

WIADOMOŚCI UNIwersYTECKIE

GRUDZIEŃ 2000

9 (77)



PL ISSN 1233-216X
Rok 10 Cena 1 zł

MIESIĘCZNIK • UNIwersYTET MARII CURIE-SKŁODOWSKIEJ



„Wspomnienia z Bieszczad” – Romuald Kołodziej, serigrafia

*WSZYSTKIM PRACOWNIKOM, STUDENTOM, ABSOLWENTOM
I PRZYJACIOŁOM NASZEGO UNIwersYTETU
NAJPIĘKNIEJSZYCH ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA
ORAZ WSZELKIEJ POMYŚLNOŚCI W XXI STULECIU*

życzy Rektor oraz Redakcja

KRONIKA REKTORSKA

3 XI rektor Marian Harasimiuk i prorektor Jan Pomorski wyjechali do Biłgoraja, gdzie uczestniczyli w spotkaniu z donatorami tamtejszego Kolegium UMCS. **4 XI** obaj rektorzy wyjechali do Kijowa. W składzie delegacji rządowej, na czele której stał wicepremier Janusz Steinhoff, byli m.in. wiceminister edukacji narodowej Jerzy Zdrada, rektor KUL ks. prof. dr hab. Andrzej Szostek oraz prof. dr hab. Jerzy Kłoczowski. Prowadzone w Kijowie przez lubelskich uczestników rozmowy dotyczyły spraw związanych z uruchomieniem studiów w Europejskim Kolegium Polsko-Ukraińskim im. Jerzego Giedroycia. Ze strony ukraińskiej partnerami prowadzonych rozmów byli rektorzy uniwersytetów: lwowskiego i kijowskiego oraz Akademii Kijowsko-Mohylańskiej. **6 XI** Rektor brał udział w uroczystości nadania doktoratu honoris causa KUL kardynałowi Kellerowi z Baltimore. **7 XI** w sali Senatu odbyło się przekazanie zabytków archeologicznych odzyskanych przez archeologów niemieckich stronie polskiej. Za pośrednictwem Katedry Archeologii naszej Uczelni zabytki przekazane zostały do muzeum w Rzeszowie. W uroczystościach brał udział Rektor, który po południu uczestniczył w promocji doktoratów honorowych KUL przyznanych patriarsze Teokrynowi oraz Ellioaffowi. **8 XI** rektorzy wyjechali do Puław, gdzie brali udział w uroczystości wmurowania kamienia węgielnego pod nowe obiekty Puławskiej Szkoły Wyższej. W tym dniu, w Radomiu, w otwarciu Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Kardynała Wyszyńskiego władze UMCS reprezentował prorektor prof. dr hab. Krzysztof Stępnik. On też **10 XI** uczestniczył w uroczystościach na zrekonstruowanym cmentarzu

polnych żołnierzy garnizonu w Brześciu Litewskim. **11 XI** rektor Harasimiuk brał udział w uroczystościach lubelskich zorganizowanych z okazji Święta Niepodległości. Po południu uczestniczył w uroczystej inauguracji Kongresu Kultury Chrześcijańskiej. **13 XI** Rektor uczestniczył w spotkaniu zorganizowanym przez MEN w Warszawie. **14 XI** Rektor brał udział w dyskusji panelowej na temat kultury akademickiej w ramach Kongresu Kultury Chrześcijańskiej. **20 XI** Władze Uczelni uczestniczyły w spotkaniu prezesenackim, które odbywało się na Wydziale Mat.-Fiz. Po południu Rektor brał udział w posiedzeniu Środowiskowego Kolegium Rektorów Uczelni Lubelskich. **21 XI** w dworcu Kościuszków rektor Harasimiuk, prorektor Pomorski, dyrektor lubelskiego oddziału TVP Tadeusz Doroszek i jego zastępca Krzysztof Czerwiecki podpisali umowę o współpracy. Postanowienia umowy mówią m.in.



O pożytkach płynących z integracji europejskiej mówił prof. Bronisław Geremek

o wspólnej produkcji programów edukacyjnych, popularyzacji osiągnięć UMCS na antenie lokalnej i ogólnopolskiej TVP, kształceniu kadr z zakresu dziennikarstwa i komunikacji medialnej. **22 XI** odbyło się posiedzenie Senatu naszej Uczelni. **24-25 XI** Rektor brał udział w spotkaniu Polskiego Forum Akademicko-Gospodarczego zorganizowanego w Nowym Sączu. **27 XI** gościem naszej Uczelni był prof. dr hab. Bronisław Geremek, który wykładem „Dylematy polskiej drogi do Unii Europejskiej” zainauguował prowadzony od paru lat w naszej Uczelni cykl „Spotkania Europejskie”. **28 XI** Rektor przewodniczył posiedzeniu Komisji Organizacji i Rozwoju UMCS. Po południu w dworcu Kościuszków zorganizowa-



ne zostało spotkanie z udziałem rektorów uczelni niepaństwowych z terenu Lublina i regionu. **29 XI** w sali Senatu jubileusz 45-lecia sprawowania funkcji redaktora naczelnego Annales obchodził prof. dr hab. Grzegorz Leopold Seidler.

EMP



HADES s.c.

20-007 Lublin ul. Peowiaków 12, tel. 53-287-61, 53-256-41, fax. 534-66-56
E-mail: hades@platon.man.lublin.pl; <http://www.hades.lublin.pl>
Nasze konto: Pekao S.A. Grupa Pekao S.A. III O/Lublin Nr 10701281-612418-2221-0100
NIP 712-24-10-576

J.M. REKTOR UMCS ZAPRASZA NA: MILENIJNY BAL SYLWESTROWY

w reprezentacyjnych salach Wydziału Politologii
przy Placu Litewskim

*** wykwintne menu ***

ZIMNY BUFET:

PRZEKĄSKI RYBNE:

śledź mienijny
suni marynowany z cebulką
pasztet z pstrąga w otoczek lososlowej
rybnik rybnik

PRZEKĄSKI MIĘSNE:

schab po lubelsku z chrzanem
golonka z ciwikłą
kaczka faszerowana z borówkami
pasztet wiejski z porami
rolada drobiowa ze szpinakiem

SALATKI:

Jarzynowa, hawańska, orientalna

NAPOJE:

Bezalkoholowe:
soki owocowe
coca - cola, woda mineralna
kawa, herbata

DANIA GORACE:

PRZEKĄSKI GORĄCE:

paprykarz drobiowy z kluseczkami kładzionymi

ZUPY:

cebulowa, barszczyk

DANIE GŁÓWNE:

Pieczeń wieprzowa po staropolsku z garnie
warzywnym i ziemniakami

DESERY:

sernik na zimno z sosem brzoszwinowym

Alkoholowe:

wino musujące (0,75 l / 2 osoby)
wino Bordeaux (0,75 l / 4 osoby)
wódka Bals (0,5 l / 2 osoby)

ATRAKCJE WIECZORU:

* do tańca gra Big Band, * wróżby na nowe tysiąclecie, * transmisje na żywo w TVL
* bar otwarty - gratis

KOSZT POWYŻSZEGO MENU - 990,00 zł od pary

UWAGA !!! PROMOCJA DLA PRACOWNIKÓW UMCS 10% zniżki

Rezerwacja i sprzedaż zaproszeń na bal: Biuro Hadesu:

Tel. 53-287-61, 53-256-41

Szanowni Państwo,

W ostatnim numerze starego 2000 roku, składając Państwu w imieniu zespołu redakcyjnego najlepsze życzenia na nadchodzące Święta i Nowy Rok, polecam szczególnie wkładki, którymi są, poza „Monitorem UMCS”, fragmenty pamiętnika prof. dr. hab. Alfreda Jahna ze stanu wojennego, który po latach staje się bardzo ciekawą lekturą, odbieraną z dystansem i refleksją, oraz „Skłodowszczyca”, pismo Stowarzyszenia Absolwentów UMCS. Starać się będziemy, aby co najmniej raz na kwartał przynosiło ono najnowsze wiadomości o pracach Stowarzyszenia i jego inicjatywach, interesujących dla posiadaczy dyplomów z nadrukiem UMCS.

Redaktor Naczelna
mgr Elżbieta Mulawa-Puchoł



GRATULUJEMY • GRATULUJEMY

Lubelskiemu Towarzystwu Miłośników Książki pięknie wydanych, w opracowaniu graficznym Zbigniewa Józwicka i starannie wydrukowanych przez Zakład Poligraficzny BIS *Miniatur lubelskich* Haliny Wolskiej, bibliotekarza i bibliofila z Biblioteki im. Hieronima Łopacińskiego.

W tekstach skomponowanych

według prawideł gawędy literackiej autorka odtwarza klimat XIX-wiecznego Lublina, opowiadając o ludziach (m.in. Michale Bergonzonim, Kajetanie Koźmianie, Zofii Ścistowskiej, hrabinie Ronikierowej, Hieronimie Łopacińskim) i zdarzeniach „odległych, a przecież bliskich obecnie żyjącym”.

BIBLIOTEKA
UMCS Zdaniam Blondynki
LUBLIN

Jako osoba, która często z racji swoich obowiązków pracuje po południu, nie mogę wyjść ze zdumienia, kiedy widzę wożenie mebli, dużych partii materiałów biurowych obłożonymi windami w czasie pracy administracji uniwersyteckiej. Powoduje to wyłączenie z ruchu, nawet na parę godzin, którejs z wind. O wiele prościej byłoby, gdyby te sprawy załatwiano po godzinie 15, bez powodowania irytacji pracowników i studentów.

EX FUNEBRI CHARTA

Pamięci Profesora
ZBIGNIEWA SZELOCHA

Profesor Zbigniew Szelocho urodził się 16 sierpnia 1927 roku w Warszawie w rodzinie zawodowco wojskowego. Wychowanie w środowisku wojskowym wywarło niewątpliwie wpływ na cechy Jego osobowości. Był świetnym, pełnym energii organizatorem. Wyróżniała Go wielka systematyczność, dokładność i zdyscyplinowanie. Cechy jakże pasujące do dyscypliny naukowej, którą uprawiał – nauki o organizacji i zarządzaniu.

Młodość Profesora przypadła na trudny okres wojny światowej, który spędził na Białostoczczyźnie. Pracując w firmie sprzedającej swoje wyroby Niemcom musiał doskonale opanować język niemiecki, co zaowocowało w późniejszej pracy na uniwersytecie rozlicznymi kontaktami z instytucjami z tego obszaru językowego. Po wojnie ukończył liceum ogólnokształcące w Białymstoku, uzyskując w 1946 r. świadectwo dojrzałości.

Studia wyższe Profesor Szelocho odbył w latach 1946-1952 na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim i z Lublinem związał się już na resztę życia. Studiował prawo i ekonomię, uzyskując dwa tytuły – magistra ekonomii i magistra prawa. Jeszcze w trakcie studiów podjął pracę zawodową. Początkowo jako referent w Oddziale Wojewódzkim Państwowego Banku Rolnego w Lublinie, a następnie, po uzyskaniu magisterium z ekonomii, w szkolnictwie ponadpodstawowym. Był nauczycielem przedmiotów ekonomicznych, a z czasem powierzano Mu także stanowiska kierownicze. Ten etap swojej pracy zawodowej zakończył w 1969 roku na stanowisku dyrektora Zaocznego Technikum Ekonomicznego. Ale jeszcze pracując

w szkolnictwie średnim rozwijał swoje zainteresowania naukowe i publikował opracowania z zakresu organizacji i kierowania szkołą.

W 1967 roku obronił na Wydziale Prawa UMCS pracę z zakresu prawa finansowego, co otworzyło Mu drogę do zatrudnienia dwa lata później na stanowisku adiunkta w Zakładzie Ekonomiki Przemysłu na Wydziale Ekonomicznym UMCS. Głównym nurtem Jego zainteresowań badawczych w tym okresie były problemy związane z organizacją systemu oświatowego w Polsce i zarządzanie placówkami szkolnymi. Oryginalne osiągnięcia naukowe w tym zakresie pozwalają na stwierdzenie, że Profesor Zbigniew Szelocho stał się twórcą dyscypliny naukowej określanej jako teoria organizacji i zarządzania oświatą.

Drugim obszarem zainteresowań naukowych Profesora była problematyka organizacji i zarządzania w przemyśle. Z tego zakresu przygotował rozprawę habilitacyjną, która stanowiła podstawę pierwszego przeprowadzonego na Wydziale Ekonomicznym UMCS przewodu habilitacyjnego (1975 r.). Kolejnym kierunkiem Jego badań naukowych, zainspirowanym przez przemiany gospodarcze dokonujące się w latach osiemdziesiątych, stało się doradztwo organizacyjne. Znowu był jednym z prekursorów w tej dziedzinie, przenosząc na rodzimy grunt doświadczenia krajów zachodnioeuropejskich. Wreszcie ostatnim wyzwaniem stała się dla Profesora funkcja przewodniczącego rady nadzorczej Narodowego Funduszu Inwestycyjnego im. E. Kwiatkowskiego. Tematyce funkcjono-



wania tych instytucji oraz zarządzania strategicznego organizacjami gospodarczymi poświęcił ponad 30 opracowań naukowych.

Efekty prawie czterdziestu lat pracy naukowej Profesora Zbigniewa Szelocho są imponujące. Opublikował prawie 300 pozycji, w tym kilkanaście książek. Część z nich ukazała się w czasopiśmie i wydawnictwach zagranicznych. Kontakty zagraniczne stanowiły szczególną cechę działalności Profesora. Nawet w niełatwym dla nich okresie poprzedniego ustroju starał się na szeroką skalę prowadzić współpracę z ośrodkami naukowymi w Austrii, Szwajcarii i Niemczech. Był organizatorem wielkiej liczby konferencji naukowych i seminariów, w których udział brali naukowcy i menedżerowie z Zachodu. Wspierał wyjazdy naukowe pracowników i studentów. Sam uczestniczył w zagranicznych konferencjach, prowadził badania naukowe za granicą, wykładał jako profesor wizytujący. Był członkiem zagranicznych stowarzyszeń i towarzystw naukowych Ost-West Akademie w Linzu, Gesellschaft für Bildungswissenschaft, Verband der Hochschul-lehrer für Betriebswirtschaft, European Network for Improving Research and Development in Educational Management.

Na Wydziale Ekonomicznym UMCS pełnił Profesor w trakcie

swojej pracy zawodowej wiele funkcji. Przez dwadzieścia kilka lat kierował Zakładem Organizacji i Zarządzania (1973-1997), z którym był praktycznie utożsamiany, w latach 1976-1981 i 1984-1987 był dyrektorem Instytutu Ekonomiki i Organizacji Produkcji, a w kadencji 1973-1976 prodziekanem Wydziału.

Jego dorobek naukowy, dydaktyczny i wkład w rozwój kadry naukowej (wypromował 8 doktorów) znalazł uwieńczenie w przyznaniu Mu tytułu profesora nauk ekonomicznych (w 1990 r.), a dwa lata później powołaniu na stanowisko profesora zwyczajnego. Innym wyrazem uznania dla Jego działalności nauczyciela akademickiego były liczne nagrody i odznaczenia. Wielokrotnie był wyróżniany nagrodami rektorskimi, resortowymi. Otrzymał Krzyż Kawalerski i Krzyż Oficerski Odrodzenia Polski, Złoty Krzyż Zasługi, Medal Edukacji Narodowej, Medal im. Karola Adamieckiego.

W 1997 r., po dokładnie 30 latach pracy naukowej na uczelni, przeszedł na emeryturę. Do końca, także w ostatnich miesiącach życia, walczył ze śmiertelną chorobą, pozostał aktywny. Kierował grantem KBN, pracował w prywatnych szkołach wyższych. Odszedł na zawsze 15 listopada 2000 roku.

Postać śp. Profesora Zbigniewa Szelocho na długo pozostanie w pamięci pracowników Wydziału Ekonomicznego i ogromnej rzeszy jego absolwentów. Imponował niespożytą energią i pracowitością. Był krytyczny w swoich sądach, ale otwarty i życzliwy razem. Cześć Jego pamięci.

Jerzy Węclawski

WYDZIAŁY UMCS — WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Rubryka przygotowana na podstawie informacji nadesłanych przez dziekanów



WYDZIAŁ CHEMII

DOKTORAT

13 listopada odbyła się publiczna obrona pracy doktorskiej mgr. inż. **Bogdana Papciaka** z Katedry Chemii Nieorganicznej i Analitycznej Wydziału Chemicznego Politechniki Rzeszowskiej *Badania wpływu elektrolitów na ekstrakcję w układach kationowymiennych*. Recenzenci: prof. dr hab. Edward Soczewiński, AM w Lublinie, dr hab. inż. Wiesław Apostoluk prof. nadzw. Politechniki Wrocławskiej, promotor prof. dr hab. Stanisław Kopacz z Wydziału Chemicznego Politechniki Rzeszowskiej. Rada Wydziału Chemii 20 listopada nadała mgr. inż. Bogdanowi Papciakowi stopień doktora nauk chemicznych.

WYJAZDY ZAGRANICZNE

1 XI 2000-30 IX 2001 – prof. dr hab. **Emil Chibowski** w celu prowadzenia badań naukowych przebywa w Hiszpanii. 10 XI-8 XII – prof. dr hab. **Andrzej Patrykiewicz** i dr **Wojciech Rzyśko** – kontynuacja wspólnych badań w Instytucie Chemii Uniwersytetu Narodowego (UNAM), Meksyk. 8-12 XI – prof. dr hab. **Jan Rayss**, prof. dr hab. **Andrzej Dawidowicz**, dr **Janusz Ryczkowski** i mgr **Sylwia Pasieczna** przebywali z wizytą w Uniwersytecie w Turynie (Włochy). Celem wizyty było podpisanie ogólnej umowy nt. współpracy pomiędzy Uniwersytetem w Turynie i UMCS. Sformułowany został również aneks do tej umowy na 5-letnią współpracę pomiędzy Zakładem Chemii Nieorganicznej, Fizycznej i Chemii Materiałowej Uniwersytetu w Turynie a Wydziałem Chemii UMCS w Lublinie w dziedzinie „Chemii powierzchni i katalizy”. Mgr **Sylwia Pasieczna** z Zakładu Technologii Chemicznej WCh w dniach 8-22 listopada odbyła Uniwersytecie w Turynie staż naukowy w dziedzinie zastosowań spektroskopii IR w badaniach chemii powierzchni i katalizy. 10-15 XI – dr **Jerzy Niećko** – udział w konferencji dla nauczycieli akademickich z regionu Morza Bałtyckiego, którzy będą prowadzić zajęcia z kursu „Environmental Science for the Baltic Sea Basin”, Helsinki (Finlandia). 14-20 XI – dr hab. **Jolanta Narkiewicz-Michałek** i dr **Robert Charnas** – konsultacje naukowe związane z realizacją programu „POLONIUM 2000” – Montpellier, (Francja). 21-26 XI – prof. dr hab. **Andrzej Dąbrowski** – udział w IVth International Rhine Conference „The River, the Port and the Sea”, Rotterdam (Holandia).



WYDZIAŁ BIOLOGII I NAUK O ZIEMI

POWRÓT ZE SZWAJCARII

1 listopada pracę w Zakładzie Biochemii UMCS, kierowanym przez prof. **Andrzeja Leonowicza**, podjęła mgr **Anna Belcarz**, która wróciła z dwuletniego pobytu w Zakładzie Fizjologii Roślin i Biologii Molekularnej Uniwersytetu Genewskiego w Szwajcarii. Propozycja tego kontraktu wyłoniła się dzięki wieloletniej współpracy między pracownikami wymienionych zakładów: prof. **Jerzym Łoborzewskim** i prof. **Hubertem Greppinem**, dr. honoris causa naszej uczelni. Współpraca ta w ciągu ostatnich lat zaowocowała wieloma wspólnymi publikacjami i wymianą pracowników między obiema placówkami badawczymi.

Mgr Anna Belcarz w czasie pobytu w Genewie zajmowała się doświadczeniami związanymi z tematem swojej pracy doktorskiej, zapoznawała się z metodami stosowanymi w dziedzinie biologii molekularnej, uczestniczyła w konferencjach naukowych i brała udział w zajęciach dydaktycznych dla studentów oraz stażystów kształcących się na Uniwersytecie Genewskim. Jej praca zostanie wkrótce uwieńczona otwarciem przewodu doktorskiego.

WSPÓŁPRACA NAUKOWA

Od 31 lipca do 27 października dr **Magdalena Staszczak** z Zakładu Biochemii przebywała na zaproszenie prof. Roberta Cohena, zajmującego się zależnym od ubikwityny szlakiem wewnątrzkomórkowej degradacji białek, w Department of Biochemistry, University of Iowa (USA). Wyjazd ten był wynikiem współpracy nawiązanej w ubiegłym roku w ramach Programu WISE (The Women in Science and Engineering Program), który jest prowadzony na University of Iowa od 1996 r. Program ten oferował możliwość prowadzenia badań w wybranym zespole naukowym oraz udział w seminariach poświęconych m.in. sposobom uzyskiwania funduszy na badania. Uzyskany przez dr M. Staszczak minigrant sponsorowany przez WISE został przeznaczony na pokrycie kosztów wyjazdu grupy studentów (21 osób) III roku Biochemii UMCS do Instytutu Biochemii i Biofizyki PAN w Warszawie, podczas którego mogli oni spotkać się z pracownikami naukowymi IBB i zapoznać ze specyfiką badań prowadzonych w poszczególnych zakładach Instytutu. W sierpniu 2000 r. dr M. Staszczak ponownie uzyskała z Programu WISE fundusze, które pozwolą kolejnemu rocznikowi studentów na odwiedzenie tej wiodącej placówki naukowej.



WYDZIAŁ MATEMATYKI I FIZYKI

DOKTORATY

Rada Wydziału Matematyki i Fizyki UMCS 30 października podjęła uchwałę o nadaniu stopnia naukowego doktora nauk fizycznych mgr. **Andrzejowi Danilukowi**. Obrona odbyła się 18 października. Temat rozprawy: *Modele wzrostu warstw epitaksjalnych analizowane przy pomocy dynamicznej teorii RHEED*. Promotor: prof. dr hab. Paweł Mikołajczyk UMCS, recenzenci: prof. dr hab. Marian Herman, Instytut Fizyki PAN w Warszawie, dr hab. Ryszard Taranko, UMCS. 8 listopada odbyła się publiczna obrona rozprawy doktorskiej mgr. **Andrzeja Pelca Masowo-spektrometryczne badania mikroklastrow (CS)₂**. Promotor: dr hab. Leszek Michalak, prof. nadzw. UMCS, recenzenci: prof. dr hab. Bogdan Adamczyk, UMCS, prof. dr hab. Czesław Szmytkowski, Wydział Fizyki Technicznej i Matematyki Stosowanej Politechniki Gdańskiej.

WYJAZDY NAUKOWE

Prof. dr hab. **S. Z. Korczak** – pobyt w ramach urlopu naukowego w Commissariat a L'Energie Atomic, Saclay, Francja, prof. dr hab. **L. Gładyszewski** – udział w konferencji naukowej na Wydz. Fizyki Uniw. w Słowacji, prof. dr hab. **K. Pomorski** – IReS w Strasburgu, Francja, dr **L. Próchniak** – CENBG Bordeaux, IPN Orsay, prof. dr hab. **M. Jałochowski** – Uniw. w Arizonie, Laboratorium prof. E. Bauer, dr **W. Borej** – Uniw. w Dortmundzie, dr **B. Goćławska** – Uniw. w Dortmundzie (Niemcy) i Uniw. w Utrechcie (Holandia).

WIZYTY

Prof. **L. Chico** z Uniw. Castilla – La Mancha w Toledo, prof. **J. Holovach** z Inst. Fizyki Materii Skondensowanej Ukraińskiej Akademii Nauk, prof. **T. Krochmalski** z ICMP we Lwowie, prof. **A. Youssef** z Centrum Energii Atomowej w Kairze, dr **A. Tanweer** z IAEA w Wiedniu, prof. **J. Berezański** i prof. **A. Rebenko** z Uniw. w Kijowie, prof. **W. Starkow** z Pietrozawodska, prof. **A. Komarow** z Uniw. Białoruskiego w Mińsku, prof. **I. Fazekas** z Węgier, prof. **A. Plichko** z Ukrainy.

HABILITACJA

4 grudnia odbyło się kolokwium habilitacyjne dr. **Krzysztofa Bederskiego**, adiunkta w IF UMCS. Temat rozprawy *Masowo-spektrometryczne badania reakcji jonowo-molekularnych w gazach*. Recenzenci: prof. dr hab. Kazimierz Jeleń z Wydziału Fizyki i Techniki Jądrowej AGH w Krakowie, prof. dr inż. Jerzy Zdanowski z Instytutu Techniki Mikrosystemów Politechniki Wrocławskiej i prof. dr hab. Stanisław Hałas z UMCS.



WYDZIAŁ HUMANISTYCZNY

O REYMONCIE

8-9 listopada w siedzibie Kolegium UMCS w Biłgoraju odbyła się konferencja naukowa poświęcona twórczości W. S. Reymonta, w 75-lecie śmierci pisarza. Była to pierwsza konferencja z cyklu „Literackie obrazy literatury polskiej XIX wieku” (pozostałe odbyły się w WSHP w Sandomierzu – poświęcona Stefanowi Żeromskiemu i w Kolegium UMCS w Białej Podlaskiej – poświęcona Elizie Orzeszkowej).

Na dwudniowy program obrad złożyły się referaty wygłoszone przez literaturoznawców i językoznawców przybyłych z kilku ośrodków naukowych kraju: Warszawy, Łodzi, Białegostoku i obu lubelskich uniwersytetów.

Tematem referatów były głównie mniej znane utwory W. S. Reymonta (nowelistyka, powieść *Wampir*, reportaże, listy), omawiano problematykę społeczną, polityczną, religijną i metafizyczną, ukazano pisarstwo Reymonta na tle literatury europejskiej i polskiej. Płonem konferencji będzie księga referatów, która stanie się świadectwem obchodów „Roku Reymontowskiego” w naszym środowisku.

Konferencję zorganizowali: Instytut Filologii Polskiej UMCS, Kolegium UMCS w Biłgoraju, Liceum Ogólnokształcące im. ONZ w Biłgoraju. Organizatorzy postawili sobie za cel wyjście do odbiorcy spoza Lublina, referatów słuchali więc studenci filologii polskiej i kulturoznawstwa z Biłgoraja, nauczyciele i uczniowie (ponad 400 osób) z biłgorajskich szkół średnich.

Panu Dyrektorowi Kolegium UMCS w Biłgoraju **Zygmuntowi Dechnikowi** gorąco dziękujemy za życzliwość i umożliwienie pobytu uczestnikom konferencji.

Władysława Książek-Bryłowa

O ŻEROMSKIM

17-18 listopada w pomieszczeniach Wyższej Szkoły Humanistyczno-Przyrodniczej w Sandomierzu odbyła się pod patronatem Jego Magnificencji Rektora UMCS konferencja pt. „Literackie obrazy kultury polskiej. Twórczość Stefana Żeromskiego”. Organizatorami byli Instytut Filologii Polskiej UMCS oraz Wyższa Szkoła Humanistyczno-Przyrodnicza w Sandomierzu. Konferencja cieszyła się dużym zainteresowaniem wśród studentów WSH-P oraz młodzieży licealnej szkół Sandomierza. Wygłoszono 14 referatów naukowych. Referenci wywodzą się z ośrodków naukowych Uniwersytetu Warszawskiego, Akademii Świętokrzyskiej, UMK w Toruniu, Uniwersytetu w Białymstoku, Kolegium Nauczycielskiego w Radomiu, Akademii Pedagogicznej w Krakowie oraz Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie.

DOKTORATY

8 listopada 2000 r. odbyła się publiczna obrona pracy doktorskiej mgr. **Piotra Bednarza Edmont Privat i jego działalność na rzecz Polski w czasie pierwszej wojny światowej**. Promotor: prof. dr hab. Małgorzata Willaume UMCS, recenzenci: prof. dr hab. Halina Florkowska-Frančić UJ, prof. dr hab. Wiesław Śładkowski UMCS. 29 listopada odbyła się publiczna obrona pracy doktorskiej mgr. **Macleja Janika Polskie kalendarze astrologiczne epoki saskiej**. Promotor: prof. dr hab. Józef Szymański UMCS, recenzenci: prof. dr hab. Anna Migoń UW, prof. dr hab. Marian Chachaj UMCS.

PUBLIKACJE ZAGRANICZNE

Jerzy Durczak, Ihab Hassan, *The Art. or Risk*, [w:] „Anglistik”, wrzesień 2000, s. 34-44. **Ihab Hassan in Interview with Jerzy Durczak**, [w:] „Anglistik”, wrzesień 2000, s. 25-33.

Adam Głaz (2000), *Tensions within and around a lexical category: earth and related terms*, [w:] Melb, Alan K. i Arle R. Lommel (red.) *Lacus Forum XXVI. The Lexicon*. Fullerton, The Linguistic Association of Canada and the United States, s. 267-280.

WYDZIAŁY UMCS — WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Rubryka przygotowana na podstawie informacji nadesłanych przez dziekanów

GOŚĆ

Katedrę Archeologii odwiedził w październiku ponownie dr **Dieter Quast** z Tybingi, zainteresowany przede wszystkim najnowszymi, sensacyjnymi odkryciami relikwii po kontaktach, jakie w V w. pielęgnowała ludność wschodniej Lubelszczyzny z Merowingami znanymi z Renu. Pozostał po nich między innymi jedyny tego rodzaju w całej Europie skarb narzędzi rolniczych, cieniarskich i ogrodniczych, liczący ponad 100 elementów, znaleziony koło Tomaszowa Lubelskiego. Gość przywiózł również ufundowane przez siebie uzupełnienia książek dla Biblioteki Katedry, ważące – bagatela – ponad 60 kg.

Dr. Quastowi jak zwykle towarzyszyła jego małżonka, praktykująca na co dzień jako logopeda. W trakcie pierwszej wizyty nie ośmieliła się nawet zbliżyć do naszego Zakładu Logopedii, tak wielką sławą jest on bowiem owiany. Za drugim razem, za moją namową i wstawiennictwem odważyła się na wizytę. Mówiąca po polsku i rosyjsku Christine, błyskawicznie „wsiała” w „cudowną” jak to sama nazywała atmosferę Zakładu.

Po zapoznaniu się w trakcie prowadzonego przez prof. dr hab. **Stanisława Grablasę** zebrania naukowego, poznała wszystkie specjalności, jakimi chlubi się Zakład.

Tutaj następuje to, co najważniejsze. Otóż okazuje się, że niektóre metody leczenia są absolutnie niezmiennie w Niemczech, a praktykowane tylko w odosobnionych, niesamowicie drogich ośrodkach w Szwajcarii i USA. Stopień specjalizacji poszczególnych uczonych osiągnął taki poziom, o jakim logopedzi niemieccy nawet nie wiedzieli, że można marzyć. Zakres wykonywanych badań i sprzęt, na jakim je się przeprowadza, nie mówiąc o kompetencji osób je realizujących, znane były gościowi dotąd zaledwie w niewielkich częściach z poglądowych filmów pokazywanych jak bajki z tysiąca i jednej nocy. Współpraca Zakładu z kliniką to osobny powód do zachwytów, bo takie połączenie nauki z profilaktyką i praktyką medyczną wydawało się Pani Quast nie do pomyślenia.

No cóż – stara prawda „cudze chwalicie, swego nie znacie” – jeszcze raz pokazała swoją wartość. Pąsowiąłem z dumy, słuchając tych wszystkich pochwał i zachwytów, jakby to szło co najmniej o Katedrę Archeologii. Z jeszcze większym szacunkiem patrzę teraz w stronę Zakładu Logopedii. Mamy oto przystawioną perłę w koronie, chociaż nie zawsze dostrzegaliśmy jej wspaniały blask. Myślę, że zostanie mi to wybaczone...

A Pani Christine? Wyjechała z marzeniem, żeby tak móc przez jakiś czas popracować ze wspaniałymi logopedami z UMCS, żeby mieć szansę od nich się czegoś nauczyć – o ile piękniejsza byłaby wówczas praca w rodzimej klinice w dalekiej Tybindze.

Życzę jej gorąco spełnienia tych marzeń.

Andrzej Kokowski

kie studenckie poradnie prawne mają być elementem uzupełniającym dla programu praktyk studenckich. W pracach poradni uczestniczą studenci starszych lat ze zdanymi egzaminami z przedmiotów materialnych i procesowych.

Oprócz spojrzenia na dydaktyczne korzyści, płynące z tej działalności, należy podkreślić jej wymiar etyczny. Studenci za oddawane usługi nie pobierają żadnego wynagrodzenia. Idea tworzenia tego typu placówek jest więc ważnym elementem w budowie społeczeństwa obywatelskiego, który wypracowuje poszanowanie podstawowych praw i wolności obywatelskich

W Polsce uniwersyteckie studenckie poradnie prawne działają już na kilku uniwersytetach, m.in. na Uniwersytecie Jagiellońskim, Warszawskim i w Białymstoku, gdzie włączone są w tok studiów.

Lubelska Poradnia Prawna nawiązała współpracę z Miejskim Ośrodkiem Pomocy Społecznej, Caritas, Kurią Arcybiskupią, Towarzystwem im. Brata Alberta, Towarzystwem Przyjaciół Dzieci, Biurem Wysokiego Komisarza ONZ ds. Uchodźców (UNHCR), biurami poselskimi. Polega ona przede wszystkim na pozyskiwaniu klientów przez USPP za pośrednictwem właśnie tych organizacji.

Realizacji jednego z celów USPP, jakim jest bez wątpienia kształtowanie wśród studentów prawa świadomości traktowania zawodu prawniczego w kategoriach służby publicznej, stanowi nawiązanie współpracy z Rzecznikiem Praw Obywatelskich, prof. Andrzejem Zollem. W dniach 21-22 listopada br. prof. Andrzej Zoll z zespołem specjalistów z różnych dziedzin prawa przebywał na Lubelszczyźnie, umożliwiając w ten sposób mieszkańcom osobiste przedstawienie swoich problemów, skarg i wniosków. W dniach tych Rzecznikowi i Jego współpracownikom pomagało i asystowało kilkunastu studentów WPiA wydelegowanych przez Uniwersytecką Studencką Poradnię Prawną. Pomoc studentów Poradni Prawnej spotkała się z bardzo wysoką oceną.

WYJAZDY

7-11 października prof. dr hab. **Andrzej Kidyba**, prodekan Wydziału Prawa i Administracji UMCS, przebywał w Niemczech, gdzie wziął udział w konferencji nt. „Die Ausbildung künftiger Juristen und Juristinnen und die europäische Rechtsharmonisierung”, zorganizowanej przez Evangelische Akademie Loccum w Hannoverze. Profesor wygłosił tam referat oraz poprowadził dyskusję panelową.



WYDZIAŁ POLITOLOGII

KONFERENCJA W PUŁAWACH

W dniach 8-10 listopada 2000 roku w Puławach odbyła się międzynarodowa konferencja „Ideologia i ruch socjaldemokratyczny we współczesnym świecie” zorganizowana przez Zakład Ruchów Politycznych Wydziału Politologii UMCS oraz Wydział Nauk Społecznych Puławskiej Szkoły Wyższej. Podczas konferencji (łącznie wygłoszono 29 referatów) podjęto próbę przedstawienia roli i miejsca współczesnej socjaldemokracji w Polsce i na świecie. Poszukiwaniu odpowiedzi na poszczególne zagadnienia służyć miały kolejne grupy tematyczne, które zajmowały się następującymi problemami: „Ideologia, doktryna i ruch polityczny współczesnej socjaldemokracji. Zagadnienia teorii i praktyki politycznej”, „Socjaldemokracja wobec problemów państwa, społeczeństwa, Europy i świata”, „Ruch socjaldemokracji w świecie” oraz „Polski ruch socjaldemokratyczny”. W konferencji wzięli udział goście z ośrodków akademickich z kraju (UMCS, UW, UJ, Uniwersytet Wrocławski, UAM, AGH, Politechniki w Zielonej Górze i Białymstoku) i z zagranicy (Uniwersytet im. Iwana Franki we Lwowie, Uniwersytet Buenos Aires).

„KULTURA POLITYCZNA”

14 listopada br. w ramach Lubelskiego Kongresu Kultury Polskiej 2000 na Wydziale Politologii odbyła się dyskusja panelowa pt. „Kultura polityczna”, której organizatorem był dziekan Wydziału prof. **Z. J. Pietraś**, zaś przewodniczącym obrad kierownik Zakładu Myśli Politycznej XIX i XX w. prof. **J. Jachymek**. Referaty wprowadzające do dyskusji wygłoszili: prof. **Marek Zmigradzki** oraz dr hab. **Czesław Maj**. Poruszone problemy wzbudziły żywe zainteresowanie bardzo licznie zgromadzonej publiczności.

„MIGRACJI W POLSCE”

17 listopada br. Wydział Politologii UMCS wraz z Interdyscyplinarnym Zespołem Badań nad Społecznymi Problemami Płci ISS Uniwersytetu Warszawskiego, Katedrą UNESCO „Kobiety-Społeczeństwo-Rozwój” UW oraz Fundacją im. Friedricha Eberta. zorganizował seminarium „Migranci w Polsce”. Otwarcia seminarium dokonali: rektor UMCS prof. **M. Harasimiuk**, dziekan Wydziału Politologii prof. **Z. J. Pietraś** oraz prof. **R. Sienińska** z UW. W dyskusji wzięli udział przedstawiciele ISS UW, Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, Urzędu Wojewódzkiego i Urzędu Pracy w Lublinie i Straży Granicznej. Celem seminarium było omówienie wybranych aspektów migracji do Polski i przez Polskę do Europy Zachodniej, prawnego statusu migrantów, roli płci, wykształcenia oraz zawodu, jako czynników wpływających na ich adaptację do potrzeb polskiego rynku pracy, a także procesów integracji kulturowej i społecznej z ludnością miejscową.

PRZYGOTOWANIA DO AKREDYTACJI

3 listopada 2000 r. prodekan Wydziału Politologii prof. **Henryk Chałupczak** uczestniczył w zorganizowanym przez Instytut Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, specjalnym seminarium poświęconym akredytacji kierunków studiów: politologia, stosunki międzynarodowe, dziennikarstwo. W tym drugim już spotkaniu, w którym uczestniczyli reprezentanci kilkunastu placówek naukowych, wziął udział przewodniczący Uniwersyteckiej Komisji Akredytacyjnej prof. **Stanisław Chwirot**. Przedstawił on stopień zaawansowania i szczegóły procedury akredytacyjnej, uczestniczył też aktywnie w wypracowaniu przez uczestników seminarium kryteriów akredytacji trzech wymienionych kierunków studiów. Seminarium zakończyło się przyjęciem projektu standardów akredytacyjnych oraz ustaleniem propozycji personalnych składu zespołu ekspertów i zespołów oceniających. W zgodnej opinii uczestników seminarium proces akredytacyjny dla kierunku politologia na Wydziale Politologii UMCS powinien zostać zamknięty jeszcze w roku akademickim 2000/2001.

WYJAZDY ZAGRANICZNE

W dniach 16-30 października 2000 r. dr **Katarzyna Krzywicka** z Zakładu Ruchów Politycznych Wydziału Politologii przebywała w Argentynie, gdzie uczestniczyła w odbywającej się w Uniwersytecie Buenos Aires (UBA) konferencji międzynarodowej: „El Cono Sur su inserción en el tercer milenio. Un análisis histórico de sus procesos de integración desde lo económico, político y cultural” (Region Południowego Stożka i jego wkład w trzecie tysiąclecie. Analiza historyczna procesów integracji w sferze gospodarki, polityki i kultury). Organizatorem konferencji był Wydział Nauk Ekonomicznych UBA. Dr Krzywicka wygłosiła referat zatytułowany: „La Union Europea y el MERCOSUR. Condiciones de la colaboración”. Podczas pobytu wzięła także udział w kilku spotkaniach roboczych w Centro de Estudios Internacionales para el Desarrollo – CEID z siedzibą w Buenos Aires. Dr Krzywicka spotkała się także z radcą polskiej misji dyplomatycznej panem dr. **Mieczysławem K. Kowalskim**. Przedmiotem rozmów były kwestie rozwoju współpracy pomiędzy UMCS a CEID.



WYDZIAŁ PRAWA I ADMINISTRACJI

STUDENCKA PORADNIA PRAWNA

W grudniu br. rozpoczyna działalność Uniwersytecka Studencka Poradnia Prawna przy Wydziale Prawa i Administracji UMCS w Lublinie, której celem jest służenie pomocą prawną osobom ubogim. Pierwowzorem tej idei jest wprowadzony w Stanach Zjednoczonych program: LEGAL CLINICS (Poradni Prawnych). Działają one od lat 60. przy każdym amerykańskim wydziale prawa, a obecnie włączone są w uniwersytecki model nauczania również w wielu państwach europejskich. Zadaniem tego programu jest zreformowanie nauczania prawa na poziomie akademickim i wykształcenie poczucia odpowiedzialności za wykonywany zawód. Podobne założenia odpowiadają polskim poradniom.

Specjalistyczna wiedza teoretyczna nie zawsze idzie w parze z praktyczną umiejętnością jej zastosowania w pracy zawodowej przyszłych prawników. Uniwersytec-

WYDZIAŁY UMCS — WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Rubryka przygotowana na podstawie informacji nadesłanych przez dziekanów

WIZYTY

Od 6 do 12 listopada br. gośćmi Zakładu Ruchów Politycznych Wydziału Politologii byli prof. **Borys Kuchta** oraz prof. **Stefan Trochimczuk** z Lwowskiego Uniwersytetu im. Iwana Franki. Celem wizyty było przeprowadzenie konsultacji naukowych na temat: „Odrodzenia, rozwoju i funkcjonowania ruchu socjaldemokratycznego na Ukrainie oraz w krajach postkomunistycznych”. Od 7 do 15 listopada br. Zakład Ruchów Politycznych Wydziału Politologii UMCS gościł panią dr **Marłę de Monserrat Llairó** z Uniwersytetu Buenos Aires oraz pana **Marcelo Javier de Los Reyes**, dyrektora Centrum Studiów Międzynarodowych na Rzecz Rozwoju (CEID), z którym w czerwcu br. Wydział Politologii podpisał umowę o współpracy. Goście z Argentyny wzięli udział w konferencji międzynarodowej na temat: Ideologia i ruch socjaldemokratyczny we współczesnym świecie, zorganizowanej przez Zakład Ruchów Politycznych. Dr Maria de Monserrat Llairó wygłosiła referat zatytułowany: „La encrucijada de la Socialdemocracia en Argentina: Peronismo versus radicalismo. Ideología y acción política” (Kryzys socjaldemokracji w Argentynie. Peronizm a radykalizm. Ideologia i działania polityczne). Lic. Marcelo Javier de Los Reyes przedstawił referat: „Socialdemocracia en Argentina: intelectualidad y realidad” (Socjaldemokracja w Argentynie: idee i rzeczywistość). Dr Llairó, reprezentując Uniwersytet Buenos Aires, spotkała się z rektorem UMCS prof. dr hab. **Marlanem Harasimukiem**. Omówiono możliwości zawarcia umowy o współpracy i wymianie naukowej pomiędzy obu uniwersytetami. Dr Llairó wzięła także udział w cyklicznym programie telewizyjnym „Naszym zdaniem” prowadzonym przez dziekana Wydziału Politologii prof. dr hab. **Ziemowita Jacka Pietrasia** przy współudziale studentów Wydziału.

„AGENT”

Remigiusz Matecki, student IV roku Wydziału Politologii, specjalność dziennikarstwo, wystąpił w programie „Agent”: „Witaj przygodo! Tak najkrócej można by opisać mój udział w programie „Agent” emitowanym na antenie TVN. Ogłoszenie o poszukiwaniach «szczęśliwej 12-tki» zobaczyłem w sierpniu tego roku siedząc w domu, nie mając planów na resztę wakacji. Postanowiłem spróbować swoich sił. Po żmudnych eliminacjach, w których wzięło udział ponad 3000 chętnych, znalazłem się w tej wymarzonej grupie. Spędziłem 3 cudowne tygodnie wczasów w malowniczych zakątkach Francji, robiąc wiele zwariowanych rzeczy. Jakże? Oglądajcie w każdą niedzielę «Agent», a wszystkiego się dowiecie.”



WYDZIAŁ EKONOMICZNY

NOWI PRACOWNICY

Instytut Teorii Rozwoju Społeczno-Ekonomicznego, Pracownia Zastosowań Technik Informatycznych – mgr **Tomasz Jaskuła**, asystent, pok. 1109; Zakład Nauk o Pracy – mgr **Ewa Dąbrowska-Karasińska**, asystent pok. 520; Instytut Ekonomii, Zakład teorii Rozwoju Ekonomicznego – dr **Zbigniew Martyniuk**, adiunkt, pok. 614; Zakład Gospodarki Światowej i Integracji Europejskiej – mgr **Paweł Paslerblk**, asystent, pok. 708; Zakład Bankowości – mgr **Wojciech Misterek**, asystent, pok. 702; Instytut Zarządzania i Marketingu, Zakład Rachunkowości – mgr **Adam Bujak**, asystent, pok. 1113; Zakład Finansów – mgr **Tomasz Budzyński**, asystent, pok. 419; mgr **Grzegorz Matysek**, asystent, pok. 419.

REKRUTACJA

1. Na I rok nowo utworzonych wieczorowych 5-letnich studiów magisterskich na kierunku ekonomia o specjalności informatyka w ekonomii kandydaci przyjmowani są do wysokości limitu w wyniku konkursu świad-

ectw dojrzałości. Do ustalenia rankingu kandydatów służy średnia arytmetyczna ocen z następujących przedmiotów: matematyka, geografia, historia, język obcy nowożytny (najkorzystniejszy dla kandydata).

2. Na I rok licencjackich studiów zaocznych na kierunku zarządzanie i marketing kandydaci przyjmowani są do wysokości limitu w wyniku konkursu świadectw dojrzałości. Do ustalenia rankingu kandydatów służy średnia arytmetyczna ocen z następujących przedmiotów: matematyka, geografia, historia, język obcy nowożytny (najkorzystniejszy dla kandydata). Studia są prowadzone w grupie lubelskiej i białskiej. Dotychczas obowiązywał pisemny egzamin wstępny z matematyki, obejmujący 30 zagadnień testowych.

Z WYDZIAŁU

Samorząd Studentów Wydziału Ekonomicznego w ciągu ostatniego roku akademickiego wykazał się dużą aktywnością, zarówno na polu naukowym, jak również publicznym (konkurs giełdowy, prawybory prezydenckie i inne). Warty zauważenia jest fakt, iż to dzięki ich staraniom zaistniała strona internetowa www.ekonomia.umcs.lublin.pl. Inicjatywa studentów zasługuje na zauważenie, pochwałę, nie mówiąc już o wsparciu Władz Dziekańskich. Mamy nadzieję, że strona www.ekonomia.umcs.lublin.pl będzie odwiedzana przez studentów, pracowników i wszystkie osoby chcące dowiedzieć się czegoś więcej o naszym Wydziale. Zapraszamy.

KONFERENCJE

Pracownicy Instytutu Zarządzania i Marketingu uczestniczyli w następujących konferencjach: mgr **R. Mąćk** – Akademia Rolnicza w Lublinie: „Możliwości poprawy konkurencyjności agrobiznesu” 7-8 września; mgr **R. Mąćk** i mgr **P. Łukasik** – SGGW Warszawa: „Konsument żywności i jego zachowania rynkowe” 12-13 października; prof. dr hab. **G. Sobczyk**, dr **B. Brylska**, mgr **M. Lipowski**, mgr **R. Mąćk** – Akademia Ekonomiczna we Wrocławiu: „Kongres Marketingu – przełom wieków” Jelenia Góra 24-27 września; mgr **G. Iskra** – „Jakość wyrobów w gospodarce rynkowej – zintegrowane systemy zarządzania jakością” Kraków 25-26 września; mgr **A. Plasecka** – Akademia Podlaska: „Jakość kształcenia w szkole wyższej – moda czy konieczność?” Siedlce 26-27 września, dr inż. **J. Baruk** i mgr **G. Iskra** – Wyższa szkoła Przedsiębiorczości i Zarządzania w Warszawie, Szkoła Letnia „Warszawa 2000” 18-20 września; prof. dr hab. **E. Skrzypek** – VII Międzynarodowa Konferencja Naukowa nt. „Zarządzanie wiedzą a procesy restrukturyzacji i rozwoju przedsiębiorstw” Ośrodek Postępu Organizacyjnego TNOiK 26-28 października; mgr **E. Gładysz** i mgr **D. Chmielewska-Muciek** – Uniwersytet Łódzki: „Socjologia gospodarcza: Rynek, Instytucje, Zarządzanie” 13-14 października; mgr **D. Chmielewska-Muciek** – „Zarządzanie wiedzą: informacja – kapitał ludzki – kreatywność” WSPiZ 28-29 września; dr inż. **J. Baruk** – Katedra Zarządzania Strategicznego Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu: „Źródła sukcesów i porażek przedsiębiorstw przemysłowych. Aspekt strategiczny” 18-20 października; mgr **Joanna Śmiechowicz** – Uniwersytet Szczeciński, Wydział Nauk Ekonomicznych i Zarządzania: „Skuteczne inwestowanie” Międzyzdroje 21-23 września; prof. dr hab. **H. Rudnicki**, prof. dr hab. **J. Zalewa**, dr **J. Wyzłńska-Ludlan** – Akademia Rolnicza w Lublinie, Instytut Nauk Rolniczych w Zamościu, „Zrównoważony rozwój obszarów wiejskich” Zamość 20-23 września; mgr **M. Kamieniecka**, **A. Kister**, **A. Lubaś**, **A. Nózka**, **J. Paślawska** – Uniwersytet Łódzki: „Rachunkowość podmiotów gospodarczych w XXI w” Spała 13-15 września. 12-13 września Zakład Statystyki i Ekonometrii Wydziału Ekonomicznego UMCS zorganizował w Zamościu VI Konferencję Naukową „Ekonometryczne modelowanie danych, finansowo-księgowych”. W konferencji uczestniczyło 37 osób reprezentujących kilka środowisk akademickich (Akademię Ekonomiczną w Krakowie, Akademię Ekonomiczną we Wrocławiu, Wyższą Szkołę Handlu i Prawa w Warszawie, Politechnikę Częstochowską i UMCS). W konferencji uczestniczyli także przed-

stawiciel Polskiego Wydawnictwa Ekonomicznego. Przygotowane na tę konferencję referaty zostały opublikowane przez Wydawnictwo UMCS.

Prof. dr hab. **Elżbieta Skrzypek** na II Ogólnopolskiej Konferencji „Doskonalenie jakości – jakość w XXI wieku” w Politechnice Warszawskiej 14-15 listopada wygłosiła referat „Efektywność zarządzania wiedzą”. Na konferencji „Wpływ jakości życia na zarządzanie organizacjami”, Warszawa 24 listopada, organizatorzy: Ministerstwo Gospodarki RP, KIG, Wyższa Szkoła Morska, jako członek Komitetu Naukowego Konferencji przedstawiła referat „Ekonomiczne aspekty jakości życia”. 10 listopada w Poznaniu na posiedzeniu Komisji Nauk Towaroznawczych – Nauk o Jakości PAN wygłosiła referat „Zintegrowany system zarządzania jakością”.



WYDZIAŁ FILOZOFII I SOCJOLOGII

HABILITACJE

Centralna Komisja do Spraw Tytułu Naukowego i Stopni Naukowych zatwierdziła uchwałę Rady Wydziału Filozofii i Socjologii o nadaniu stopnia naukowego doktora habilitowanego nauk humanistycznych w zakresie filozofii dr **Annie Drabarek**, adiunktowi w Zakładzie Historii Myśli Społecznej.

Centralna Komisja do Spraw Tytułu Naukowego i Stopni Naukowych zatwierdziła uchwałę Rady Wydziału Filozofii i Socjologii o nadaniu stopnia naukowego doktora habilitowanego nauk humanistycznych w zakresie filozofii dr **Leszkowi Gawanowi**, adiunktowi w Zakładzie Historii Myśli Społecznej.

JUBILEUSZ

15 listopada na WFIS odbyła się z udziałem rektora Mariana Harasimiuka i prorektora Jana Pomorskiego uroczystość wręczenia Księgi Pamiątkowej prof. dr hab. **Zdzisławowi Cackowskiemu** z okazji 70-lecia urodzin i 45-lecia pracy naukowej.

WYKŁADY

W Instytucie Filozofii odbył się wykład dr **Kazimierza Kondrata** „Religioznawstwo porównawcze”. Na zaproszenie WFIS i Oddziału Lubelskiego Polskiego Towarzystwa Semiotycznego odczyt na temat „Co to jest błąd petitio principii?” wygłosił dr **Paweł Garbacz** (KUL).



WYDZIAŁ ARTYSTYCZNY

NAGRODA I ZŁOTY KRZYŻ

W czasie uroczystej inauguracji roku kulturalno-oświatowego 2000-2001 w Puławach 9 listopada **Kazimierz Parfianowicz**, historyk sztuki, wykładowca na WA, członek Senatu UMCS, otrzymał nagrodę prezydenta Miasta Puław Janusza Grobla i przewodniczącego Rady Miasta Puław Wincentego Niewińskiego „za osiągnięcia w dziedzinie twórczości artystycznej, upowszechniania i ochrony kultury (za rok kulturalny 1999/2000)” jako wyraz uznania za udział w pracach konserwatorskich przy kapliczce z roku 1852, wzniesionej jako votum za ustąpienie epidemii cholery. Kwerenda źródłowa, bibliograficzna, ikonograficzna i konsultacje K. Parfianowicza umożliwiły przywrócenie programu ideowego i pełne wyeksponowanie jej szczególnego charakteru (zob. K. Parfianowicz, *Kapliczka z krzyżem karawaką. Puławska pamiątka wotywna czasu epidemii*

WYDZIAŁY UMCS — WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Rubryka przygotowana na podstawie informacji nadesłanych przez dziekanów

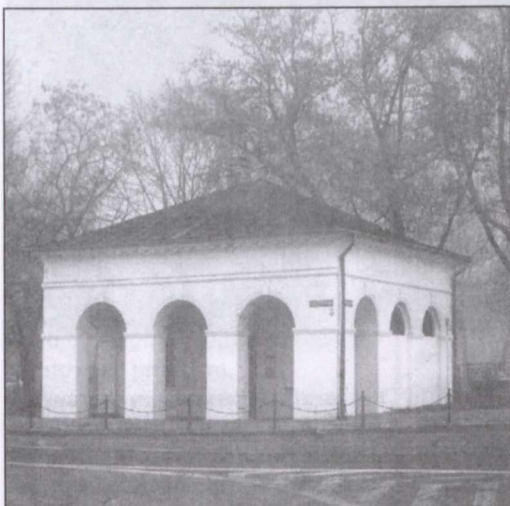
cholery (1852, 1892), „List parafialny” Pismo Parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Puławach, 2000, nr 1(54), s. 20-24, il., bibliograf.).

11 listopada, podczas Uroczystego Spotkania w dniu Narodowego Święta Niepodległości w Sali Błękitnej Urzędu Wojewódzkiego wojewoda lubelski Waldemar Dudziak dokonał dekoracji odznaczeniem państwowym wielu osób z Lublina i województwa lubelskiego. K. Parfianowicz, na wniosek Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” UMCS, został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi.

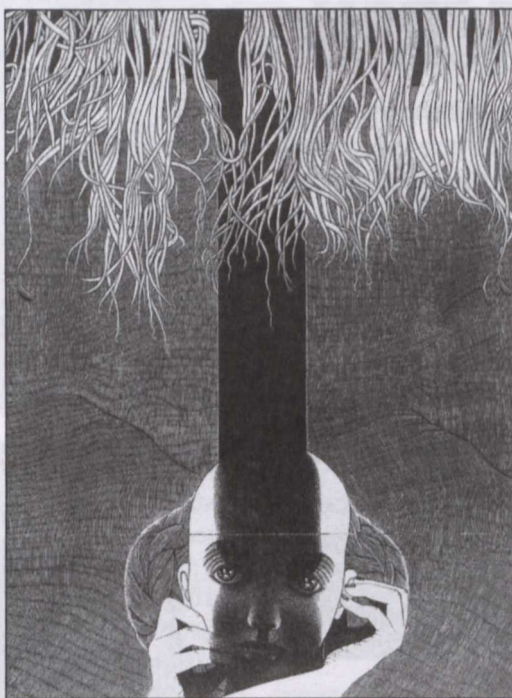
WYSTAWY

Wśród autorów wystaw zorganizowanych przez Galerię Starą, Galerię Grodzką, Galerię Labirynt 2 oraz Muzeum Archidiecezjalne Lubelskie dla uczczenia Wielkiego Jubileuszu 2000 znaleźli się artyści WA: **Krystyna Kutyna-Bagińska**, **Dobrosław Bagiński** oraz **Tomasz Zawadzki**. D. Bagiński był ponadto uczestnikiem towarzyszącego wystawom sympozjum „List Ojca Świętego do artystów A. D. 1999”.

Maksymilian Snoch zaprezentował swoje grafiki w Galerii Rogatka na Politechnice w Radomiu, a **Grzegorz D. Mazurek** w Galerii Europejskiej Akademii Sztuki w Warszawie.



Zabytkowy budynek Galerii Rogatka w Radomiu



Maksymilian Snoch – „Widok nr 3”, linoryt

LUBELSKI KONGRES KULTURY

11-14 listopada 2000 roku odbył się Lubelski Kongres Kultury Polskiej, na który złożyły się serie wykładów, dyskusje panelowe i projekcje filmów pod tytułem „Kultura w kręgu wartości” oraz imprezy natury artystycznej, w których udział brali pracownicy Instytutu Muzyki Wydziału Artystycznego UMCS.

11 listopada, w ramach uroczystego otwarcia Kongresu, w Filharmonii Lubelskiej wystąpiły: Chór Akademicki UMCS, którego dyrygentem i kierownikiem artystycznym jest pani **Urszula Bobryk** oraz Chór Politechniki Lubelskiej prowadzony przez **Elżbietę Krzemlińską**. Wraz z orkiestrą filharmoniczną pod dyr. **Piotra Włajkowskiego** wykonały „Exodus” Wojciecha Kilara. Następnego dnia, w kościele oo. Kapucynów odbył się koncert polskiej muzyki religijnej pod kierownictwem artystycznym **Gabrieli Klauzy**, na który złożyły się:

„Conductus funebris” Grzegorza Gerwazego Gorczyckiego w wykonaniu Chóru i Zespołu Instrumentalnego Instytutu Muzyki UMCS pod dykcją **Zofii Bernatowicz** oraz „Modlitwa do Bogurodzicy” Józefa Świdra, „Regina Coelli” Romualda Twardowskiego i „Ostami list św. M. M. Colbego do Matki” Pawła Łukaszewskiego, które zaprezentował Chór Akademii Medycznej prowadzony przez **Monikę Mielko**. Usłyszeliśmy również pieśni na sopran z towarzyszeniem organów: „Modlitwę”, „Zwiastowanie” i „Dobłą noc” Stanisława Moniuszki oraz „Offerorium” z Mszy Polskiej Jana Maklakiewicza w wykonaniu **Aleksandry Bubicz** (sopran) i **Gabrieli Klauzy** (organy). W finale koncertu zaprezentowała się powtórnie **Gabriela Klauza**, tym razem jako solistka. Wykonała na organach 3 arie starsządeckie ze zbioru pp. Klarysek i IX Symfonię organową f-moll op. 45. Organom towarzyszył Zespół Instrumentów Dętych przygotowany i prowadzony przez G. Klauzę. Nastrój koncertu potęgowała oprawa plastyczna przygotowana przez **Romualda Kołodzieja**. Na zakończenie Forum na scenie Filharmonii Lubelskiej wystąpiły Chóry Akademickie, w tym Chór UMCS pod dykcją **Urszuli Bobryk**, w wykonaniu którego usłyszeliśmy 2 części Mszy Bogusława Grabskiego z towarzyszeniem organów, których partię realizowała **Gabriela Klauza**. Jako solistka wystąpiła pani **Aleksandra Bubicz** – sopran.

WIZYTA W FILADELFINI

6-13 listopada adiunkt **Elżbieta Bagińska-Rydzak** przebywała z wizytą naukową w American Institute of Voice and Ear Research w Filadelfii (USA), konsultując program badawczy z zakresu techniki wokalne: „Mechanizm zachowań ekstremalnych w zastosowaniu do potrzeb profesjonalnej mowy i śpiewu”. Zapoznana się tam również z metodami obserwowania i kontrolowania pracy aparatu głosotwórczego przy użyciu najnowszych technologii badawczych oraz ze stosowaniem klinicznym praktyki rehabilitacji głosu chorego poprzez bezpieczną technikę wokalną.

WYKŁAD OTWARTY

7 grudnia w Instytucie Muzyki Wydziału Artystycznego odbył się wykład otwarty, połączony z prezentacją pt. „Mówić i śpiewać bezpiecznie”, w którym ad. **Elżbieta Bagińska-Rydzak** zaprezentowała rezultaty swojej pracy naukowo-badawczej.

VII WARSZTATY FIZYKI JĄDROWEJ w Kazimierzu Dolnym

W dniach 21-24 września 2000 roku w Kazimierzu Dolnym odbyły się VII Warsztaty Fizyki Jądrowej. Zorganizowane przez Katedrę Fizyki Teoretycznej Instytutu Fizyki UMCS Warsztaty przebiegały pod hasłem: „Nowe wyzwania w teorii jądra atomu”. Gościliśmy na nich fizyków z Kielc, Krakowa, Świerka, Warszawy oraz Berlina, Orsay i Strasbourga. Obecna była również, wytypowana przez Koło Naukowe Fizyków, grupa studentów z Instytutu Fizyki UMCS, których pobyt na Warsztatach sponsorował dziekan Wydz. Mat.-Fiz. Szczegółowy program naukowy, który obejmował 26 wykładów i wystąpień oraz inne informacje dotyczące VII Warsztatów Fizyki Jądrowej dostępne są w witrynie internetowej pod adresem <http://kft.umcs.lublin.pl/wfj2000/>. Zainteresowani mogą również zapoznać się z materiałami powarsztatowymi wydanymi przez Katedrę Fizyki Teoretycznej.

Warsztaty Fizyki Jądrowej (WFJ) powstały we współpracy fizyków lubelskich z kolegami z Instytutu Fizyki Teoretycznej Uniwersytetu Warszawskiego oraz z Institut de Recherches Subatomiques w Strasbourgu. Przy powoływaniu WFJ organizatorom przyświecały dwa podstawowe cele. Warsz-

taty w Kazimierzu miały być miejscem corocznych „roboczych” spotkań polskich fizyków zajmujących się teorią jądra atomowego oraz jednocześnie służyć propagowaniu tej tematyki wśród studentów starszych lat fizyki. Właśnie z myślą o studentach w programie WFJ znalazły się specjalnie przygotowane dla nich wykłady oraz tzw. bloki studenckie, które są rodzajem seminariów prowadzonych przez najlepszych specjalistów.

Należy podkreślić, że począwszy od pierwszej edycji Warsztatów mogliśmy gościć w Kazimierzu zaprzyjaźnionych naukowców z ośrodków zagranicznych. Początkowo głównie w charakterze obserwatorów, a obecnie coraz częściej z wykładami. Pomimo krajowej specyfiki WFJ, grono naszych zagranicznych gości ciągle rośnie, a niektórzy z nich zdecydowali się podnosić swoje umiejętności lingwistyczne na kursach języka polskiego. W Kazimierzu mamy również okazję do spotkań z kolegami eksperymentatorami. Kontakty te są bardzo ważne, gdyż pozwalają uczestnikom WFJ wyrobić sobie pełniejszy obraz dotyczący aktualnego stanu badań w uprawianej przez nas dziedzinie. Spotkania te niosą z sobą także wymierne korzyści dla studentów i już wielokrot-



nie zaowocowały pobytami lub praktykami w największych laboratoriach krajowych.

Warsztaty oczywiście nie ograniczają się jedynie do wykładów i seminariów, lecz są również okazją do spotkań i dyskusji mniej formalnych. To właśnie one często procentują potem nowymi przedsięwzięciami i publikacjami. Ambicją organizatorów jest zachowanie tego nieformalnego, „roboczego” charakteru Warsztatów.

Opinie jakie docierały do organizatorów w ciągu ostatnich siedmiu lat wydają się świadczyć o tym, że Warsztaty Fizyki Jądrowej w Kazimierzu Dolnym zostały dobrze przyjęte przez społeczność fizyków i znalazły swoje miejsce w kalendarzu krajowych imprez naukowych.

Andrzej Staszczak

Jubileusze • Jubileusze • Jubileusze

TAJEMNICE SUKCESU

Podczas spotkania z okazji jubileuszu 45-lecia pełnienia przez prof. Grzegorza Leopolda Seidlera funkcji Redaktora Naczelnego „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska” 29 listopada, z udziałem wszystkich rektorów i członków Komitetu Redakcyjnego, profesor zdradził tajemnicę sukcesu swych działań na niwie wydawniczej. Jego źródłem są szacunek dla różnorodności i dążenie do kompromisu jako metoda pracy. Przestrzeganie tych wartości sprawiło, że „Annales” stały się wydawnictwem środowiskowym o światowym zasięgu. Za fundament tego i wszystkich sukcesów Profesor Seidler uważa cechę wyróżniającą człowieka w świecie – wizję, wspaniały cel, „marzenia poduszkowe”.

W darze Profesor Seidler od Rektora otrzymał wznowienie swej książki wydanej w 1948 r. w Krakowie „Władza ustawodawcza i wykonawcza w polskich konstrukcjach ustrojowych 1917-1947”.

Przedstawiamy wypowiedzi Redaktora Naczelnego „Annales UMCS” – od roku 2000 prof. Wiesława Śladkowskiego oraz Dostojnego Jubilata.

CARPENT TUA POMA NEPOTES

Czcigodny i dostojny Jubilacie. Szanowni państwo,

Zebraliśmy się dzisiaj w tym gronie, by uczcić dzieło niezwykle, by wyrazić uznanie i podziw dla osiągnięcia, które ma niewiele odniesień w nauce polskiej i światowej. Dziełem tym jest jubileusz pełnienia przez okres 45 lat funkcji redaktora naczelnego „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska” przez profesora Grzegorza Leopolda Seidlera. Wawrzyn zasług, wyróżniający Jego skronie, dotyczą różnych dziedzin związanych z profesją uczonego i pedagoga. Wielkie i nieprzemijające są osiągnięcia naukowe Jubilata, jest on jednym z najwybitniejszych filozofów prawa w nauce polskiej i europejskiej. Złotymi zgłoskami zapisał się w dziejach naszego uniwersytetu, jako rektor i profesor, był kreatorem i realizatorem w pełni nowoczesnej wizji i koncepcji uczelni. Będąc wybitnym uczoneym i wspaniałym wykładowcą, oddziaływał i oddziałuje nadal na kolejne pokolenia prawników. Znana powszechnie jest jego pasja i zaangażowanie we wszystko, co uznał za konieczne i korzystne nie dla siebie, lecz dla nauki, dla wychowania nowych pokoleń, dla swojego uniwersytetu. W tej bogatej wszechstronnej działalności miał jednak profesor Seidler swoje dzieci, które ukochał najbardziej i którym bez reszty się poświęcał. Nie pomyślę się chyba, jeśli w tym uprzywilejowanym przez Jubilata gronie umieszczę „Annales”. Założone w 1946 r. wielosekcyjne czasopismo naukowe, aby jak wyraził się jeden z jego współtwórców prof. Zdzisław Raabe „pokazać światu, że żyje nauka polska”, borykało się z wieloma trudnościami, zwłaszcza po

opuszczeniu Lublina w 1949 r. przez prof. Jana Mydlarskiego, pierwszego redaktora naczelnego „Annales”. Nie przyniosły pozytywnego skutku próby kolejalnego kierowania pismem, które, po wyodrębnieniu się Akademii Medycznej i Akademii Rolniczej, stało się międzyuczelnianym organem naukowym, złożonym z 7 sekcji. Pismo potrzebowało nowego impulsu, nowego sternika. W takim właśnie momencie, na mocy uchwały Senatu Uczelni z 5 października 1955 r., funkcję redaktora naczelnego „Annales” objął prof. Grzegorz Leopold Seidler. Był to przełomowy moment w dziejach pisma. Nowy rektor z właściwym sobie wizjonerstwem wytyczył na długie lata linię rozwojową „Annales”, wysoko podniósł dłoń poprzeczkę. Otóż według jego koncepcji „Annales” miały stać się pismem naukowym nie tylko o randze krajowej, lecz i europejskiej, obecnym na forum nauki światowej. Aby to osiągnąć, redaktor naczelny wraz z redaktorami poszczególnych sekcji, którzy podzielali Jego ambicje, dbał przede wszystkim o wysoki poziom drukowanych w „Annales” prac. Miały być to dzieła wysoce oryginalne, a przy tym zwięzłe, każde z nich musiało uzyskać pozytywną recenzję wydawniczą napisaną przez specjalistę w danej dziedzinie spoza ośrodka lubelskiego, wszystkie artykuły miały też streszczenia w językach kongresowych. Wskazania te uzupełniał z czasem postulatami przygotowywania i publikowania tomów o charakterze monotematycznym, drukowania rozpraw w językach obcych, głównie angielskim, co stało się i staje się regułą w niektórych sekcjach, drukowania w „Annales” prac



autorów z innych ośrodków naukowych i z zagranicy. Aby pismo na trwałe zaistniało na międzynarodowym forum naukowym, niestrudzenie rozwijał wymianę Annales z różnymi ośrodkami naukowymi i uniwersyteckimi na całym świecie, dzięki czemu biblioteki uczelni i biblioteki zakładowe otrzymywały wiele cennych publikacji. W swej codziennej pracy z ogromną pasją i sobie tylko znanym sposobem przewyżczał wiele przeszkód, które w latach, gdy obowiązywały ogólnie przyznawane przez ministerstwo fundusze i limity oraz ograniczenia w zakresie przydziału papieru, kłopoty z drukarniami, wpływały hamująco i opóźniająco na edycję poszczególnych tomów „Annales”. Ciągłe kłopoty z drukiem przewyciężył, zakładając w czasie swej kadencji rektorskiej drukarnię uniwersytecką, która przejęła druk większości tomów czasopisma. Pod Jego kierownictwem nastąpił też rozwój „Annales” z 7 sekcji w roku 1955 do 18 obecnie. Proces ten nie miał jednak charakteru żywiołowego, lecz był zawsze sterowany przez Redaktora Naczelnego. Nowe sekcje były kreowane wtedy, gdy okrzepły będące ich podstawą kierunki i dyscypliny naukowe.

Za edycją poszczególnych tomów „Annales” kryje się twórczy wysiłek redaktorów poszczególnych sekcji, pracowników Wydawnictwa UMCS i

drukarni, ale zasadniczy kierunek i ton temu złożonemu przedsięwzięciu naukowemu i wydawniczemu nadawał Redaktor Naczelny. Profesor Seidler w minionym półwieczu przeprowadził „Annales” przez wiele raf, uczynił z czasopisma silną instytucję naukowo-wydawniczą, która nie tylko utrzymała, ale umacnia swą pozycję na niełatwym dla czasopism naukowych współczesnym rynku wydawniczym. „Annales” są zdolne dzisiaj do podjęcia nowych wyzwań i przeprowadzenia koniecznych reform, by sprostać krajowym i światowym wymaganiom i standardom. Było wreszcie „Annales” zaczynem i kuźnią kadr dla tak świetnie dziś prosperującego Wydawnictwa UMCS.

Za wszystko to niech mi będzie wolno złożyć Tobie, Czcigodny i Dostojny Jubilacie, słowa najwyższego uznania i szczerzej wdzięczności. A mając na myśli nie tylko przeszłość, ale i przyszłość – sięgnąć do wergiluszowskiej strofy: Carpent tua poma nepotes – Twoi następcy zbierać będą te owoce.

Wiesław Śladkowski



Miałem wielkie szczęście...

Magnificencjo! Panie Rektorze! Drody Przyjaciele!

Jestem wzruszony tą uroczystością, a przede wszystkim pragnę podziękować profesorom Skrzydle i Śladkowskiemu za to, że podjęli trud wzniesienia mojej pracy. Serdeczne dzięki!

Miałem wielkie szczęście, że przez większość życia mogłem robić to, co mnie naprawdę interesowało. Tak było z redagowaniem, wydawaniem i wymianą wydawnictwa „Annales” z zagranicznymi instytucjami naukowymi.

Ale zawsze myślałem dużo o tym, co stanowi centralny problem naszych czasów. Dziś myślę o tym więcej niż kiedykolwiek i na ten temat pragnę powiedzieć kilka słów.

Uważałem i uważam, że kluczową sprawą naszych czasów jest konieczność zlagodzenia różnic pomiędzy bogatymi i biednymi – zarówno w ramach poszczególnych państw, jak i między państwami.

Mój niepokój budzi kolosalna ekonomiczna różnica na świecie, w którym 20 procent najbogatszych zabiera 86 procent całego produktu, a więc wartość wytworzonych dóbr i usług przez cały świat w ciągu roku. Przy czym 20 najbiedniejszych krajów dysponuje zaledwie jednym procentem światowego produktu.

Owa dysproporcja stała się przepaścią i rośnie coraz szybciej, bo cały postęp, cała rewolucja techniczna i informacyjna dokonuje się w świecie bogatych, a biedni tkwią w bezruchu, praktycznie nie mając do tej rewolucji dostępu.

Uważam, że przyszłość naszego świata zależy od tego, jak rozwiążemy problem nędzy. Rozwój bogatych jest tak błyskawiczny, cywilizacja zachodnia ma taką dynamikę (myślę o Stanach Zjednoczonych i o Europie), jakiej nie miała żadna cywilizacja wcześniej.

Rosnące obszary nędzy i dysproporcje w podziale bogactwa, coraz większe przepaści cywilizacyjne – to bomby zegarowe, które mogą zagrozić nam wszystkim.

Przez pół wieku wszystkie problemy świata były zredukowane do jednego konfliktu między Waszyngtonem a Moskwą. Dopiero teraz zobaczyliśmy, jakie są naprawdę dramaty świata. Dopiero teraz zaczęliśmy tym zagrożeniom jakoś się przeciwstawiać, mając nadzieję, że przy globalnej solidarności zdołamy ograniczyć nędzę.

To jest naczelną wyzwanie naszych czasów. Jeśli zamożne kraje odpowiedzą na nie pozytywnie – będzie to wielki triumf ludzkości i humanizmu. Ja w to wierzę!

Grzegorz Leopold Seidler

Konferencje • Sympozja • Zjazdy

KONFERENCJE POLONISTÓW

W ramach Lubelskiego Kongresu Kultury Polskiej Instytut Filologii Polskiej UMCS zorganizował cykl konferencji naukowych poświęconych literackim obrazom kultury polskiej w dziełach Władysława Stanisława Reymonta, Stefana Żeromskiego i Elizy Orzeszkowej, a więc laureata Nagrody Nobla i pretendenta do niej, wybitnych artystów pióra i kreatorów świata wartości narodowych, społecznych i kulturalnych uchodzących dziś za tradycyjne, co nie znaczy: przebrzmiałe i nieaktualne. Te wartości – jak się okazało – wytrzymują próbę konfrontacji z duchem współczesności i stanowią atrakcyjny materiał dla nowoczesnych metod badawczych. Organizatorom chodziło, mówiąc nieco emfaticznie, o nawiązanie płodnego dialogu – w wymiarze kulturowym i aksjologicznym – z nie tak znów odległą przeszłością. Ponadto rocznice śmierci: 90. Orzeszkowej oraz 75. Reymonta i Żeromskiego, nakłaniały wręcz do „relekcyjnego” uczczenia pamięci Zmarłych poprzez przypomnienie i rozważenie ich literackich dokonań.

Tryptyk konferencyjny – któremu patronował JM Rektor prof. dr hab. Marian Harasimiuk – odbył się kolejno w Biłgoraju (8-9 XI), Sandomierzu (17-18 XI) i w Białej Podlaskiej (23-25 XI), a więc w ośrodkach, w których kształci się nasza młodzież polonistyczna i gdzie bardzo dobrze układa się współpraca z podmiotami samorządowymi, edukacyjnymi czy fundacyjnymi. Ponieważ konferencję biłgorajską opisuje w tym numerze „Wiadomości Uniwersyteckich” prodziekan Wydziału Humanistycznego prof. dr hab. Władysława Książek-Bryłowa, wypada poświęcić po kilka zdań charakterystyki konferencjom sandomierskiej i białkopodlaskiej.

Tematyka obrad w Sandomierzu (której współorganizatorem był JM Rektor tamtejszej WSH-P prof. dr hab. Ryszard Tokarski) koncentrowała się na twórczości Stefana Żeromskiego w pryzmacie, by użyć tu formuły prof. dr hab. Zofii Mitosek – „kryzysu świata i triumfu języka”. W niemal każdym referacie podnoszono wątki aksjologiczne „nurtujące” dzieła pisarza. W toku dyskusji zauważono też nieoczeki-



wanie ścisłą korespondencją pomiędzy ustaleniami historyków literatury i językoznawców. Badacze w mniejszym stopniu interesowali się Żeromskim „historycznym”, w większym zaś „współczesnym”. Mowa tu zwłaszcza o „Przedwiośniu”, a wraz z tą powieścią o wyglądających na aktualne analogiach politycznych, jakie rysują się między narodzinami II i III Rzeczypospolitej.

Twórczość Elizy Orzeszkowej zgromadziła w Białej Podlaskiej grono najkompetentniejszych badaczy pozytywizmu formatu Tadeusza Bujnickiego (UJ) i Stanisława Fity (KUL), a obok nich i innych uznanych profesorów, grono nader obiecujących młodych badaczy z liczących się ośrodków naukowych. Interpretacjom poddano obrazy kultury polskiej odsłaniające się w dziełach pisarki, wyznawany przez nią sekretny świat wartości, stosunek do tradycji, epok literackich i haseł współczesności. Dyskusje wokół tych spraw – a zwłaszcza biografii i osobowości Orzeszkowej – były niekiedy namiętne, przydając konfrontacji poglądów swoistego „pieprzu”. Warto dodać, że obrady drugiego dnia konferencji odbyły się w jakże gościnnym Muzeum Józefa Ignacego Kraszewskiego (na zdjęciu w jego wnętrzu uczestnicy konferencji), w którym akurat ma miejsce interesująca wystawa poświęcona Elizie Orzeszkowej i Marii Konopnickiej.

Jako organizatorowi i współorganizatorowi jest mi niezręcznie oceniać dokonania i wyniki naukowe konferencji. Powiem tylko od

siebie – występując w roli uczestnika i referenta – że wysoki poziom naukowy konferencji szedł w parze z gorącą temperaturą dyskusji. W Biłgoraju, Sandomierzu i Białej Podlaskiej wystąpili m.in. reprezentanci 9 uniwersytetów (aż 11 referatów z Uniwersytetu Warszawskiego) i dwóch instytutów PAN-owskich. Organizatorów szczególnie cieszą niezwykle nam życzliwe opinie naszych gości, czemu zresztą dali publiczny i korespondencyjny wyraz. Nie udało mi się odnotować żadnego zgrzytu organizacyjnego. Dopisali wszyscy zapowiedziani w programie profesorowie, dopisała publiczność nad wyraz liczna, co musi cieszyć, biorąc pod uwagę, że w ośrodkach, o których mowa, kształcą się nasi studenci filologii polskiej. Dopisała także pogoda, a i niezgorszy okazał się stół konferencyjny.

Osobne podziękowania za pomoc w organizacji konferencji w Białej Podlaskiej i Sandomierzu należą się ich sekretarzom mgr Monice Gabryś i dr. Donatowi Niewiadomskiemu (WSH-P), dyrektorowi Kolegium Licencjackiego UMCS w Białej Podlaskiej mgr. inż. Tadeuszowi Pawelcowi, dyrektor Muzeum J. I. Kraszewskiego w Romanowie mgr Annie Czobodzińskiej-Przybysławskiej. Natomiast podziękowania szczególne kieruję pod adresem jak zwykle niezawodnej Podlaskiej Fundacji Wspierania Talentów, która konferencję w Białej Podlaskiej wsparła finansowo i organizacyjnie.

Krzysztof Stępnik

Językoznawcy o wartościach w dyskursie publicznym

26-28 października odbyła się XXVI Konferencja Ogólnopolskiego Konwersatorium „Język a kultura”, poświęcona tematowi wartości w języku. Konwersatorium, powołane w roku 1985 z inicjatywy ośrodków naukowych: wrocławskiego i lubelskiego, odbywa spotkania na przemian w Kazimierzu i Karpaczu, niekiedy (gdy brakuje pieniędzy) w Lublinie i we Wrocławiu. Tegoroczna konferencja pod hasłem „Język w kręgu wartości” stanowiła zarazem wkład w organizację Lubelskiego Kongresu Kultury Polskiej, którego hasłem była „Kultura w kręgu wartości”, a za jej przygotowanie i przebieg odpowiadał Zakład Tekstologii i Gramatyki Współczesnego Języka Polskiego Instytutu Filolo-

europjskich, pod redakcją Jerzego Bartmińskiego z tegoż roku.

Konferencja zgromadziła w Lublinie badaczy języka z sześciu ośrodków naukowych polskich (Lublin, Łódź, Kraków, Rzeszów, Warszawa, Wrocław) oraz trzech zagranicznych (Bochum, Lipsk, Odessa). Zaprezentowano 29 referatów, w sumie zaś w spotkaniu uczestniczyło około 100 osób.

Część referatów kontynuowała studia leksykalno-semantyczne nad znaczeniami nazw wartości. Cykl wystąpień z tego kręgu zagadnień przedstawiony został zwłaszcza w pierwszym dniu obrad. Rozumienie pojęcia dobra i dobroci analizowała Renata Grzegorzczkowska (Warsza-

wa) – Małgorzata Karwowska, rodzinę – Beata Żywicka. Paralelny referat do pracy Romana Wróblewskiego przedstawił Aleksej Judin (Odessa), który analizował pojęcie państwa w rozumieniu rosyjskim (*gosudarstwo, strana*). Pierwszy cykl wystąpień zamknęło wystąpienie Anny Pięcińskiej o antywartościach w polityce, bazujące na satyrycznych tekstach Ewy Szumańskiej.

Drugi cykl tworzyły referaty problemowe. Jadwiga Puzyńska (Warszawa) omówiła nowe koncepcje w lingwistycznych badaniach nad wartościami. Jerzy Bartmiński mówił o wartościach w językowym obrazie świata.

Podobny typ badań zaprezentowali w swych analizach Waleri Pisarek (Kraków), który mówił o polskich słowach sztandarowych oraz Michael Fleischer (Bochum – Wrocław), prezentujący analizę współczesnej polskiej symboliki kolektywnej jako manifestacji wartości. Wyniki ich badań zbiegły się w kilku punktach, a najważniejszą wartością polską okazuje się rodzina.

Piotr Brzozowski (Lublin) przedstawił filozoficzne i psychologiczne aspekty wartości. Etymologiczne studia nad nazwami wartości zaprezentowała Mariola Jakubowicz (Kraków). Wartości wiersza Zbigniewa Herberta analizowała Teresa Dobrzyńska (Warszawa). Katarzyna Olejnik (UMCS) mówiła o prawnym systemie wartości we współczesnym dyskursie polskim. Krystyna Pisarkowa (Kraków) przedstawiła stereotypy narodowe, o wartościowaniu w polskich kampaniach wyborczych mówił Kazimierz Ożóg (Rzeszów), Zbigniew Greń (Warszawa) zaprezentował sposoby językowej samoidentyfikacji Ślązaków. Efektywnym zamknięciem cyklu referatów było wystąpienie Romualda Huszczy (Warszawa) o gramatyzacji w języku japońskim.

Wyjątkowy charakter nadały spotkaniu dwa nietypowe wydarzenia. Pierwszym z nich była obecność znaczących reprezentantów dwóch władz: duchownej

i świeckiej. Arcybiskup Józef Życkiński, otwierający obrady, podkreślił potrzebę badań aksjologicznych, mówił o hierarchii wartości we współczesnym świecie i ostrzegał, iż rozmyty język wartości prowadzi do zafałszowania obrazu rzeczywistości społecznej. Przedstawiciel Rzecznika Praw Obywatelskich – Janusz Baster, w imieniu swego przełożonego Andrzeja Zolla, zaproponował zebranym językoznawcom stałą współpracę z rzecznikiem w sprawach dotyczących języka używanego w publicznym dyskursie na tematy społeczne i obywatelskie.

Wydarzeniem o dalekosiężnych skutkach była odbyta wieczorem w drugim dniu obrad dyskusja panelowa dotycząca perspektyw porównawczych badań nad wartościami w krajach postkomunistycznych. Z inicjatywy docenta Alekseja Judina z Odessy zawiązała się grupa dyskusyjna internautów – zainteresowanych rozwijaniem tej tematyki. Można się więc spodziewać, iż w niedalekiej przyszłości dojdzie do następnej konferencji podejmującej tematykę aksjologiczną w dyskursie publicznym toczonym w krajach naszej części Europy.

ciężar finansowy wzięli na siebie uczestnicy oraz UMCS.

Studenckie Koło Naukowe Etimologów bardzo pomogło w organizacji konferencji. Zarówno jego członkom, jak i instytucjom wspierającym konferencję (Wydawnictwo UMCS, kawiarnia IURIS CLUB, barek Molek w Bibliotece Głównej UMCS oraz barek studencki w Kolegium Humanistycznym) należą się słowa serdecznej wdzięczności.

Ewelina Jędrasek



Na fot. Od lewej: prof. Jerzy Bartmiński (UMCS), prof. Anna Pajdzińska (UMCS) oraz prof. Teresa Dobrzyńska (UW)

gii Polskiej (kierowany przez prof. Jerzego Bartmińskiego).

Badania językoznawców nad wartościami mają w Polsce tradycje sięgające lat 70., kiedy to zaczęły ukazywać się pierwsze prace Zofii Zaron, Jadwigi Puzyńskiej, Anny Wierzbickiej i Renaty Grzegorzczkowskiej.

Pierwsze lubelskie publikacje z kręgu aksjologicznego to m.in. studia leksykalno-semantyczne *Nazwy wartości*, wydane pod redakcją Jerzego Bartmińskiego i Małgorzaty Brzozowskiej w 1993 roku, czy też *Pojęcie ojczyzny we współczesnych językach*

wa), przyjaźń jako wartość zaprezentował Ryszard Jedliński (Kraków), obraz wolności ukazała Aneta Antosiak (Kraków). Poruszone były też zagadnienia dotyczące: wartościowania państwa (Roman Wróblewski – Wrocław), sejm (Małgorzata Dawdziak-Kładoczna – Wrocław), regionu (Anna Burzyńska – Wrocław), Zachodu (Agnieszka Libura – Wrocław) oraz obrazów Niemca i Niemiec w Polsce (Krzysztof Kosecki – Łódź). Podmiot jako wartość zaprezentowała Urszula Majer-Baranowska, uczciwość – Ewa Borowiecka,



W KRĘGU ARCHEOLOGII

Z ARCHEOLOGIA DO EUROPY

Andrzej Kokowski

7 listopada miała miejsce w Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej niecodzienna uroczystość przekazania zrabowanych kilka lat temu w Polsce zabytków z wandaliskiego cmentarzyska z II/III w po Chr., które zostały następnie przez handlarzy antykami wywiezione nielegalnie do Niemiec.

Historia zaczęła się w marcu bieżącego roku, kiedy to poproszony przez archeologów z miejscowości Szlezwik w północnych Niemczech badałem kolekcję zabytków, jaką u jednego z antykariuszy zaarrestował pracownik naukowy Muzeum Krajowego w tym mieście dr Ingo Gabriel. Stwierdziłem, że bez wątpienia należały one do kultury Przeworskiej, panującej na wielkich obszarach dzisiejszej Polski w okresie rzymskim.

Po stwierdzeniu tego faktu, dyrektor Muzeum prof. dr hab. Claus von Carnap-Bornheim zdecydował o absolutnej konieczności zwrotu zatrzymanych zabytków, po poddaniu ich jednak uprzedniej konserwacji. Wkrótce, w wyniku prowadzonego śledztwa, miało się też okazać, że pochodzą one z miejscowości Radawa w woj. Podkarpackim, znanej z wykopalisk prowadzonych przez krakowskich archeologów. Kolekcja, na którą składały się elementy metalowe trzech tarcz, miecz rzymski, detale z oporządzenia rynsztunku wojownika, groty włóczni i oszczepów, fragmenty kilku naczyń glinianych oraz przepalone kości; powstała w wyniku rabunku ciepłopalnych grobów wykrytych detektorem metali.

Na wieść o fakcie uratowania niezwykle cennych dla nauki przedmiotów, ale przede wszystkim decyzji o ich zwrocie Generalny Konserwator Zabytków wystąpił do Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego o przyznanie niemieckim uczonym złotej odznaki „Zasłużonych dla opieki nad zabytkami”, którą po raz pierwszy w historii jej istnienia mieli być odznaczeni cudzoziemcy.

Sala Senatu UMCS z trudem mieściła przybyłych gości, wśród których Jego Magnificencja Rektor UMCS, prof. dr hab. Marian Harasimiuk mógł powitać m.in: chargee d'affair Ambasady Republiki Federalnej Niemiec dra Thomasa Läufera; wicewojewodę podkarpackiego Marka Kuchcińskiego; zastępcę generalnego konserwatora zabytków dra Marka Rubnikowicza; archeologów z Warszawy, Krakowa, Łodzi, Rzeszowa; dyrektorów muzeów z Zamościa, Chełma i Tomaszowa Lubelskiego; przedstawicieli służb konserwatorskich z mgr Haliną Landecką na czele; wielu sympatyków archeologii z Lublina i licznie zgromadzoną brać studencką. W komplecie stały się też lubelskie media.

Po przedstawieniu kolacji finalizują-

cej się w Lublinie historii, prof. von Carnap-Bornheim w głośnym po polsku przemówieniu (tekst drukujemy obok) złożył na ręce Rektora UMCS przykrytą zielonym sukmem ozdobionym barwami Polski i Niemiec skrzynię z zabytkami, prosząc o przekazanie ich Muzeum Okręgowemu w Rzeszowie.

Wiele emocji dostarczyło odpięczętowanie przez funkcjonariuszy Urzędu Celnego cennej przesyłki, ukoronowanych tryumfalnym wzniesieniem przez Jego Magnificencję Rektora wspaniale zakonserwowanego miecza wandaliskiego wojownika.

Po tej chwili zabrał głos dr M. Rubnikowicz, który w imieniu Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego odznaczył obydwu gości przyznaniem im odznaczeniem. Podkreślił on historyczne znaczenie faktu pierwszego w dziejach wzajemnych stosunków włączenia się Niemców do dzieła ratowania zabytków archeologicznych w Polsce.

Następnie prof. Von Carnap-Bornheim odebrał z rąk Jego Magnificencji Rektora UMCS przyznany mu medal Amicis Universitatis Mariae Curie Skłodowska. Dostał tego zaszczytu po dziesięcioletniej intensywnej współpracy z Katedrą Archeologii UMCS, wyrażonej między innymi: wielkim wkładem w budowanie księgozbioru Biblioteki Katedry, organizowaniu wspólnych konferencji naukowych, opieką nad stypendystami lubelskimi, nieustającą promocją uczelni na terenie Niemiec i w Skandynawii, udziałem w wielu wspólnych projektach naukowych. Warto przypomnieć, że jest on drugim, po dr. Christianie Leiberze, archeologiem niemieckim zaszczyconym naszym medalem.

W imieniu władz województwa podkarpackiego laudację wygłosił wicewojewoda M. Kuchciński, przekazując gościom z Niemiec okolicznościową plakietę z wrytym na mosiężnej płycie tekstem wyrażającym radość z odzyskania zabytków z Radawy.

W końcu głos zabrał prof. dr hab. Sylwester Czopek, dyrektor Muzeum Okręgowego w Rzeszowie, który stał się właśnie instytucjonalnie właścicielem antycznych przedmiotów. Piękny adres do obu uczonych, odczytany w języku polskim i niemieckim, poparł darem dla biblioteki Landes-Museum-Schleswig-Holstein, w postaci ważącego wiele kilogramów kompletu wydawnictw własnej placówki.

Miłym zaskoczeniem dla zebranych była obecność na uroczystości Towarzystwa Regionalnego Hrubieszowskiego, które przywiozło dla dra Gabriela i prof. von Carnap-Bornheima swój medal „Wierność”. Wręczenia po pięknym przemówieniu (tekst obok) dokonał przewodniczący Za-



rządu TRH pan Jerzy Krzyżewski. Ten gest świadczy dobitnie, jak cenione są wykopaliska lubelskich archeologów w rejonie Hrubieszowa i jak wielką rangę społeczną uzyskały one na obszarze pomiędzy Huczwą i Bugiem.

Spotkanie zakończono lampką wina i gorącymi dyskusjami na temat dalszych losów ochrony zabytków w Polsce i w przyszłej zjednoczonej Europie.

Przemówienie prof. dr. hab. Clausa von Carnap-Bornheima

Magnificencjo Rektorze,
Szanowni Państwo

Okoliczności, które spowodowały moją wizytę w Polsce, mają dwuznaczną wymowę. Z jednej strony smutną, gdyż są wynikiem brutalnego niszczenia starożytnych źródeł europejskiego dziedzictwa kulturowego, co dla żadnego archeologa nie może być sprawą obojętną. Z drugiej strony jednak radosną - gdyż oto ja, Niemiec, mogę przekazać Narodowi Polskiemu uratowane przez Niemców w Niemczech zabytki wyrwane z serca polskiej ziemi.

Myślę, że wszyscy zebrani na tej sali są świadomi historycznej wartości tej chwili. Okazuje się, że nasza, budowana na przyjaźni współpraca zdała egzamin z lekcji szacunku dla kultury, zaufania i odpowiedzialności za losy przyszłej współpracy - również w dziedzinie ochrony zabytków archeologicznych. Czas antagonizmów, który kiedyś piętnował dyskusje polskich i niemieckich uczonych, odchodzi do historii i oby nigdy nie powrócił.

Nie bez przyczyny poprosiliśmy, aby przekazanie uratowanych przez nas zabytków Polsce odbyło się w Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej. Pierwszy polski archeolog, którego poznałem osobiście 10 lat temu, pracuje na tej Uczelni. Z Katedrą Archeologii UMCS realizowałem i dalej realizuję wiele projektów naukowych. Na podstawie tego, co już razem dokonaliśmy, jestem przekonany, że nasza współpraca będzie się rozwijała jeszcze dynamiczniej. Stąd uważam z pełnym przekonaniem, że właśnie Lublinowi powinienem ofiarować tę szczególną, historyczną chwilę.

Składam oto na Pana, Magnificencjo Rektorze, ręce odzyskane przez nas archeologiczne skarby. Moim pragnieniem jako dyrektora Muzeum Krajowego w Szlezwiku-Holsztynie jest, aby przez UMCS trafiły one do zbiorów Muzeum Rzeszowskiego, o umożliwienie czego gorąco Jego Magnificencję proszę.

Przemówienie prezesa Towarzystwa Regionalnego Hrubieszowskiego Jerzego Krzyżewskiego

Magnificencjo Rektorze,
Szanowny Panie profesorze von Carnap-Bornheim,

Szanowny Panie doktorze Gabriel Dla mieszkańców Ziemi Hrubieszowskiej sprawy naszej odległej przeszłości są niezwykle ważne. Badania najstarszych dziejów odgrywają istotną rolę w kreowaniu wizerunku naszego Regionu. Być może dlatego jesteśmy szczególnie wyczuleni nie tylko na informację o nowych odkryciach archeologicznych, ale głęboko przeżywamy te, które mówią o bezmyślnym niszczeniu śladów naszej przeszłości. Każdy fakt uratowania pradziejowego zabytku przyjmujemy nie tylko z radością, ale również nagradzamy, dokumentując tym nasze niezmiennie stanowisko szacunku dla wspólnego dziedzictwa europejskiej kultury.

Towarzystwo Regionalne Hrubieszowskie na wieść o uratowaniu przez niemieckich uczonych wywiezionych z Polski skarbów przeszłości, a jeszcze bardziej na radosną okoliczność ich zwrotu do kraju, chciałoby swój szacunek dla wspaniałej postawy podkreślić uhonorowaniem Panów okolicznościowym medalem TRH. To nic, że zabytki te trafią do odległego o dziesiątki kilometrów od Hrubieszowa Muzeum. Ważne jest, że znajdują godne miejsce na ekspozycji, a niecodzienny gest niemieckich uczonych pozostanie na zawsze dokumentem nowych czasów w stosunkach pomiędzy naszymi narodami.

Chcę teraz w imieniu Zarządu Towarzystwa Regionalnego Hrubieszowskiego serdecznie Panów prosić o przyjęcie tych skromnych dowodów naszego szacunku dla faktu, którego dzisiaj byliśmy świadkami.

CO CZYTA STUDENT?

Sienkiewicz i Wharton, czyli o lekturach studentów UMCS. Próba sondażu

Anna Dymmel

W prasie pojawiają się wiadomości raz apokaliptyczne, mówiące o upadku słowa drukowanego, innym razem bardziej optymistyczne, informujące, że owszem książki są czytane i nawet telewizja i elektroniczne przekazy całkowicie ich nie zastąpią. No bo jak czytać np. pasjonującą powieść z nosem w ekranie komputera? Co prawda literatura w Internecie staje się coraz popularniejsza, ale jednak nic nie wskazuje, aby z tego powodu książki w tradycyjnej postaci miały odejść całkowicie do lamusa. Poza tym Internet wciąż dotyczy stosunkowo wąskiej grupy użytkowników, głównie osób młodych, z reguły kształcących się, a więc mających niejednokrotnie okazję czy zmuszonych do korzystania ze słowa drukowanego. Książka pozostaje nieobecna z reguły w tych środowiskach, gdzie i komputer stanowi rzadkość. Faktem jest, że rozmaite wizje upadku bądź rozwoju słowa drukowanego nasilały się zwykle w okresie zmian, pojawienia się nowych środków przekazu. Rzeczywistość jednak okazywała się bardziej złożona niż przypuszczano.

Funkcjonujący od około 10 lat rynek książki (po zniesieniu cenzury i obowiązku koncesjonowania wydawnictw) prezentuje bogatą ofertę tytułową, wabiąc nabywców kolorowymi okładkami. Szczególny boom wydawniczy przeżyliśmy w początkach lat 90., kiedy to, nadrabiając zaległości, wydano w stosunkowo krótkim czasie znaczną liczbę tytułów. Ujrzały światło dzienne książki znane tylko z drugiego obiegu, mówiono wręcz o zalewie literatury popularnej – romansowej i sensacyjnej chociaż nie tylko, bo przecież nie możemy zapominać np. o fantastyce. Pojawiały się liczne poradniki dające proste odpowiedzi na skomplikowane pytania, a w większości sprowadzające się do przepisów jak być szczęśliwym, mądrym i bogatym, a przy tym lubianym. Zwolennicy parapsychologii i parafilozofii mogli poszerzać swoją wiedzę dzięki licznym wydawnictwom na ten temat. Niewątpliwie regulatorem rynku stał się czytelnik, nie zawsze należycie zorientowany, ale w ostateczności decydujący o powodzeniu bądź upadku kolejnych przedsięwzięć wydawniczych. Kolejne lata szybko zweryfikowały rynek wydawniczy. Czytelnicy dość szybko znużyli się

lekką prozą, chociaż w początkach dekady można było sprzedać bez większego trudu 100-tysięczny nakład. Mniej więcej od połowy lat 90. wydawnictwa zwróciły uwagę na serie popularnonaukowe, prozę ambitną, klasykę, zmniejszając nakłady powieści popularnych. Nie oznacza to, że książka pozostała jedynie wytworem kultury wysokiej, bowiem wydawcy z powodzeniem sięgają po wypróbowane w kulturze masowej „chwyty”, aby przyciągnąć czytelnika, a raczej konsumenta. Jednocześnie pojawiła się konkurencja ze strony elektronicznych środków przekazu, a Internet poszerza grono użytkowników, chociaż, jak wspomniałam na wstępie, nie w rozwoju sieci należy upatrywać przyczyn obecnego stanu czytelnictwa w Polsce. Niewątpliwie w kontekście ogólniejszych przemian w kulturze pojawia się pytanie o obecność książki w społeczeństwie i jej rolę. Jak pokazują badania ogólnopolskie, pod koniec lat 90. po książkę sięgał niespełna co drugi dorosły Polak i trzeba przyznać, że stan ten jest niepokojący. Jednak z reguły odsetek czytających w Polsce, jak dowodzą badania z lat 80. i z lat 90. wynosił 56-60%. O chwilowej fascynacji książką można mówić w początkach ostatniej dekady, kiedy to ponad 70% społeczeństwa deklarowało czytanie książek.

Badani

Rozpoczęłam od spraw ogólniejszych, jednak moim celem jest pokazanie, co dzieje się z książką wśród studentów naszej uczelni. Badania wśród studentów UMCS w roku akademickim 1999/2000 prowadzili uczestnicy seminarium z czytelnictwa studiujący Bibliotekoznawstwo i informację naukową. Pytano o lekturę nieobowiązkową, nie związane

z przygotowaniem się do kolejnych zajęć, szczególnie interesowało mnie, czy studenci sięgają po książkę w czasie wolnym, jaką literaturę preferują, jakich mają ulubionych pisarzy. Opieramy się oczywiście na deklaracjach samych studentów odnośnie do częstotliwości kontaktów z książką i wyborów czytelniczych. Wśród badanych znaleźli się studenci różnych kierunków: humaniści, prawnicy, filozofowie, studenci nauk przyrodniczych, nauk ścisłych, ekonomii, politologii, pedagogiki i psychologii. Tylko niewielka grupa pochodziła z dużych miast.



Prawie dwie trzecie badanych urodziło się w małym miasteczku, pozostałe 30% wychowało się na wsi. Obecnie w znakomitej większości byli mieszkańcami domów studenckich, tylko pojedyncze osoby zamieszkiwały na stacji lub w domu rodzinnym.

Przeprowadzone badania potwierdzają zamiłowanie studentów czy w ogóle młodzieży do słuchania muzyki i spotkań towarzyskich. Czytanie książek pojawiło się na trzecim miejscu, co dowodzi uznawania tego zajęcia za godziwy sposób spędzania czasu, chociaż nie najważniejszy. W następnej kolejności wystąpiły oglądanie telewizji, chodzenie do kawiarni lub kina, uprawianie sportu, hobby, podróże. Sporadycznie wymieniano uczestnictwo w koncertach, z rzadka wspomniano o możliwości odwiedzenia teatru (co 26 student). Tak więc czytanie książek, uznawane za zajęcie dość powszechne, konkuruje z innymi formami spędzania czasu, szczególnie z tymi o charakterze wyraźnie relaksującym – słuchaniem muzyki i spotkaniami w gronie przyjaciół. Niewątpliwie sprzyja temu zamieszkiwanie w domu studenckim, gdzie trudno

oprzeć się urokowi życia towarzyskiego

Aktywność i funkcje lektury

Zdecydowana większość studentów deklarowała czytanie książek nie związanych bezpośrednio z nauką. Tylko 5% przyznało, iż nie sięgało po nieobowiązkową lekturę w ciągu ostatniego roku. Pozostali studenci czytują z różnym natężeniem, ale ogólnie można stwierdzić, że dominowały osoby o średniej i wysokiej aktywności czytelniczej, tj. deklarujący wg wskaźników Instytutu Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej przeczytanie powyżej 6 książek rocznie, a w przypadku wysokiej aktywności co najmniej 12 tytułów. Gdyby rzeczywista aktywność czytelnicza była tożsama z aktywnością deklarowaną (choć z reguły tak nie jest, bo istnieje skłonność do zawyżania tej drugiej), można by uznać, iż są to całkiem dobre wyniki. Musimy jednak pamiętać o specyfice badanego środowiska, które zasilili w niedalekiej przyszłości elitę kulturalną, a więc i oczekiwania wobec studentów powinny być wyższe. Najczęściej po książkę sięgają studentki i studenci kierunków humanistycznych i społecznych. Pojawili się jeszcze osoby (ok. 10%), które lekturę biorą do ręki sporadycznie, zadowolając się przeczytaniem od 1 do 6 książek rocznie. W tym przypadku trudno mówić o systematycznym kontakcie z literaturą i świadomych wyborach czytelniczych.

Lekturom studenckim towarzyszą rozmaite motywy i okoliczności sięgania po książkę. Dominuje zasada przyjemnego i pożytecznego relaksu, kiedy to czytanie jest jedną z wielu form spędzania czasu wolnego, niekoniecznie najbardziej ulubioną. Jednocześnie dostrzegamy różne cele przypisywane czytaniu, wyrażone w dość ogólnikowych sformułowaniach. Oczekiwano od lektury przyjemnego relaksu, ale w równym stopniu czytano w celach poznawczych – „uzupełnianie wiedzy”, „dla zdobycia informacji” czy z potrzeby „zdobycia erudycji”. Pojedynczo dostrzegano jeszcze inne funkcje lektury: spełnienie potrzeb estetycznych i emocjonalnych. Część studentów, na szczęście niewielka, sięga po książkę z braku lepszego zajęcia, dla niektórych książka jest lekarstwem na nudę i złą pogodę. W tym przypadku czytanie traktowane jest jako czynność zastępcza, związana z zasadą wyboru negatywnego. Nie pojawiły się natomiast odpowiedzi świadczące o preferowaniu książki jako środka przekazu, wyjątkowym zamiłowaniu do lektury, pasji czytania. Czas poświęcony na czytanie wskazuje jednak, że wśród studentów zdarzają się mole książkowe przesiadujące nad lekturą kilka godzin dziennie, ale czyni tak tylko co

26 osoba. Do codziennej lektury przynajmniej co trzeci student czytający 1-2 godziny dziennie. Pozostali sięgają po książkę parę razy w tygodniu, jak niezbyt precyzyjnie podawano, około 10% czyta nieregularnie „w razie potrzeby”.

Trudno dociec konkretnych motywów sięgania po książkę. Większość pytanych kwitowała to ogólnikowym stwierdzeniem: „bo tak lubię”, „bo odpowiada moim zainteresowaniom”, „bo tak”. Brak tu pełniejszej refleksji, czytanie jest zajęciem na tyle codziennym, że podjęcie tej czynności nie wymaga głębszego zastanawiania się, jest zajęciem powszednim, zwykłym.

Czytelnicze wybory

Mimo że pytano o lektury nieobowiązkowe, czytanie w czasie wolnym, z własnego wyboru, odpowiedzi ujawniają zjawisko funkcjonalizacji książki, tj. jej traktowanie jako źródła wiedzy, poznania, narzędzia przydatnego w kształceniu się. Tak pojmowana rola książki, znajdująca potwierdzenie w przypisywanych lekturze celach poznawczych, ma odzwierciedlenie w wyborach czytelniczych. Około 1/3 studentów mówiła o preferowaniu literatury popularnonaukowej, naukowej, literatury faktu, piśmiennictwa biograficznego. Niejednokrotnie wymieniano po prostu podręczniki, jednak trudno przypuszczać, iż czytano je w czasie wolnym, raczej była to lektura obowiązkowa. Wśród ostatnio czytanych książek aż 6% respondentów wymieniło *Krótką historię czasu* S. Hawkinga i *Historię filozofii* W. Tatarkiewiczza (5% wskazań). Czytano też jeden z bestsellerów B. Wołoszańskiegos *Sensacje XX wieku* oraz cieszącą się znaczną popularnością *Mitologię Greków i Rzymian* Z. Kubiaka. Ponadto wymieniano *Teorię liczb* W. Narkiewiczza, *Religie świata a chrześcijaństwo* A. Kubisia.

Studenti, chociaż ujawniają **znaczne zainteresowanie książką niebeletrystyczną**, to podczas wyborów (2/3) zajmuje literatura piękna. Stan ten odbiega od ogólniejszych krajowych tendencji, wskazujących, iż od początku lat 90. maleje zainteresowanie beletrystyką, właśnie na rzecz książki funkcjonalnej. Blizsze przyjrzenie się upodobaniom i czytelniczym gustom studentów pokazuje, iż są one stabilne i, co charakterystyczne, bardzo mocno związane z wcześniejszym etapem kształcenia. W lekturach studenckich ważne miejsce (1/2 wskazań) zajmuje tzw. książka szkolna, tj. tytuły lektur szkoły średniej, a nawet podstawowej (!) lub też utwory nie będące lekturami, ale napisane przez autorów znanych ze szkoły. Do ostatnio najczęściej czytanych lektur należała *Trylogia* H. Sienkiewiczza (13% wskazań). Tu gusty studentów nie odbiegają od typowych, bowiem

twórca *Ogniem i mieczem* najczęściej jest wymieniany przez przeciętnego czytelnika nagabywanego o upodobania lekturowe. Sięgano również po *Faraona* i *Emancypantki* B. Prusa, część osób przypominała sobie, jak sądzą, *Pana Tadeusza* A. Mickiewicza. Zapewne na szczególną popularność *Trylogii* i *Pana Tadeusza* mają wpływ niedawne ekranizacje utworów. Sporadycznie wymieniano wśród ostatnio czytanych autorów Dostojewskiego, Kraszewskiego i Szekspira.

Znaczne miejsce w wyborach studentów zajmuje współczesna proza polska i obca. W większości przypadków są to tytuły również znane ze szkoły, co przeczyłoby powszechnym narzekaniom na rozbieżność programów szkolnych z upodobaniami młodzieży, np. szczególnie lubianymi przez studentów utworami są *Mały książę* A. Saint-Exupéry'ego oraz *Mistrz i Małgorzata* M. Bułhakowa. Wymieniano ponadto W. Gombrowicza *Ferdydurke*, G. Herlinga-Grudzińskiego *Inny świat*, utwory Konwickiego, Miłosza i Mrożka, G. Orwell *Folwark zwierzęcy*. Być może trwała okazała się pamięć niedawnych lektur szkolnych – 55% badanych przyznało, że najwięcej czytało w szkole średniej, chociaż skądinąd znana jest niechęć młodzieży do obowiązkowej literatury. Być może chciano wskazać pozycje wartościowe, uznawane i te tytuły akurat pamiętano, bądź też niektórzy właśnie na studiach nadrabiają zaległości czytelnicze – około 1/3 pytanych twierdziła, że najwięcej czyta teraz.

Ważne miejsce wśród czytanych książek zajmują **pozycje lansowane przez rynek**. Ujawnia się niesłabnące zainteresowanie wydawanymi od dłuższego czasu z regularnością powieściami Williama Whartona, czytowanego też przez młodzież szkół średnich oraz wylansowanego w ostatnich latach Paula Coelho. Ten brazylijski pisarz, którego książki ukazują się w Polsce dzięki znanemu od niedawna wydawnictwu Drzewo Babel, wyraźnie podbił serca młodych Polaków, wypierając nawet Whartona z pierwszych miejsc ogólnopolskiej listy bestsellerów. *Alchemik*, obecny na polskim rynku od 4 lat, jest niekwestionowanym przebojem od 1998 r., podobnie jak kolejne przekłady powieści P. Coelho. Także temu pisarzowi towarzyszy solidna promocja, na razie w większych miastach, tj. w Warszawie, Gdańsku, Krakowie czy przy okazji Międzynarodowych Targów Książki. Trudno dociec, na ile zainteresowanie powieściami wspomnianych autorów jest autentyczne, na ile, jak się później okaże, stanowi wynik mody w środowisku studenckim, kreowanej przez przemożną siłę rynku. Niemniej *Usiadłam na brzegu rzeki Piedry i płakałam*, obok *Trylogii*, należy

do książek ostatnio najpoczytniejszych (9% wskazań). Do ulubionych lektur zaliczano także *Piątą górę*, a z powieści Whartona *Spóźnionych kochanków*, *W księżycową jasną noc*, *Szapnel*. Wśród modnych i ostatnio czytanych twórców dostrzegamy grupę współczesnych pozaszkolnych pisarzy literatury ambitnej, jednak ich utwory są czytane przez stosunkowo wąską grupę. Wymieniano G. Grassa, znanego głównie jako autora *Blaszanej bębienki*, G. G. Marqueza, K. Vonneguta, U. Eco, V. Nabokova. W popularności dorównywali im młodzi polscy twórcy, chociaż z różnym skutkiem. Najwięcej, bo 2-3% wskazań, uzyskały *Dom dzienny dom nocny* i *Prawiek i inne czasy* O. Tokarczuk, pojedynczo wymieniano T. Tryznę i M. Gretkowską.

Pewne miejsce w wyborach czytelniczych studentów (około 1/4 książek czytanych ostatnio) zajmują **literatura fantastyczna, romanse i sensacja**. Najpoczytniejszymi obecnie wśród studentów odmianami fantastyki, podobnie jak wśród innych młodych czytelników, jest fantastyka i science-fiction – 10% pytanych studentów czytało tego typu literaturę. Najczęściej wymieniano utwory A. Sapkowskiego, przede wszystkim *Wiedźmina*, oraz powieści S. Lema, i obaj ci pisarze zaliczeni zostali do szczególnie lubianych, w następnej kolejności po Sienkiewicz i Whartona (po 4% wskazań). Swoich zwolenników miały sensacje prawnicze J. Grishama, powieści szpiegowskie D. Morella, sensacje polityczne R. Ludluma, J. Higginsa i F. Forsytha, chętnie sięgano po odznaczające się specyficznym humorem kryminały J. Chmielewskiej. Łącznie prawie co czwarty uczestnik badań wymieniał sensacje wśród preferowanej literatury. Część studentek (14%) sięgała po literaturę romansową, wybierając powieści H. Mniszek, przede wszystkim *Trędowną*, i M. Rodziewiczówny *Między ustami a brzegiem pucharu*, nieco rzadziej czytano powieści D. Steel. Nikt nie wspominał o czytaniu romansów z serii Harlequin.

Swoistą kategorię lektur stanowiła **literatura dziecięco-młodzieżowa**, do której powracano, poszukując zapewne wspomnień bezpiecznego dzieciństwa. Prawie 5% studentów zaliczyło *Kubusia Puchatka* A. A. Milne'a do swoich ulubionych utworów, dziewczęta ponadto wymieniały *Anię z Zielonego Wzgórza* L. M. Montgomery, *Dzieci z Bullerbyn* A. Lindgren i *Alicję z krainy czarów* L. Carrolla. Powodzeniem wśród studentek cieszą się pełne optymizmu liczne powieści M. Musierowicz.

Mimo iż 1/4 studentów deklarowała **zainteresowanie poezją**, to znacznie rzadziej podawano tytuły zbiorów wierszy wśród książek ulubionych czy ostatnio czytanych. Modną poctką okazała się przede wszystkim

Pod presją mody

W. Szymborska, sięgano też po poezje K. Wojtyły i J. Twardowskiego.

Pojedynczych wzmianek doczekało się wielu autorów i liczne utwory, przede wszystkim współczesne. Jednak, jak pisałam, wybory czytelnicze studentów w dużej mierze ograniczają się do zestawu książek „szkolnych” – lektur znanych ze szkoły średniej. Jak stwierdziła jedna z uczestniczek badań: „Studenti są zbyt zajęci, aby tracić czas na własne eksperymenty czytelnicze”. Nie oznacza to stwierdzenie, że nie poszukują nowości, przeczy temu wspomniana kariera Whartona i Coelho, obecność tytułów aktualnie wydawanych. Jednak uwaga czytelników koncentruje się na nazwiskach już powszechnie znanych, o utrwalonej popularności. Chociaż trudno mówić o kanonie nieobowiązkowych lektur studenckich, to z pewnością dostrzegalne jest zjawisko mody na niektórych pisarzy. Trzy czwarte studentów właśnie z tym faktem wiązało popularność określonych twórców. Jako ostatnio modnych wymieniano W. Whartona, P. Coelho, U. Eco, W. Gombrowicza, S. Kinga, W. Szymborską, J. R. R. Tolkiena, A. Christie, J. Carolla, G. G. Marqueza, E. Stachurę, K. Vonneguta, O. Tokarczuk, A. Sapkowskiego, R. Ludluma, G. Masterton. Wymieniano też konkretne tytuły: *Kraina Chichów* J. Carolla, J. Kosińskiego *Malowany ptak*, G. Grassa *Blaszany bębenek* oraz *My dzieci z dworca ZOO* Christiane F. i *Pamiętnik narkomanki* B. Rosiek. Ujawnia się tu swoisty snobizm, ale też wyraźne jest oddziaływanie rynku, popularności sprzyja sława związana z otrzymaniem Nagrody Nobla.

Ważna jest tematyka, mówiąca o istotnych dla młodych ludzi problemach, stąd też np. poczytność książek o narkomanii. Studenti dodawali, że poszukują książek „... z których można dowiedzieć się o życiu ludzi im podobnych i wydarzeniach współczesnych”. Jednak, jak można przypuszczać na podstawie wypowiedzi, książka nie spełnia wzorotwórczych funkcji w środowisku studenckim. Mimo iż studenci sądzą, że ich koleżdy chętnie rozmawiają o ostatnio czytanych książkach, to jak się okazało, czynią to przede wszystkim studentki lat młodszych. Czytane książki nie są tematem długich nocnych dyskusji i sporów, chociaż polecenie kolegi jest najczęstszym źródłem informacji o nowych tytułach. Nowe lektury nie wzbudzają wyjątkowych przeżyć, a na pewno nikt ze studentów nie dostrzegał wpływu jakiegokolwiek książki na swoje decyzje i zachowania.

Konferencje • Sympozja • Zjazdy

W SPRAWIE NIELETNICH

W dniach 9-10 października 2000 roku w siedzibie Lubelskiego Towarzystwa Naukowego odbyła się konferencja naukowa „Teoretyczne i praktyczne problemy stosowania ustawy o postępowaniu w sprawach nieletnich”. Jej organizatorami były Lubelskie Towarzystwo Naukowe, Zakład Prawa Karnego i Kryminologii oraz Zakład Postępowania Karnego UMCS. Konferencja, w zamysle organizatorów, stanowić miała kontynuację prac badawczych dotyczących problematyki odpowiedzialności i postępowania w sprawach nieletnich prowadzonych przez Instytut Prawa Karnego UMCS od kilkunastu lat.

Obrady otworzył prof. **Tadeusz Bojarski**, który wskazał na powody zorganizowania konferencji. Zaliczył do nich wzrost przestępczości nieletnich oraz pojawiające się propozycje zmian w zakresie rozwiązań ustawowych dotyczących nieletnich. Jako cel konferencji określił potrzebę wymiany poglądów, wzajemnego doinformowania się oraz wypracowania wniosków *de lege ferenda*. Następnie głos zabrał prof. **Artur Korobowicz**, który powitał uczestników konferencji w imieniu władz LTN. Z ramienia władz Wydziału Prawa i Administracji otwarcia obrad dokonał dziekan Wydziału Prawa i Administracji prof. dr hab. **Leszek Leszczyński**.

W pierwszym dniu obrad referaty wygłosili: prof. dr hab. **Tadeusz Bojarski** (UMCS): *Podstawowe założenia traktowania nieletnich w świetle ustawy o postępowaniu w sprawach nieletnich i aktualnych potrzeb*, prof. dr hab. **Marek Lubelski** (UŚ): *Zagadnienia stykowe k.k. i ustawy o postępowaniu w sprawach nieletnich (art. 10 § 2, art. 10 § 3, art. 16 § 4, art. 38 §, art. 1 § 3)*, mgr **Przemysław Jagosz** (Ministerstwo Sprawiedliwości): *Podstawowe założenia nowelizacji ustawy o postępowaniu w sprawach nieletnich*, dr **Violetta Konarska-Wrzosek** (UMK): *System postępowania w sprawach nieletnich po nowelizacji*, dr **Piotr Górecki** (UAM): *Praktyczne problemy stosowania przepisów procesowych ustawy o postępowaniu w sprawach nieletnich*, dr **Marianna Korcył-Wolska** (UJ): *Zakres czynności dowodowych sądu i Policji w postępowaniu w sprawach nieletnich uregulowanym Ustawą z dnia 26 października 1982 r. wedle przyjętych rozwiązań i ustaleń empirycznych*, mgr **A. Mularz** (Komenda Wojewódzka Policji): *Współpraca Policji z organami administracji rządowej i samorządowej oraz organizacjami pozarządowymi w zwalczaniu*

dziny i Nieletnich SR w Lublinie): *Wybrane problemy praktyczne stosowania przepisów u.p.n.*, mgr **Anna Słoboda** (VI Wydział Rodzinny i Nieletnich SR w Lublinie): *Niektóre problemy praktyczne stosowania przepisów u.p.n.*, mgr **Anna Klimek** (RODK): *Zadania i praktyczne problemy pracy RODK*.

W drugim dniu konferencji referaty wygłosili: prof. dr hab. **Edward Skrętowicz**, mgr **Paweł Strzelec** (UMCS): *Wyniki badań ankietowych w Sądach Rodzinnych i Rodzinnych Ośrodkach Konsultacyjnych*. Przedstawiono również referaty: dr **Angeliki Paszkiewicz** (Uniwersytet Białystok): *Praktyczne implikacje u.p.n. dla nadzoru kuratorskiego* i prof. dr **Jiří Jelinka** (Uniwersytet w Pradze): *Odpowiedzialność karna oraz karanie nieletnich w czeskim prawie karnym*, prof. dr **Włodzimierz Chomicz** (Uniwersytet Mińsk Białoruski): *Nieletni w prawie karnym Republiki Białoruś*.

Obok referentów w konferencji udział wzięli przedstawiciele środowisk naukowych oraz wymiaru sprawiedliwości (m.in. prokurator apelacyjny **Włodzimierz Blajerski**).

Reakcją na wygłoszone referaty była ożywiona dyskusja, w ramach której poruszono istotne problemy związane z odpowiedzialnością nieletnich. Dotyczyły one zarówno aktualnego stanu prawnego, jak też odnosiły się do planowanych zmian ustawy o postępowaniu w sprawach nieletnich. Wskazano na przyczyny zmian w u.p.n., wśród których największe znaczenie odegrała konieczność dostosowania ustawy do wymogów konstytucyjnych, aktów prawa międzynarodowego i szeregu innych przepisów prawnych. Równie ważna była potrzeba ujednolicenia z ustawą skutecznego narzędzia reakcji na coraz brutalniejsze postawy nieletnich sprawców czynów zabronionych oraz zapobieganie narastającym zjawiskom patologicznym wśród młodzieży (np. poprzez możliwość stosowania środków przymusu bezpośredniego). Na zakończenie dyskusji sformułowano wnioski *de lege ferenda*, w ramach których zaakcentowano potrzebę opracowania nowej, kompleksowej regulacji ustawowej w zakresie postępowania w sprawach nieletnich.

Na podkreślenie zasługuje fakt, iż konferencja była realizacją programu badawczego przeprowadzanego w ramach grantu dotyczącego problematyki odpowiedzialności nieletnich przyznanego przez Komitet Badań Naukowych. Wyniki konferencji (wygło-



Grupa uczestników konferencji przed budynkiem Lubelskiego Towarzystwa Naukowego

oraz przeciwdziałaniu przestępczości i innych patologii społecznych wśród dzieci i młodzieży na terenie województwa lubelskiego, Paulo Delgado (Portugalia): *The minor at risk*, mgr **Anna Frąckiewicz** (V Wydział Ro-

szone referaty oraz omówienie dyskusji) ukaza się w formie publikacji wydanej nakładem Wydawnictwa UMCS.

*Paweł Strzelec
Maciej Szwarzcyk*

Ideologia i ruch socjaldemokratyczny we współczesnym świecie



IV Simposio Internacional
El Cono Sur, su inserción en el 3 Milenio
Bs. As. 18 - 19 y 20 Oct. 2000

W dniach 8-10 listopada 2000 roku w Puławach, w salach konferencyjnych Hotelu „Izabella” odbyła się Konferencja Międzynarodowa „Ideologia i ruch socjaldemokratyczny we współczesnym świecie”. Została zorganizowana przez Zakład Ruchów Politycznych Wydziału Politologii UMCS oraz Wydział Nauk Społecznych Puławskiej Szkoły Wyższej z siedzibą w Puławach.

Była to już druga Konferencja, która została poświęcona współczesnemu ruchowi politycznemu. W grudniu 1998 roku zorganizowano Konferencję na temat ideologii współczesnego ruchu Chrześcijańskiej Demokracji. „Owoce” obrad była publikacja książkowa w języku polskim i angielskim.

Socjaldemokracja jako orientacja ideowa i ruch polityczny od zakończenia II wojny światowej odgrywa istotną rolę w życiu politycznym wielu państw i narodów świata. Międzynarodowa organizacja zrzeszająca partie i organizacje socjalistyczne/socjaldemokratyczne Międzynarodówka Socjalistyczna jest najliczniejszą tego typu organizacją na świecie (ponad 150 partii i organizacji). W Parlamencie Europejskim aktualnie socjaldemokraci zajmują drugie miejsce, a w krajach Unii Europejskiej wchodzi do większości gabinetów rządowych. Po zwycięskich dla socjaldemokratów wyborach na Litwie (8.10 br.) oraz wynikach sondaży w Polsce rośnie znaczenie tego ruchu w krajach Europy Środkowo-wschodniej.

Organizatorzy oraz uczestnicy bieżącej Konferencji postawili sobie za cel zdefiniowanie roli, miejsca i przedstawienia wartości współczesnej socjaldemokracji w Polsce i na świecie.

Poszukiwaniu odpowiedzi na poszczególne zagadnienia służyć miały kolejne grupy tematyczne, które obradowały pod następującymi tematami: „Ideologia, doktryna i ruch polityczny współczesnej socjaldemokracji. Zagadnienia teorii i praktyki politycznej”, „Socjaldemokracja wobec problemów państwa, społeczeństwa, Europy i świata”, „Ruch socjaldemokracji w świecie” oraz „Polski ruch socjaldemo-

kratyczny”. Z kolei poszukiwaniu odpowiedzi przez polskich socjaldemokratów na wyzwania XXI wieku służyć mogło zaproszenie reprezentantów czołowych polskich partii tego ruchu.

Piotr Ikonowicz, przewodniczącą Polskiej Partii Socjalistycznej, poświęcił wystąpienie na zdefiniowanie roli socjalistów wobec procesu globalizacji i z nim związanej deregulacji. Sekretarz generalny Sojuszu Lewicy Demokratycznej Krzysztof Janik zaakcentował przewartościowania, jakie nastąpiły w polskim społeczeństwie w ciągu ostatnich kilku lat i potrzebę dokonania redefinicji wartości socjaldemokratów, bo jak zauważył: „można obecnie mówić o pewnym kryzysie socjaldemokracji”. Prof. Tomasz Nałęcz przedstawił Unię Pracy na tle polskiego systemu partyjnego.

W Konferencji liczny udział wzięli przedstawiciele struktur lokalnych PPS i SLD. Ponadto naukę ukraińską reprezentowali prof. **Borys Kuchta** i prof. **Stefan Trochimczuk** z Uniwersytetu im. Iwana Franki we Lwowie. Swoje wystąpienia poświęcili socjaldemokratom ukraińskim. Kolejnymi gośćmi z zagranicy byli pani dr **Maria de Monserrat Llairo** z Uniwersytetu w Buenos Aires oraz przewodniczący Centrum Studiów na Rzecz Rozwoju (CEID- Centro de Estudios Internacionales para el Desarrollo) w Buenos Aires, **Marcelo Javier de los Reyes**. W swoich wystąpieniach skoncentrowali się na pozycji partii socjaldemokratycznych w Ameryce Południowej.

Bardzo liczny udział w Konferencji wzięli politolodzy z kraju. Były reprezentowane prawie wszystkie znaczące ośrodki politologiczne zarówno uniwersyteckie jak szkół niepublicznych, najliczniej Wydział Politologii UMCS oraz Wydział Nauk Społecznych Uniwersytetu Wrocławskiego, a ponadto Uniwersytety Warszawski, Jagielloński, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza oraz Instytuty Nauk Politycznych znajdujące się na Akademii Górniczo-Hutniczej, Politechnice w Zielonej Górze czy Białymstoku.

W. Ziętara

CO PAMIĘTAMY Z TAMTYCH DNI?

Mroźny poranek 13 grudnia 1981 roku – Polska przeżywa szok początku stanu wojennego. Po półtorarocznym okresie zamętu, ale i euforii, zwycięstw, ale i porażek, nadziei i obaw, brutalnej propagandy, prowokacji, ale i nienawiści politycznej, aktywizacji szerokich kręgów społecznych i wiary, że może tym razem nam się uda, że zaczniemy decydować sami o tym, jak ma wyglądać nasze państwo, że może już nie trzeba będzie zapisywać w konstytucji, kto ma być naszym wielkim bratem, przyszła ta noc, kiedy tysiące ludzi wyrwano z domów i osadzono w więzieniach za poglądy, za odwagę słowa, za marzenia o własnym niezawisłym kraju, za działanie na rzecz realizacji tych marzeń – bez wyroku – bo jak można uzasadnić gwałt na własnym narodzie? Naród został znów stłamszony, zginęli ludzie, którzy mieli odwagę twardo powiedzieć – NIE!!! Polska pogrzyżła się na lat kilka w marazmie, chyliła się ku upadkowi gospodarka oparta na absurdzie, oszukiwano nas pseudoreformami, usiłowano przekonać, że ten gwałt na narodzie jest ochroną narodu przed czymś jeszcze gorszym!

19 lat temu – to dużo dla każdego z nas. Dzisiejszych studentów jeszcze wówczas nie było na tym świecie lub też byli małymi dziećmi. Co sami pamiętamy z tamtych dni, tygodni i lat?

Co potrafiliśmy przekazać młodemu pokoleniu? Dziś obchodzimy już okrągłe jubileusze: 20-lecie powstania „Solidarności”, 20-lecie powstania NZS – czy przy okazji tych jubileuszy potrafimy przekazać prawdę tamtych dni, nasze nastroje, wątpliwości, atmosferę zwątpienia, przygnębienia i beznadziejności. Studenci roczników 1982-1985 dziś znajdują się we władzach państwowych i samorządowych. Czy na pewno wszyscy pamiętają dokładnie, jak wówczas było? Czy potrafimy dziś pokazać podłość wielu ludzi (żyjących zresztą wśród nas), którzy postanowili wykorzystać tragedię narodu dla swoich korzyści? – jakże wielu, niestety, się udało!

20 lat to za mało dla historyka, by z dystansem, ale obiektywnie pokazać, co się w Polsce wtedy zdarzyło, pewnie jeszcze trochę musimy poczekać na naukowe historyczne opracowania tamtych lat.

W 19 rocznicę ogłoszenia stanu wojennego postanowiłem przypomnieć Państwu, a naszej młodzieży uświadomić atmosferę pierwszych kilku miesięcy stanu wojennego. Prezentujemy dziennik pisany przez nieżyjącego już od ponad półtora roku profesora Alfreda Jahna, doktora honorowego naszego uniwersytetu, rektora Uniwersytetu Wrocławskiego, człowieka oddanego nauce i pracy z młodzieżą. Profesor Alfred Jahn miał odwagę mówić prawdę nawet wtedy, kiedy inni milczeli. Profesor – rektor w roku 1968 – miał odwagę być razem ze swoimi studentami w czasie słynnych wydarzeń marcowych, potrafił bronić studentów przed bezmyślnymi represjami ówczesnych władz. Nie zapomniano Mu tego nigdy! Nawet 12 lat później, już w roku 1980, kiedy Profesor znów odważnie głosił swe poglądy, kiedy działał aktywnie na rzecz ochrony dóbr polskiej kultury, we własnym gabinecie profesorskim na uni-

wersytecie został brutalnie pobity, odleżał wiele tygodni w szpitalu, a władza „ludowa” zawiadomiła Go, że sprawca jest nieznanym, a śledztwo zostaje umorzone!

Miałem zaszczyt być zaliczonym przez Profesora Alfreda Jahna do Jego uczniów i przyjaciół. Wiem, jaką klęską moralną, psychiczną był dla Niego stan wojenny. Myślę, że Jego relacja będzie dla czytelników „Wiadomości” ważną lekturą. To prawdziwy dokument tamtych dni. Budując dziś inną Polskę pamiętajmy o tym, jak wtedy było naprawdę.

Dziękuję bardzo Żonie Pana Profesora Alfreda Jahna – Pani Doktor Marii Jahn za udostępnienie nam tego dziennika i za zgodę na jego publikację.

Marian Harasimiuk



PAMIĘTNIK – DZIENNIK 1982

Alfred Jahn

23 I 1982

Zastanawiałem się długo, czy prowadzić ten dziennik, zwłaszcza że od dwu lat przerwałem pisanie pamiętnika. A jednak zacząłem to robić dzisiaj. Argumentem przeciwko spisaniu faktów i odczuć na bieżąco było przekonanie, że emocjonalne rozumienie tych właśnie faktów i odczuć jest zbyt subiektywne, a więc w jakiś sposób zdeformowane. Właściwe rozumienie musi być przesiane przez filtr czasu, perspektywa z odległości jest lepsza aniżeli z bliska. A jednak... właśnie wiele rzeczy traci się w niepamięci. Więc to, co dzisiaj piszę, może przyjdzie mi zmienić, gdy się temu przyjrzę w przyszłości z odległej pozycji czasu, z lepszej pozycji refleksji.

Ponad miesiąc trwa stan wojenny w Polsce. Ludzie chętnie nazywają ten czas trzecią okupacją, używając tego typu wyrażen, jak: „to było przed wojną” (przed 13 grudnia). Czy więc namiętne podejście jest słuszne? Patrząc na moich kolegów, profesorów o znanych nazwiskach. Czy można posądzić ich o świadomy oportunizm? Wyrafinowany intelektualizm? Mądrość życia czy miłość życia wygodnego? Suchodolski mówił przez radio o swojej nowej książce *Polska i Polacy* – mówił pięknie, jak zawsze, spokojny, rozumny (ale nie żarliwy) patriotyzm. Ci ludzie mają przekonanie, że tłum się myli, że spontaniczne odruchy robotników to rzecz daleka od właściwej, w ich pojęciu, drogi historycznej Polski. Myli się masa, bo działa emocjonalnie, a nie rozumny uczyony. Czy naród kształtuje swoich przywódców, czy przywódcy urabiają naród? A dlaczego nie wsłuchiwać się w głosy masy, nawet jeśli są spontaniczne i nie kontrolowane. Sadzę, że Kościół czyni to dzisiaj bez zarzutu.

Moi koledzy mówią dzisiaj o potrzebie tolerancji, cytują Frycza-Modrzewskiego wyrozumiałość polityczną.

Wczoraj w telewizji pięknie mówił prof. Konrad Górski, toruński nestor polonistyki, porównując państwo do szkoły. Władza jako czynnik wychowania społecznego. Wychowawca powinien dysponować siłą i dobrocią. Dobroć bez siły naraża wychowawcę na lekceważenie, siła bez dobroci jest znęcaniem się. Dotychczas w naszym nowym okresie działała siła, czas na dobroć... Przerwano dalsze jego wywody.

Pokazał się nowy dziennik „Rzeczpospolita”, reprezentuje, czy udaje, czynnik umiarkowania. Około dziennika skupia się grupa intelektualistów dotychczas nieekspozowanych: Osmańczyk, Czesław Bobrowski, Jan Baszkiewicz, Kazimierz Żygulski. Co z tego wyjdzie?



Profesor Alfred Jahn 1915-1999

29 I 1982

Sejm w dniach 25 i 26 stycznia zatwierdził dekrety o stanie wojennym. Sejm o starym obliczu, polemiczne wystąpienie Małcużyńskiego i Zabłockiego. Przerwywano im, śmiechy na sali. J. Przymanowski, literat, pułkownik, w najostrzejszej formie zaatakował „Solidarność”. Wynik głosowania – 1 głos przeciw, 5 wstrzymujących się, a więc grupa „Znaku” (z wyjątkiem J. Ozdowskiego), plus Małcużyński. Poseł gdyński Ryszard Bukowski jako głos przeciwny.

Prof. Ryszard Manteufel, artykuł w „Rzeczpospolitej” w pełni aprobujący stan wojenny. Był zwolennikiem „Solidarności” na początku, potem przyszły obawy i krytyka. Ma lat 80. Podobnie Łowmiański (84 lata), Konrad Górski (ponad 80 lat). Ci wszyscy ludzie, którzy deklarują swoją postawę w telewizji, są w tak podeszłym wieku. Manteufel – przecież znam go, człowiek mądry i uczciwy. Czy nie wystarczy we własnym sumieniu, a może w gronie najbliższych wyrzec się „Solidarności”, czy potrzebna jest ta manifestacja w środkach przekazu?

Wciąż uniwersytet nieczynny – złe nastroje wśród studentów. Napięcie. W telewizji szeroka akcja kontrwywiadu, oskarżająca „Solidarność” o kontakty z obcymi placówkami. Jak bardzo byłem przewidujący, że zakazałem jakichkolwiek zbiórek zagranicznych na rzecz *Panoramy* (inż. Konrad Jackiewicz chciał to robić w RFN) lub kontaktów z ambasadami. Myślę, że bezpiecznie i rozumnie prowadziłem Komitet, lecz w tej chwili aż 4 członków Prezydium jest internowanych (Sadlak, Sternborn, Jarodzki, Zlat), to bardzo wiele. Wystaliśmy kolejną prośbę i poręczenie do Komendanta Wojewódzkiego MO pułk. Biernaczyka. Czy coś z tego będzie?

31 I 1982

Wyprowadzają kozy z mieszkania – dzisiaj ogłoszono, że można robić wesela (tylko rodzina!) bez potrzeby starania się o zgodę władz. Wróciła młodzież do domów akademickich Politechniki, a z nią niepokój. Wczoraj późną nocą dochodziły stamtąd straszliwe wrzaski i skandowano jedno słowo „Wałęsa”, potem odśpiewano *Boże coś Polskę*, po północy zapanował spokój. I trwa to nasze uciążliwe życie, beznadziejne. Szczególnie dla młodzieży. Jakby oni chętnie opuścili kraj. Kto zostanie? Od jutra podwyżka cen na wszystkie produkty, 300-400%, jakie będą jej skutki, trudno przewidzieć. Żadnych protestów nie będzie, wszyscy są zmęczeni. Ja również. Nie idzie mi praca naukowa, przeliczam się z tematu na temat.

1 II 1982

Podwyżka cen stała się faktem. Miałem otrzymać koks właśnie dzisiaj. Telefonicznie powiadomiono mnie, że uczynią to, jeśli do każdej tony dopłacę 2200 zł. Dotychczas kosztowała 1 tona 800 zł. A zatem wzrost ceny trzykrotny (300%), bezprzykładna dewaluacja. W milczeniu zapłaciłem. Nieprawdopodobne oszustwa – otrzymałem zanieczyszczony koks, a jedynie dlatego, że sam przypilnowałem ładunek, zanieczyszczenie było niewielkie. Korupcja, łapownictwo w tej instytucji rozdziału opału są zdumiewające. Bez żenady biorą każdą „dopłatę”, a sadzę, że po prostu wykantowano mnie. Co sprytniejsi postarali się o opał przed 1 lutego – mnie wyznaczono właśnie na sam początek sprzedaży po tak wygórowanej cenie.

W Gdańsku demonstracje, znów ranni, aresztowani (ponad 200 osób), studenci z domów akademickich głośno demonstrują codziennie o godz. 9 wieczorem. Jesteśmy niespokojni, czy tak drastyczna podwyżka cen nie wywoła protestu. Wałęsa z więzienia przestrzega przed gwałtowną reakcją. Czy my, inteligencja, mamy na to jakiś wpływ. A jednak zarzuca się nam, profesorom, że nie potrafiliśmy powstrzymać studentów przed strajkiem jesiennym (listopad-grudzień 1981), że nie mamy wpływu na młodzież (artykuły w gazetach) i wychowanie?

Jakie są nasze możliwości i granice wpływu?

Podwyżka cen – rekompensata. Dzisiaj w radiu dużo o tym mówił wicem. Górski, wciąż powtarzając „najnowsze, pilne wiadomości znajdziecie państwo w dzienniku »Rzeczypospolita« – czytajcie i śledźcie”. Panie ministrze, niech mi pan poradzi, jak kupić „Rzeczpospolitą”, której kilka egzemplarzy jest w kiosku wcześniej rano i znikają one w ciągu kilku minut. Czy pan minister kpi sobie ze słuchaczy, a może nie wie, co się dzieje poza drzwiami jego gabinetu. Paranoja.

2 II 1982

Przeżyliśmy noc grozy, gdy o godz. 8 wieczorem domy akademickie Politechniki zostały okrażone przez ogromne siły ZOMO: samochody, uzbrojona milicja, reflektory, strzały (?) z broni palnej, wezwania przez megafony. Światła pogasły we wszystkich okolicznych domach, cisza kompletna, psy pozamykane („mogą nam psa zastrzelić”)! I tak przez 4 prawie godziny. Demonstracja siły. Studenci jednak o 9 pogasili światła i jak co dzień zapalili świece. Podobno wywieźli dwa samochody studentów. Czy to jest słuszne? Tyle nienawiści w młodym pokoleniu, jaka jest przyszłość społeczeństwa, w którym młodzież tak wrogo ocenia starszych.

A potem rano w radiu słuchałem niezwykle podnoszących słów o wychowaniu: Korczak, jego idee wcielane w życie dzisiaj i nastrój patriotyczny, dobroć człowieka – i wszystko to takie podniosłe, piękne. Wieczorem zaś, i nie tylko, poza domem, poza radiem i telewizją brutalna rzeczywistość, „żelazna konsekwencja”, jak napisano w gazecie, zaprowadzania porządku, a więc uczynienia ze społeczeństwa posłusznej masy. „Dokąd prowadzisz ślepcze”, czy tędy droga? Ta przepaść między tym, co istnieje w prasie, radiu i telewizji, a życiem społeczeństwa doprowadzona została do monstrualnych rozmiarów. Nie ma żadnych szans na stabilizację, dopóki nie pojawi się choćby cień kompromisu.

Uniwersytet wciąż nieczynny, podobno 8. mamy wznowić zajęcia.

Księża, gdy klasztor otoczyło wojsko, przeszli do kościoła, gdzie oddali się modlitwie. Słuszna i jedyna postawa. Rozmowa między dwoma milicjantami, gdy przechodził obok nich ksiądz: „Czy chcesz się wypowiedzieć?” Ksiądz pominął milczeniem tę ironię.

3 II 1982

Spotkałem na przystanku tramwajowym p. doc. J., emer. pracownika naukowego Politechniki. Starszy, bardzo godny pan, poważny, co niedziela w kościele, w pierwszych ławkach. Oznajmił mi, że księża są przyczyną niepokojów w domach studenckich – oni powinni za to odpowiedzieć. „Słyszałem na własne uszy”, powiedział mi, „jak ksiądz grzmiał z ambony, że jeszcze jest wiele lasów, wiele drzew, aby zrobić porządek w Polsce”. Czyżby grożono w kościele szubienicą? Nieprawdopodobne. Mój rozmówca wyjaśnił mi, że Polacy nie mają powodu burzyć się. „Wystarczy, że możemy mówić po polsku, to jest bardzo wiele, ja się wychowałem w czasach, kiedy nie wolno było mówić po polsku”. Nie wiedziałem, co odpowiedzieć zacnemu, starszemu panu. Napomknąłem, że inaczej rozumiemy wolność, że kraj nasz, państwo, jest ograniczone interesami obcego mocarstwa. Pan J. widocznie zrozumiał mnie, gdyż natychmiast wtrącił: „Wiadomo, CIA penetruje w sprawy wewnętrzne” – nareszcie się o tym przekonał. Wyjaśniłem, że chodzi o Jałtę, przydzielono nas do sowieckiej strefy wpływów. Na szczęście nadjechał tramwaj, wskoczyłem pospiesznie do najbliższego wozu. A wieczorem spotkałem naszą sąsiadkę Halinę L. Jak gromiła młodzież „rozhułaną”, rzucając petardy: „Trzeba okna zamykać” itd. Smutne to, gdy starsze społeczeństwo nie ma słów nie tylko sympatii, ale nawet pobłażania dla młodego pokolenia, które nienawidzi władzy i nas wszystkich, „wapniaków”. Nie zdawałem sobie sprawy z tego, jak daleko zaszliśmy w ten straszliwy podział między „my” i „oni”, „młodzi” i „starzy”. A wieczorem przemawiał w telewizji Worcell, ten sympatyczny, stary pisarz. Wyliczył tylko przywary narodu polskiego, który nie potrafi narzucić sobie żadnej dyscypliny, który nie lubi u siebie w kraju pracować, który nie chce wykorzystać tej jedynej szansy, gdy u steru są po raz pierwszy uczciwi ludzie. A przecież pan Worcell, aktywny ogonek partii, zawsze widział uczciwych ludzi na górze.

5 II 1982

Dzisiaj złożyłem wizytę prof. P., który zajmuje wysokie stanowisko w organizacji partyjnej. Oczywiście była propozycja przystąpienia do Społecznego Komitetu Ocalenia Narodowego, oczywiście odmówiłem. Rozmowa została uznana za niebyłą. Rozmówca zrobił na mnie wrażenie człowieka zmęczonego. Sądzę, że z trudem pełni swoje obowiązki. Jako znakomity rektor politechniki był sobą, władczy, zdecydowany. Stracił te cechy, może wiek. Jest otyły, przestał być wiecznie nieuczczonym chłopakiem, który rządził, czarował starszych profesorów swoją skromnością i niepokoił władze w Warszawie nieograniczoną inwencją organizacyjną. Stworzył własną szkołę, która nawet rządziła się własnymi prawami, miała swój jedyny styl w organizacji instytutów, współpracę z przemysłem. A przy tym pozostała pamięć o nim jako o człowieku wyjątkowo uczciwym, nieograniczony władca mieszkający z żoną w dwu pokojach, bez własnego samochodu. Sądzę, że zachowam dla niego sympatię, znacznie większą aniżeli inni, którzy nie mogą mu wybaczyć kariery. Ciekawe, jaki szczególnie instynkt nakazywał mi zawsze szacunek dla niego nawet wówczas, gdy pełniąc obowiązki kierowników dwu współzawodniczących ze sobą wyższych uczelni, prowadziliśmy zażartą wojnę. Teraz widzę, że się nigdy nie myliłem.

Zmiany toczą się szybko. Większość wybranych rektorów już jest usunięta – w Poznaniu odszedł Ziółkowski (świetny socjolog), we Wrocławiu Zipser. To samo podobno jest w Szczecinie, a los Samsonowicza w Warszawie jest niepewny.

Rok 1981 kiedyś będzie oceniony jako czas niepohamowanej demokracji. Wyjaśnienie jest proste, przez trzydzieści kilka lat nie było jej zupełnie, gdy wybuchła, stała się monstrualna – Wybory! Wszyscy, całe zgromadzenie wybierają np. rektora, pracownicy, młodzież. Działają emocje, nie ma czasu na przemyśle-

nie sprawy zgłoszonego z sali kandydata. Jest znakomity, jedyny, gdy coś tam bombowego zrobił, gdzieś tam odważnie zaprotestował. Odwaga liczy się szczególnie. Nikt nie zastanawia się nad tym, że mają wybrać administratora, rozważnego taktyka. Rewolucja jest niebezpieczna, gdyż rządzi nią namiętność. Te same uczucia przeżywałem na zebraniach PAN, chociaż taką drogą wybrano mnie do prezydium, co w moim osobistym odczuciu było raczej przypadkowe. Trzymałem się z daleka od Akademii. To samo było w „Solidarności”, te same, wieczne błędy masowej rewolucji.

I znowu huśtawka w drugą stronę. Stan wojenny, teatr, prawdziwe i teatralne sceny przemocy, strach, frustracje. I wszystko w kategoriach uczuć, a nie rozsądku. Namiętność, odwet i te wszystkie cechy Polaków, złe czy dobre. Oby trzecia faza była okresem pomiędzy tymi dwoma skrajnościami. Wtedy, jeśli dożyję, i ja włączę się do pracy, zaangażuję resztki swoich sił w dobrym przekonaniu, że nareszcie jesteśmy na właściwej drodze.

Takie refleksje nasunęła mi dzisiejsza wizyta u prof. P. Ten zmęczony człowiek jest na rozdrożu. A może wszyscy uczciwie myślący ludzie są w tej samej sytuacji i przeżywają te same uczucia?

12 II 1982

Zwołałem długo oczekiwane prezydium Komitetu Społecznego Panoramy Raławickiej. Nie wszyscy przyszli, nie mogli być internowani, jest ich 4, a więc 1/3 prezydium. Od tego zacząłem nasze posiedzenia. Podzieliłem się obawami, że nasza egzystencja jest zagrożona, podsunąłem myśl ew. rozwiązania Komitetu. Nie doczekaliśmy publicznej akceptacji naszej działalności przez min. Tejchmę. Dlatego też nie zgodziłem się na udzielenie wywiadu „Gazecie Robotniczej”. Dyskusja, jaka się rozwinęła, zdecydowanie wypowiedziała się przeciwko rozwiązaniu Komitetu, czy raczej rezygnacji z działalności. Moje określenie, że „Komitet znajduje się w stanie narzuconej nam hibernacji”, uznano częściowo za słuszne. Jak się sprawy dalej potoczą, nie wiem. Prace w rotundzie idą ślimaczym tempem, odpowiednio do ogólnej sytuacji w kraju, charakteryzując się zwolnionym biegiem pracy i działalności społeczeństwa. Zanim skończyliśmy obrady, już czekał redaktor z „Gazety Robotniczej” i fotograf, zebrali materiały, zobaczymy, co z tego ukaże się w gazecie.

A tymczasem w radio usłyszałem bardzo interesującą uwagę na temat rozwoju politycznego Polski. Polska szlachecka upadła przez warcholstwo szlachty, Polska międzywojenna przez warcholstwo burżuazji, a Polska powojenna znalazła się w kłopotach przez warcholstwo klasy robotniczej. Ciekawe. Jest w tej chwili ogólna tendencja, która zaznacza się w środkach masowego przekazu – szukanie przyczyn kryzysu w narodowych wadach Polaków. Ta propaganda jest centralnie sterowana – czego tym Polakom nie przypisuje, warcholstwo, brak umiejętności pojmowania rzeczywistych interesów narodu, brak realistycznego myślenia itd. Oczywiście wszystko na użytek zachodnich mocarstw, które kosztem Polski chcą zburzyć porządek Europy, jałtańsko-poczdamski porządek Europy. Ciekawe, że coraz częściej dochodzi się do spraw Jałty. Czterech panów ubranych jak z igły w garnitury, koszule „made in USA” zasiada przed kamerami (L. Pastusiak, J. Symonides, Sz. Konarski z MSZ i ktoś jeszcze, redaktor) i w sposób bardzo przekonujący mówią o tym, że cokolwiek byśmy zmienili w sytuacji Polski, w skutkach Jałty mamy, kolejną wojnę światową! Wciąż to niezrozumienie języka mas, narodu – i wypaczanie właściwych (nie ekstremicznych) tendencji. Poza tym ogólne zjawisko podnoszenia do roli bezdyskusyjnej wykładni mowy gen. Jaruzelskiego w sejmie. Przy-

tacza się poszczególne zdania, myśli, nawet słowa. Skąd my to znamy?

23 II 1982

Zwołano prezydium PAN, pierwsze posiedzenie w czasie „wojny”. Pojechałem do Warszawy. Prezydium stawilo się prawie w komplecie. Został uchwalony „Memoriał o sytuacji i perspektywie nauki polskiej w latach 1982-1983” – 15-stronicowe pismo, zawierające ocenę obecnego stanu nauki i prognozę zmian. Ocena nauki krytyczna – mówi się o dewaluacji pojęcia nauki w społeczeństwie. Masowość dopuszczenia do grona ludzi nauki takich, którzy nic nie mają wspólnego z nauką. Profesorowie wszędzie, łatwość dojścia do tytułów i stopni naukowych. „Niepokoją zjawiska miernoty ludzi, marginesowości i banalności tematów, obniżaniu się wydajności pracy naukowej”. Szkolnictwo wyższe ma aż 46 700 pracowników naukowych. Są szkoły dobre i złe – są szkoły „typu inżynierskiego lub pedagogicznego, które uzyskały uprawnienia magisterskie, kształcą w niesprzyjających warunkach niepełnowartościową kadrę naukową”. Niepokojące są resortowe jednostki badawcze, skupiające 18 000 pracowników naukowych. Do niedociągnięć zaliczyć należy brak dobrego dopływu literatury z zagranicy, niski stan techniczny naszych laboratoriów.

W memoriale postuluje się zmiany w systemie finansowania nauki, postuluje się zdrową konkurencję, „przedsiębiorczość i współzawodnictwo między badaczami i placówkami”. Finansowanie powinno być przedmiotowe i podmiotowe – z tym, że: „w warunkach kryzysu traktować finansowanie podmiotowe jako główny sposób zachowania potencjału badawczego”, i dalej: „nakłady finansowe, zaufanie i dobra wola w wykorzystaniu istniejących możliwości stwarzanych przez najbardziej aktywnych pracowników naszej nauki”.

Zabierałem kilkakrotnie głos, a najbardziej krytyczna moja wypowiedź dotyczyła sprawy wiarygodności ludzi nauki. Wiarygodność ma być społeczna, a nie władzy, która może się mylić. Zarzuciłem wręcz, że rząd nie ma zaufania do ludzi z wyboru, czego dowodem, że na spotkanie „ludzi nauki” z gen. Jaruzelskim w grudniu ubiegłego roku zaproszono ludzi na ogół nie mających poparcia społecznego. Byli wśród nich – oświadczyłem – niektórzy nasi koledzy, z prezesem PAN, ale było ich niewiele, unikano ludzi z wyboru. Nie proszono rektorów wyższych uczelni, wybranych w ostatnim roku. Moje uwagi spotkały się z uznaniem kolegów, co oświadczone mi po posiedzeniu.

28 II 1982

Plenum Komitetu Centralnego PZPR, pierwsze w stanie wojennym (24-25 II). Mowa gen. Jaruzelskiego i smutny oddźwięk w społeczeństwie. Żadnych zmian, przygnębienie.

9 II 1982

Pojęcie emigracji. Emigracja zewnętrzna nie ma większego znaczenia. Niewiele jest członków „Solidarności” za granicą. Ciekawe, że Paryż znów jest centrum emigracji. Spotkali się tam m.in. Miłosz, Wajda, Stefan Kisielewski, Jacek Woźniakowski. Są tam aktorzy, m.in. Seweryn, Olbrychski.

„Emigracja wewnętrzna” – ten termin upowszechnił się w stosunku do ludzi wyalienowanych z życia społecznego. Jest to pewna forma protestu szerząca się wśród ludzi, którzy nie uczestniczą i nie chcą uczestniczyć w życiu politycznym i społecznym, forma biernego oporu.

10 III 1982

Wypuszczono 110 internowanych robotników górnośląskich. Pokazano w telewizji wraz z pouczającym przemówieniem puł-

kownika MO. Toczy się sprawa przeciwko grupie organizującej strajk po 13 grudnia na Politechnice. Kuszniwski (?), Afeltowicz i inni. Linia obrony – nie podburzali a uspokajali studentów. Byli czynni, aby nie dopuścić do wzburzenia. Prasa wrocławska relacjonuje bardzo dokładnie – zależy na tym, aby sam proces, jego legalność były eksponowane. Oskarżenia, obrona, świadkowie. A więc nie spór, nie strajk. Cały proces jest faktem uznającym podstawy stanu wojennego. Nikt nie przyznaje się do czynów jakiegokolwiek protestu przeciwko temu stanowi. Kościół dalej umiarkowany. Prymas Glemp w telewizji składa dar od Papieża na Centrum Zdrowia Dziecka.

W „Gazecie Robotniczej” z 11 marca są *Refleksje z sali sądowej*. Autora rażą brawa i kwiaty, którymi darzy się oskarżonych, manifestacje na cześć bohaterów. A ktoś tam na sali odezwał się, przytaczam dosłownie: „Dla kogo te splendory? Przecież oskarżeni zdecydowanie twierdzą, że od początku byli przeciwni akcji protestacyjnej. Spełnili więc rolę łamistraszków. Za taką postawę rzeczywiście należą im się brawa”. Dużo jest w tym prawdy i ironii.

14 III 1982

Wczoraj minął trzeci miesiąc stanu wojennego w Polsce. Właściwie nic się nie zmienia, a w społeczeństwie dalej istnieje podział na dwie jego warstwy, zewnętrzną, zachowującą pozory normalizacji i wewnętrzną (emigracja wewnętrzna), która nie ma żadnych powiązań z polityką rządu. Właściwie naród jest jak nigdy jednolity, władze mają sporo trudności z organizowaniem „Komitetów Odrodzenia Narodowego” (tak to się teraz nazywa), przedtem „Obywatelskie Komitety Ocalenia Narodowego”, a więc społeczna ekspozytura WRON. Odbyły się po raz pierwszy zebrania przedstawicieli tych komitetów w Warszawie w Jaruzelskim. We Wrocławiu szczególną aktywność wykazuje prof. J. B., rektor Akad. Med. I ja miałbym tam być? Cenię sobie uczciwość P., który w rozmowie ze mną był daleki od wszelkich nacisków. Jednakże to porządny człowiek, wbrew wielu opiniom, które krążą o nim we Wrocławiu. Szanuje poglądy i postawy innych ludzi, a przecież na tym opiera się uczciwość życia społecznego.

Toczy się nadal proces grupy politechnicznej, oskarżonej o zorganizowanie strajku w dniach 13-15 grudnia, po ogłoszeniu stanu wojennego. W „Gazecie Robotniczej” ukazały się już dwa artykuły Sławomira Szokarskiego „Refleksje z sali sądowej”. Ocenia zeznania świadków, którzy na rozprawie najczęściej zmieniają swoje zeznania złożone w śledztwie. Gromi ich z tego powodu autor artykułu wysuwając pogląd, że sąd jako instytucja absolutnie niezależna uwzględni zasadę, „że wszystkie niewy-

jaśnione okoliczności świadczą na korzyść oskarżonych”. Badam drobniaczkowe, szczegółowe, obiektywne roztrząsania odpowiednio eksponowane w prasie, wszystko to ma na celu udowodnienie faktu w zasadzie oczywistego, że stan wojenny jest absolutnie legalny, a wszystko, co temu stanowi się sprzeciwia, jest nielegalne. Poczynania sądu są więc zdeterminowane tą zasadą. Oskarżenia, ich obrońcy, podporządkują się tej zasadzie, stąd sytuacja prawie paradoksalna, że ci, którzy sprzeciwiali się legalności stanu wojennego, ratując siebie starają się tę legalność podeprzeć. Szokarski w swoich artykułach ujawnił jedną prawdę na ogół przemilczaną w środkach masowego przekazu, że opinia publiczna przez świadków, przez ich obecne zeznania, przez reakcje ludzi spontanicznych na sali sądowej, jest zdecy-

dowanie przeciwna sytuacji istniejącej w Polsce.

Moje trudności z wydaniem pracy o poziomie aktywnym zmarzliny – pracy, w którą włożyłem tyle własnej inwencji i która opublikowana wspólnie z amerykańskim autorem przyczyniłaby niewątpliwie dużo korzyści nauce polskiej na międzynarodowej arenie – uprzytomniają, mi jeden fakt bezsporny. Ile energii dodatkowej musimy w Polsce zużyć, aby osiągnąć to, co za granicą odbywa się bez żadnych oporów, bez trudności dodatkowych. Rezultat ogólny jest więc jednoznaczny – naszymi osiągnięciami nie możemy rywalizować z Zachodem, gdzie ludzie nie tracą czasu i energii na łamaniu owych dodatkowych przeszkód.

I następna uwaga. W społeczeństwie szerzy się apatia, niechęć do pracy. Bardzo niebezpieczny objaw. Sadzę, że wynika to z ogólnej sytuacji społeczno-politycznej, w której nakaz i przymus stają się podstawą istniejącego porządku. Pracują dobrze tylko instytucje zmilitaryzowane (kopalnie, węgiel), jeśli nie ma przymusu, nikt nie garnie się do pracy. A przecież praca naukowa wynika wyłącznie z dobrej i chętniej woli pracownika.

Czytam książkę Jana Gerharda *Charles de Gaulle*. Sytuacja Francji w maju 1968 r. była bardzo podobna do naszej. Demonstracje studentów i robotników, akty gwałtu, manifestacje publiczne, rząd przerażony. De Gaulle szuka oparcia tylko w wojsku (gen. Massu), tłumy przewalają się ulicami Paryża, wołając „wystarczy dziesięć lat” (rządu de Gaulla). Z pozoru wygląda na to, że cały naród jest przeciwny, protestuje przeciw rządowi sędziwego przywódcy i bohatera z czasów wojny. I wtedy dochodzi do referendum narodowego, głosowanie wolne, demokratyczne. Wynik szokujący, de Gaulle odnosi zwycięstwo, ogromna większość w parlamencie. Ci, co najwięcej krzyczeli, otrzymali prawie nieliczące się głosy. Następuje rozładowanie, uspokojenie. Wynik jest jasny – tam, gdzie społeczeństwo ma



możliwości kontrolowania władzy, nie przez krzyk krzykaczy, nie przez pozorną i głośną rewolucję, lecz przez uczciwe wypowiedzenie się zastraszonego ludźmi, następuje równowaga przez ujawnienie demokratyczne, ujawnienie pragnień i woli społeczeństwa. Szkoda, że my w Polsce, nie mamy tego typu regulatora spraw państwowych. Bez wolnych wyborów nie ma rozwiązania spraw państwowych.

I znów analogia do czasów po zamachu majowym w Polsce 1926 r. Lektura nowej książki A. Garlickiego *Od maja do Brześcia*. Piłsudski, po zamachu, stanął wobec tego samego dylematu co obecnie Jaruzelski. Miał siłę, miał władzę i krnąbrne rozpolitykowane społeczeństwo („Dla Polaków można wiele zrobić, z Polakami nie”). Mógł zlikwidować system parlamentarny, mógł zignorować nastroje i siły społeczne. A jednak nie uczynił tego. Zachował sejm, zachował zasadę wolnych wyborów (choć czasami fałszowanych), co więcej, starał się pozyskać wolę narodu, tak zaczął się BBWR (czy Jaruzelski nie robi w tym samym celu Obywatelskich Komitetów Odrodzenia Narodowego, BBWR – OKON?). Sądzę, że Piłsudski był wytrawnym politykiem, a mając skłonności dyktatorskie, nie pozostawał pod żadną presją czynników spoza kraju, był niezależny.

Gdy to piszę, niedziela, dolatują do mnie głosy kończącej się Mszy w pobliskim kościele. Ludzie, jak zawsze po Mszy śpiewają *Boże, coś Polskę* – i zakończenie: „Ojczyznę wolną, racz nam wrócić Panie”. Mam odpowiedź na dręczące mnie pytania. Stumiona wola narodu, który podobno jest głupi, prymitywny i nie wie, w czym zawiera się jego interes. Nie dorósł do swoich czasów, jest jak te prymitywne narody afrykańskie, nie jest zdolny do rozwiązywania swoich interesów, do określenia swojej przyszłości przez wolne wybory. Tak jak to zrobiła Francja w 1968 r. Dlatego śpiewają w kościele: „Ojczyznę wolną, racz nam wrócić Panie”. To jest zakazany refren – szkoda, że nie wynikają z niego żadne wnioski, że nie korzystają z niego ci, którzy mogliby uratować nie państwo, lecz substancję tysiącletniego narodu.

31 III 1982

Nastroje w społeczeństwie nie zmieniają się, a jeśli, to na gorsze. „Emigracja wewnętrzna” żyje własnym życiem, poza władzą, bez kontaktu z rządzącymi. Przyszła mi myśl, że właściwie polskie społeczeństwo jest oddzielone od władzy prawie już 200 lat. Dziwny to naród, który od 200 lat przyzwyczaił się uważać władzę za element obcy, nienawidził władzy, w czasie zaborów, w czasie okupacji i po wojnie. Czasy międzywojenne? Większość społeczeństwa nie akceptowała władzy po zamachu majowym. Co za dziwny naród? Kochamy naród, tęsknimy do ojczyzny, a więc uwielbiamy to, co nie istnieje („Ojczyznę wolną, racz nam wrócić Panie”). Nie kochamy państwa, a więc tej instytucji, która ma gwarantować życie narodu. Co za różnica w stosunku do narodów mających ukochane państwo. Ameryka? Ten twór wielonarodowościowy, zlepek narodów. Nasza kochana Ameryka! Tak mówią zamieszkali tam Polacy, Żydzi, Niemcy... i moja córka. Odzwyczailiśmy się kochać państwo.

Prof. Jan Szczepański (lat 69) stanął na czele Rady Społeczno-Gospodarczej – i doczekał się nowej krytyki w RWE. O nim można powiedzieć, że on nie zmienia się – władze zmieniają się, on jest ten sam, zawsze gotów do usług.

Wyrok na organizatorów strajku na Politechnice – wyrok zaskakujący. Prokurator żądał 6 lat dla Wiszniewskiego i nieco mniejszych kar dla pozostałych. Sąd skazał Wiszniewskiego na 2 lata, Olszewskiego na 1,5 roku, Afeltowicza na 1 rok z zawieszaniem. Wszyscy wyszli na wolność.

Komentarze prasy. Robotników skazuje się za strajki na co najmniej 3 lata więzienia, bez zawieszania. Idą do ciupy i nie ma

odwołania. Inteligencja ma swoje chody, ma przyjaciół i ludzi życzliwych wśród sędziów. Fatalnie. Optał się łagodny wyrok, aby mieć argument dla poróżnienia robotników z inteligencją.

11 IV 1982

Święta Wielkanocne. Nic się nie zmienia. Przygnębienie i strach, oto dominujące uczucia wśród ludzi. Rządowa Rada Konstytucyjna z Cz. Borowskim na czele. W jej skład wchodzi 25 ludzi, z bardziej znanych mi: Kazimierz Dziewoński, Piotr Zaremba. Bobrowski w telewizji jakby się usprawiedliwiał, że przyjął te funkcje, twierdząc, że mniej moralne od działania w tej radzie jest to, gdy, ktoś, mając odpowiednią wiedzę i zdolności, odmawia służenia państwu. Rzecz względna. Wielu ludzi podobno odmówiło Bobrowskiemu, których określił, że „przeszli do emigracji wewnętrznej, a nawet do opozycji”. Bobrowski ma obecnie 78 lat. Przewodniczącym Rady Techniki przy Polskim Radiu i Telewizji został Ignacy Malecki – lat 70.

12 IV 1982

Dzisiaj w telewizji dyskusja polityczna pod zawołaniem „Co będzie dalej”. Byłaby to dyskusja wewnętrzna, z którą nie mamy nic wspólnego, gdyby nie uczestniczyli w niej prof. Kazimierz Żygulski i przedstawiciel Związku Młodzieży Wiejskiej Leśniak. Zabierali głos Kazimierz Koźniewski, który dyskusji przewodniczył, Sokorski, Urban, jakiś pułkownik z Wojskowej Akademii Politycznej (nawet nie wiedziałem, że taka wyższa uczelnia istnieje), dwóch posłów, jacyś robotnicy. Szczególnie żenująco wypadł Koźniewski, który był przeciwko samorządom zakładów („samorzady niczego nie dały, nie ma ich nawet w zakładach pracy zachodniej Europy”) i który przedstawił tezę, że na sprawach polityki zna się tylko wyselekcjonowana grupa ludzi, nie ma więc problemu władza – społeczeństwo. Słusznie Żygulski powiedział mu, że absolutyzm oświecony był dobry dwa wieki temu, że od tego czasu rozwinęła się demokracja. I znów stanowisko pana Urbana, że ważne są tylko sprawy gospodarcze, od nich zależą sprawy społeczne! Przedstawiciel ZMW powiedział, że nie rozmawia się z młodym pokoleniem – to nie doprowadzi do porozumienia społecznego. Żygulski był najbliższy prawdy, twierdząc, że w Polsce nie ma wiarygodności, że unika się jasnego przedstawiania problemów społecznych, społeczeństwo jest pomijane w dyskusji nad przyszłością państwa. Zaprotestował przeciwko składaniu winy za trudności w Polsce na polską inteligencję.

Zastanawiam się, po co było to spotkanie, odpowiednio wcześniej zapowiedziane i rozreklamowane. Jak słusznie powiedział chyba Leśniak, czy dyskusja ta trafi do społeczeństwa, jeśli jest ono tak zrażone do władzy i telewizji, że duża część ludzi wyłączy telewizory na wiadomość o takiej dyskusji. Ja nie wyłączyłem i świadomie słuchałem, czy idzie o wyrobienie w społeczeństwie przekonania, że wracamy do wspólnego języka. Ani razu nie padła nazwa „Solidarność” – dyskusja była spreparowana, być może dyskutanci i o tym mówili, lecz cenzor odpowiednie części taśmy wyciął.

1 V 1982

27 kwietnia mieliśmy posiedzenie Prezydium PAN, w zasadzie poświęcone sprawie zdrowia i środowiska człowieka. Mimo to ważniejsze sprawy wynikły, gdy poza programem zgłoszono protesty przeciwko sytuacji, w jakiej znalazła się nauka polska. Dopiero teraz dowiedziałem się, że na posiedzeniach Rady Ministrów czy Biura Politycznego sytuacja PAN stoi źle. Po prostu w opinii czynników politycznych Akademia to grono uprzywilejowanych ludzi, z których pożytek w społeczeństwie jest mały. Przy-

wileje? Jak słusznie powiedział prof. Kieniewicz, nie zostaliśmy uprzywilejowani bez naszych zasług. Wybrano nas za coś, za wyniki naszych prac.

Uchwaliliśmy protest, a raczej zaniepokojenie z powodu sytuacji w Polsce. Prezes ma to przekazać wicepremierowi. Komunikaty oficjalne w prasie i radiu nic nie podały o tej akcji.

Pierwszy maja. Sytuacja nowa w Polsce. Zwolniono z internowania 800 osób, 200 urlopowano. A wiec 1/3 internowanych na wolności. Od 2 maja zniesienie godziny policyjnej, od 10 maja przywrócenie telefonicznych połączeń międzymiastowych. Czy nastąpi odprężenie?

29 kwietnia odbyłem posiedzenie Prezydium Społ. Komitetu Panoramy Raławickiej – prawie w komplecie. Był Krotowski z Woj. Rady, Kobiczek z Frontu Jedności, był Wronowski (choć nieproszony). W czasie dyskusji odsłoniłem, teraz już publicznie, swój stosunek do aktualnej sytuacji w kraju. Przede wszystkim wyjaśniłem, że nasze uchylanie się od oficjalnych wystąpień nie jest przypadkowe. W ten sposób ja jako przewodniczący wyrażam swój protest przeciw temu, że ludzie są zabierani z domów i kierowani na odosobnienie bez sądu, bez wyjaśnienia przyczyny. Oświadczyłem, że w sytuacji, w której prawie 1/3 członków Prezydium SKPR została internowana, nosiłem się z zamiarem zrezygnowania ze swoich funkcji przewodniczącego. Oświadczyłem, że nie udzielam wywiadów w telewizji, radiu, w gazetach tak długo, jak długo niewinni ludzie będą zamykani bez przedstawienia im w sposób legalny należytych racji. Moje wyjaśnienie zrobiło duże wrażenie, wielu spośród zebranych oświadczyło mi, że w ten sposób wyrażam również ich stanowisko.

Pierwszy maja. Miasto dekorowane (pod przymusem), nastrój oczekiwania, niepewności i wciąż protestu. Msza w kościele o godzinie 10, procesja. Ogromna liczba ludzi, nastrój smutku i żarliwość patriotyczna. Bardzo śmiałe kazanie proboszcza. Kościół w dużej mierze wyraża uczucia społeczeństwa.

Gdy proboszczowie czynią to skrajnie, Rada Konsultacyjna Episkopatu (prof. Stomma na jej czele) uchwaliła tezy, które wydają się najbardziej sensownym kompromisem. Jest w nich krytyka „Solidarności”, są przesadne żądania, nie liczące się z sytuacją geopolityczną państwa, jest w nich żądanie zniesienia stanu wojennego, ze wszystkimi jego skutkami, przystąpienia do rozmów z autentycznymi związkami zawodowymi. Podoba mi się to.

23 V 1982

Pokazuję się na uniwersytecie codziennie 1-2 godziny. Wiosna ciepła, wilgotna, jest uroczno w naszym ogrodzie.

Ukazał się pierwszy numer „Tygodnika Powszechnego”, pierwszy po „wojnie”. Znakomite artykuły ks. J. Tischnera i Edmunda Rostworowskiego. Tischner: *Polska jest ojczyzną*, pisze między innymi: „Nasz naród jest naszą ojczyzną. Ale ojczyzna to więcej niż naród” – ludzkie stosunki jednoczące naród – ojczyznę to „wzajemność”. Pisze o znaczeniu protestów: „Sprzeciw to w gruncie rzeczy także akt twórczej wzajemności. Ileż to razy historia Polski wyrażała wdzięczność tym, którzy się Polsce sprzeciwiali. Kresem wzajemności jest dopiero z **d r a d a** (moje podkreślenie) i dalej: „Kto zdradza Polskę, umieszcza się poza obszarem polskiej nadziei. Kto się sprzeciwia aktualnej Polsce, czyni to w imię polskiej nadziei i zawsze jakoś przygotowuje grunt pod Polskę jutra”.

Jakie to wszystko głębokie i prawdziwe!

E. Rostworowski (*Rok Konstytucji. Maj 1791-1792*). Niektóre zdania są skonfiskowane) czyni b. udane porównanie między tym okresem a czasem nam współczesnym. Nie wymieniając „Solidarności” z nazwy uważa, że obecna odnowa narodowa ma dużo wspólnego z odnową Sejmu Czteroletniego. Nacisk trzech mocarstw zaborczych („Czarne Orły”), targowica, wszystko to przypomina obecną politykę rządu. A przy tym „popędliwość” posłów Sejmu Czteroletniego, to jakby popędliwość „Solidarności”. Przytacza Rostworowski fragment pamiętników Niemcewicza, m.in. fragment przemówienia króla, gdy rosyjski poseł Stackelberg zaprotestował przeciw uchwałom Konstytucji. Król przestrzegał przed „pobudliwością”. Król był tym, czym dzisiaj Jaruzelski. Sądzę, że to zdanie króla może sobie Jaruzelski przyswoić: „Wiem ja, że się wystawię złym tłumaczeniom, ale przyjdzie czas, i niedługo może, gdzie mi podziękuję naród, że umiał być dla niego prawdziwie użytecznym, niżeli w gorących jego zapędach jemu przypodobanym”. Państwa Czarnych Orłów miały wówczas każde z osobna regularne armie po 200 tys. ludzi. Polska była bezsilna, nie mając stałego wojska, przy jego archaicznej organizacji (prawie bez piechoty). Postulował sejm armię 100 tys., to byłby jakiś ekwiwalent na politykę zaborców.

Kończy Rostworowski cytatem z Kołłątaja, który znów cytuje radę, jaką przed 22 laty konfederatom barskim dał J. J. Rousseau: „Rada dla Polaków w tym stanie rzeczy dawno jest dana od Obywatela Genewskiego (Rousseau – mój przypisek), to jest: jeżeli oni nie mogą temu zapobiec, aby ich sąsiedzi nie zjedli, starać się powinni, aby ich **strawić nie mogli**” (moje podkreślenie). Rzeczywiście zjedli nas, ale strawić nas nie mogą.

W telewizji znów wystąpienie p. Jabłońskiego, który mianował sędziów Sądu Najwyższego, oczywiście z p. Berutowiczem na czele. Poziom przemówienia – Berutowicz, wymieniając po kilka razy w każdym zdaniu „socjalizm”, nic nie powiedział. To straszne. Przypominam sobie, jak kiedyś pouczał nas Kulczyński, aby koniecznie w języku swoim przyswoić sobie słowo socjalizm, używać go wciąż. To ma być ta rękojmia wierności i oddania systemowi. Poza tym nie wiem, co osiągnął Kulczyński, szafując często socjalizmem. Czym jest p. Jabłoński i inni profesorem w polityce czasów powojennych? Przecież ci ludzie, jak Jabłoński czy Gucwa, nawet nie zostali akceptowani w wyborach przez własne partie i stronnictwa. Jednakże pozostali na swoich stanowiskach, co świadczy o tym, że wybory wewnątrz ugrupowań politycznych nie mają znaczenia, gdy idzie o utrzymanie struktury systemu.

24 VI 1982

Rośnie napięcie, u którego podstaw jest sprawa przyjazdu Papieża. Zbliżył się termin podjęcia decyzji, Papież miałby być w Polsce 15 sierpnia na uroczystości 600-lecia obrazu Matki Boskiej na Jasnej Górze. Biskupi wysłali zaproszenie, rząd milczy. Prowokacje we Wrocławiu i w Nowej Hucie. Młodzież demonstruje na ulicach. Wielu rannych. Podkreśla się, że młodzież ta wyszła na ulicę bezpośrednio z kościołów, sugerując, że tam jest źródło zła – że tam podburza się młodzież. W tej propagandzie uczestniczy – to ważne – Moskwa. Jest komunikat TASS i artykuł w „Prawdzie”. Sugeruje się niedwuznacznie zwołanie Papieża – Reagan. Czy to przygrywka do zakazania czy odroczenia wizyty Papieża.

Ekonomicznie nic się nie zmienia, propaganda działa w nasileniu.

PROFESOR ALFRED JAHN

Profesor Alfred Jahn urodził się 22 kwietnia 1915 r. we Lwowie.

W jego domu rodzinnym, przepełnionym patriotyzmem i zasadami katolickimi, panowała atmosfera uczciwej, rzetelnej pracy i wiary w to, że tylko poprzez wykształcenie można osiągnąć życiowy sukces. Alfred Jahn skończył z wyróżnieniem gimnazjum i w 1933 r. rozpoczął studia geograficzne na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. O wyborze tego kierunku studiów zdecydowała rozbudzona już w latach wczesnej młodości chęć podróżowania i poznawania świata, chociaż Jego nauczyciele uważali, że posiada ogromne zdolności literackie. Tuż po skończeniu studiów, w 1937 roku, jego marzenia o poznawaniu świata zaczęły się urzeczywistniać: W lecie tegoż roku uczestniczył w naukowej wyprawie UJK na Grenlandię. Tak to zaczęła się jego polarna przygoda naukowa, która stała się życiową pasją. Na podstawie materiałów grenlandzkich przygotował rozprawę doktorską. Miał wówczas zaledwie 24 lata i należał do najzdolniejszych studentów w historii Instytutu Geograficznego UJK we Lwowie.

Okrutna wojna przerwała tę błyskotliwie zapowiadającą się karierę naukową. Lata okupacji spędził A. Jahn we Lwowie, dzieląc los setek tysięcy Polaków wplątanych w machinę wojny. W 1945 roku, a więc w rok po wkroczeniu wojsk radzieckich do Lwowa, w warunkach nasilającego się sowieckiego terroru, podjął decyzję opuszczenia rodzinnego miasta. W maju 1945 roku przybył wraz z rodziną do Lublina i został zatrudniony na stanowisku adiunkta w Katedrze Geografii Ogólnej, którą zorganizował prof. Adam Malicki, jego starszy kolega ze Lwowa – w nowo powołanym Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej. W 1946 r. zrobił habilitację, a w 1949 otrzymał nominację na profesora nadzwyczajnego. W tymże roku opuścił Lublin, przenosząc się do Wrocławia, gdzie podjął pracę w Uniwersytecie Wrocławskim – tu znalazła swe nowe miejsce duża część kadry naukowej z Uniwersytetu Jana Kazimierza.

Trwający zaledwie 4 lata epizod lubelski był niezwykle ważny w życiu Alfreda Jahna, jak to sam ocenił w swej autobiografii. Na podstawie badań terenowych prowadzonych na Lubelszczyźnie powstało najważniejsze Jego dzieło naukowe, znakomita monografia geomorfologiczna *Wyżyna Lubelska – rzeźba i czwartorzęd*. To obszerne, ponad 500-stronicowe dzieło, które wyszło drukiem w 1956 roku, do dzisiaj stanowi fundament wszystkich prac geomorfologicznych dotyczących tego regionu.

Z ośrodkiem lubelskim pozostawał związany do końca swoich dni. Jego wkład w kształcenie lubelskich geografów był ogromny. Profesor najczęściej recenzował prace na stopnie naukowe, opiniował wnioski o profesury z zakresu geomorfologii i geografii fizycznej. To właśnie z Jego inspiracji Lublin stał się ważnym ośrodkiem badań polarnych w Polsce. Miał tu grono, które widziało w Nim Mistrza, ciesząc się równocześnie Jego przyjaźnią.

W Uniwersytecie Wrocławskim objął początkowo kierownictwo Zakładu Geografii Fizycznej, a potem Zakładu Geomorfologii. W roku 1958 został mianowany profesorem zwyczajnym. Pełnił wiele ważnych funkcji: dyrektora instytutu, prodziekana, prorektora. Od

roku 1962 do 1968 był rektorem Uniwersytetu Wrocławskiego. Do historii przeszedł jako bohaterski Rektor, który w pamiętnym marcu 1968 roku opowiedział się po stronie studentów, nie dopuszczając do masowych politycznych aresztowań.

Profesor A. Jahn był członkiem korespondentem, a od 1982 roku członkiem rzeczywistym Polskiej Akademii Nauk. Czynnikiem działał w komitetach naukowych PAN: Nauk Geograficznych, Badań Czwartorzędu, Zagospodarowania Ziemi Górskich, Badań Polarnych. Rola Profesora Jahna w rozwoju polskiej i światowej geomorfologii jest nie do przecenienia. Najważniejsze dziedziny Jego działalności to badania peryglacjalne, dotyczące plejstoceńskich i współczesnych procesów kriogenicznych, studia regionalne w zakresie trzeciorzędowej i czwartorzędowej ewolucji Wyżyny Lubelskiej i Sudetów oraz problematyka związana ze współczesnymi procesami morfogenetycznymi. Profesor Jahn był zapalonym badaczem i podróżnikiem. Zbierał materiał naukowy, prowadząc obserwacje podczas wypraw i podróży do Arktyki: na Grenlandii, Spitsbergenie, Alasce i w Kanadzie, we Wschodniej Syberii, a także

w Meksyku i Zairze. Jego dorobek naukowy to ponad 380 publikacji. Był też Profesorem autorem książek popularnonaukowych: *Kraj biały czy zielony*, *Alaska*, *Lód i zlodowacenia* czy wreszcie znakomita autobiografia *Z Kleparowa w świat szeroki*. Profesor Alfred Jahn reprezentował Polskę na wielu międzynarodowych kongresach i konferencjach. Był członkiem Niemieckiej i Norweskiej Akademii Nauk. Aktywnie działał w wielu znanych stowarzyszeniach naukowych zagranicznych i krajowych, jak: Międzynarodowa Unia Geograficzna (był jej wiceprzewodniczącym), International Permafrost Association, Polskie Towarzystwo Geograficzne, Polskie Towarzystwo Geologiczne, Stowarzyszenie Geomorfologów Polskich... Był inicjatorem i wieloletnim prezesem Klubu Polarnego PTG.

Uniwersytet Wrocławski, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej i Uniwersytet im. Adama Mickiewicza uhonorowały Go swym najwyższym odznaczeniem – tytułem *Doctor Honoris Causa*.

Profesor Jahn miał ogromne zasługi w rozwoju młodej kadry naukowej. Pod Jego kierunkiem wykonano wiele prac magisterskich, wypromował kilkunastu doktorów, recenzował doktoraty, habilitacje, wnioski o profesurę we wszystkich znaczących ośrodkach geograficznych w kraju.

Wspierał swym autorytetem wiele istotnych przedsięwzięć, między innymi stanął na czele Społecznego Komitetu Odbudowy Panoramy Racławickiej. W uznaniu zasług władze samorządowe Wrocławia nadały Mu jako pierwszemu tytuł: *Civitate Wratislaviensis Donatus*.

Profesor Jahn należał do tych uczonych, którzy nie ograniczali swych zainteresowań do zagadnień specjalistycznych. Był wielkim patriotą, cieszył się ogromnym szacunkiem, nie wahał się nigdy stawać w obronie spraw, które uważał za słuszne.

Odszedł nagle w dniu 1 kwietnia 1999 r.

Krystyna Harasimiuk
Janina Repelewska-Pękalo



Konferencje • Sympozja • Zjazdy

MŁODZI PRAWNICY W MIŃSKU



Na zaproszenie Dziekana Wydziału Prawa Białoruskiego Państwowego Uniwersytetu w dniach 26-28 października 2000 roku przebywała w Mińsku delegacja młodych pracowników naukowych i studentów Wydziału Prawa i Administracji UMCS w Lublinie. Wizyta związana była z zorganizowaną przez Wydział Prawa w Mińsku międzynarodową konferencją studentów i asystentów zatytułowaną: „Aktualne problemy państwa i prawa we współczesnym świecie”. W obradach obok delegacji z Lublina udział wzięli goście z Moskwy, Sankt Petersburga i Krasnojarska w Rosji, z Kijowa na Ukrainie oraz pracownicy i studenci Wydziału Prawa Uniwersytetu w Mińsku. Był to już drugi z rzędu udział przedstawicieli Wydziału Prawa i Administracji UMCS w symposium na Białorusi. Stanowił on wyraz istniejącej współpracy pomiędzy obu zaprzyjaźnionymi Wydziałami Prawa.

W skład delegacji polskiej wchodził asystenci: mgr Patrycja Kozłowska (Zakład Prawa Karnego i Kryminologii), mgr Sławomir Pilipiec (Zakład Socjologii Prawa), mgr Paweł Strzelec (Zakład Postępowania Karnego), mgr Maciej Szwarzczyk (Zakład Prawa Karnego i Kryminologii) oraz studenci V roku - Anna Kalisz (stażystka w Zakładzie Teorii Państwa i Prawa), Magdalena Kędzior i Magdalena Wróblewska.

Konferencja rozpoczęła się od obrad plenarnych (27 października), na których przybyłych referentów i gości powitał w imieniu władz Wydziału Prawa dziekan prof. W. N. Godunow. W wygłoszonym słowie wstępnym podziękował uczestnikom konferencji za przybycie oraz życzył owocnych obrad. Porządek obrad plenarnych przewidywał sześć referatów, wśród których swoje wystąpienia mieli młodzi przedstawiciele lubelskiego środowiska naukowego.

Mgr Sławomir Pilipiec wygłosił referat pt. „Prawo do sądu w Konstytucji RP”, a mgr Maciej Szwarzczyk na temat „Wybrane zagadnienia części ogólnej polskiego Kodeksu karnego skarbowego”. Wystąpienia referentów z Lublina spotkały się z dużym zainteresowaniem zgromadzonych gości, czego wyrazem była duża liczba pytań i głosów w dyskusji. W jej trakcie podnoszono m.in. problematykę ujęcia prawa do sądu w polskiej konstytucji na tle rozwiązań ustrojowych Republiki Białorusi (w odniesieniu do referatu mgr. Sławomira Pilipca), jak również kwestię miejsca prawa karnego skarbowego w systemie polskiego prawa karnego (w odniesieniu do referatu mgr. Macieja Szwarzczyka). Pozostałe referaty wygłoszone na posiedzeniu plenarnym dotyczyły problematyki teorii państwa i prawa, historii prawa oraz praktycznego stosowania prawa na Białorusi. Po zakończeniu obrad plenarnych i przerwie obrady kontynuowano w ramach 8 sekcji tematycznych.

Drugi dzień konferencji (28 października) rozpoczął się od obrad w sekcjach. Po ich zakończeniu nasza delegacja została przyjęta na oficjalnym spotkaniu zorganizowanym przez Dziekana i władze Wydziału Prawa Uniwersytetu w Mińsku.

Po południu uczestnicy konferencji wzięli udział w uroczystym koncercie przygotowanym przez studentów z okazji dorocznego święta Wydziału Prawa w Mińsku. Z uwagi na konieczność powrotu do kraju lubelska delegacja nie uczestniczyła w zakończeniu imprez towarzyszących konferencji. Pobyty na Białorusi zaowocował nawiązaniem kontaktów naukowych i towarzyskich, które za pośrednictwem Internetu podtrzymywane są do dnia dzisiejszego.

Sławomir Pilipiec
Maciej Szwarzczyk

O przekładzie w Kazimierzu

W gościnnych progach Domu Pracy Twórczej KUL odbyła się 13-14 listopada konferencja naukowa „Przekład – Język – Kultura”, zorganizowana przez Zakład Języka Rosyjskiego Instytutu Filologii Słowiańskiej UMCS. Zgromadziła jednak nie tylko rusycystów; zamiarem organizatorów było bowiem skupienie dyskusji wokół ogólnoteoretycznych zagadnień translologicznych, znajdujących odzwierciedlenie w praktyce tłumaczenia na materiale różnych par języków. Dlatego w konferencji wzięli udział zarówno rusycyści i słaWiści, jak i przedstawiciele innych dyscyplin neofilologicznych: angliści, romaniści, germaniści, orientaliści. Większość uczestników stanowili językoznawcy, lecz byli obecni również literaturoznawcy, którzy w swej pracy badawczej analizują dorobek i strategię translatorskie tłumaczy literatury pięknej. Konferencja miała zasięg krajowy – było to zgodne z zamierzeniami, które zakładały przede wszystkim dyskusję na temat stanu i perspektyw badań translologicznych w Polsce, uprawianych w różnych ośrodkach akademickich i przez przedstawicieli różnych neofilologii, lecz jednocześnie rozproszonych i pozbawionych refleksji o walorze syntetyzującym. Możliwość szerokiej i nieskrępowanej dyskusji wynikała również z przyjęcia skromnych ram ilościowych konferencji – liczba uczestników nie przekroczyła 30 osób, wobec czego można by ją określić terminem kolokwium. Reprezentowane były jednak wszystkie ważniejsze ośrodki uniwersyteckie w kraju.

W podsumowaniu dwudniowych obrad stwierdzono, że zawarta w nazwie konferencji sugestia kierunku, w jakim mogłyby być uprawiane badania przekładu, w sposób naszym zdaniem perspektywiczny, jest trafna i ważna. Pozwala ona także zintegrować badania przekładu prowadzone metodami literaturoznawczymi i lingwistycznymi; zwrócono przy tym uwagę, że mimo różnych metod badawczych i terminologii nie wystąpiły w toku obrad żadne trudności we wzajemnym porozumieniu. Niewątpliwie przyczynia się do tego otwarty charakter najnowszych trendów w lingwistyce, głównie metody kognitywne. Odpowiadając na zgodne postulaty uczestników, główny organizator konferencji, przewodniczący obradom prof. dr hab. Roman Lewicki zobowiązał się do poczynienia starań, by kolokwia translatoryczne odbywały się odtąd cyklicznie co 2 lata. W ten sposób Uczelnia nasza zyskuje rangę ważnego ośrodka skupiającego badania przekładowe w Polsce.

Urok jesiennego Kazimierza, piękna pogoda oraz – co należy podkreślić – serdeczność i rodzinna nieomal atmosfera stworzona przez obsługę Domu sprawiły, że nasi goście bardzo sobie chwalili pobyt w Kazimierzu, czemu dają do dziś wyraz w kierowanych do nas listach.

Roman Lewicki

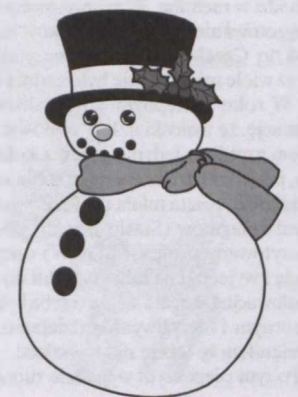
ZA CZYNY TWOJE...



Towarzystwo Przyjaciół Grodna i Wilna Oddział w Lublinie wydało zredagowaną przez Lecha Maliszewskiego Pamiątkę obchodów Dnia Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego, Syna Ziemi Wileńskiej 18-19 marca 2000 roku w Lublinie, opatrzoną tytułem *Za czyny Twoje i za słowa Twoje*. Książeczka, jak o niej pisze Redaktor, zawiera materiały sesji okolicznościowej w Sali Obrad Rady Miejskiej Lublina z udziałem władz miejskich, towarzystw kresowych i kombatanckich, młodzieży szkoły noszącej imię Marszałka i wielu lublinian emocjonalnie związanych z Komendantem.

Teksty (wcześniej referaty na sesji), przedstawiające związki Józefa Piłsudskiego z Lublinem, napisali do niej Jan Rećko, Zbigniew Zaporowski i Jan Lewandowski. Całość – ciekawie zilustrowaną – zamyka „Apel do mieszkańców Lubelszczyzny w sprawie powołania do życia Społecznego Komitetu Budowy Pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego”, podpisany przez Bogdana Walasa.

Wydawnictwo i apel polecamy uwadze Czytelników.



WSPOMNIENIA

Pierwsza moja podróż za granicę miała miejsce w lecie w 1957 r. Wprost nie do wiary, ale miałem wówczas 31 lat. Trwała całe 3 dni i odbyła się na teren Tatr Słowackich w ramach tzw. konwencji turystycznej między Polską i Czechosłowacją. Wcześniej wielokrotnie wędrowałem po różnych krajach, korzystając z atlasu geograficznego, była to wówczas najbardziej dostępna forma podróży. Wybrałem się w drogę z koleją z zakładu Saturninem Zawadzkiem. Z przejścia granicznego w Łysej Polanie pojechaliśmy autobusem czechosłowackim

nym byłem w Czechosłowacji jeszcze wiele razy, nie licząc przejazdów tranzytowych. Należała do najczęściej odwiedzanych przeze mnie krajów, tak jak były Związek Radziecki.

Drugi raz byłem w Czechosłowacji jeszcze w 1957 r. W grudniu pojechałem na miesięczny staż do Pragi do Katedry Gleboznawstwa Wyższej Szkoły Rolniczej w ramach tzw. wymiany bezdeewizowej pomiędzy uczelniami. Mój szef prof. Bohdan Dobrzański jako rektor WSR w Lublinie przebywał w 1957 r. z wizytą w Czechosłowacji. Porozumiał się wtedy z rektorem

W święta miałem czas wolny na zwiedzanie miasta, a jest ono ładne i warte obejrzenia. Praga należy do starych i najpiękniejszych miast europejskich, jest pełna swoistego uroku. Miasto rozłożyło się po obu stronach rzeki Wełtawy - w jej dolinie i na otaczających wzgórzach. Obie części łączą liczne mosty (w tym most Karola z XIV wieku). Miasto genezą sięga IX i X wieku. Posiada liczne zabytki z XII i XIII wieku oraz z późniejszych okresów. Najbardziej widocznym z daleka fragmentem miasta są Hradczany na wzgórzu zamkowym z piękną gotycką katedrą św. Wita i ładnym parkiem królewskim oraz innymi obiektami. W katedrze spoczywają cesary królowie i cesarze. Praga była od XIV wieku stolicą Świętego Cesarstwa Rzymskiego. Wzdłuż murów zamku hradebskiego biegnie mała uliczka zwana „złota uliczka” (dawniej alchemików). Panuje tam też zwyczaj wrzucania przez turystów monety (ma to zapewnić powrót w to samo miejsce; w moim przypadku sprawdziło się kilka razy). Ten zwyczaj jest znany również w innych miastach, np. w Rzymie (przy fontannie di Trevi). W 1348 r. powstał w Pradze pierwszy uniwersytet w środkowej Europie, znany pod nazwą Karola. Piękne jest również Stare Miasto. W XIX wieku ukształtowało się centrum Pragi z ulicą Wawelską, rozpoczynające się od budynku muzeum narodowego. Miasto ma też wiele ogrodów.

W latach 50. w Pradze mieszkało poniżej miliona osób. W ostatnich latach powstały nowe dzielnice mieszkaniowe, nie różniące się od analogicznych dzielnic innych miast w wielu krajach, a liczba mieszkańców przekroczyła 1,2 miliona. W latach 70. zbudowano też metro, dosyć ładne, ale przez wiele lat Praga była rozkopana i wyglądała nieciekawie.

Generalnie, standard życia naszych południowych sąsiadów był wyższy niż w Polsce. Warto dodać, że kuchnia czeska była dość dobra (mają np. dobre sałatki, parówki, świetne jest piwo). W Pradze pełno było już w owym czasie restauracji różnej kategorii, barów szybkiej obsługi, piwiarni, kawiarni. Nie było więc problemów ze zjedzeniem czegośkolwiek, jak w Warszawie czy Lublinie.

W dwa lata później (w 1959 r.) byłem w Czechosłowacji ponownie. We wrześniu pojechałem na 2 tygodnie z chórem Wyższej Szkoły Rolniczej jako jego kurator na zaproszenie zespołu studenckiego z Pragi w ramach wymiany bezdeewizowej. Zespół czeski był uprzednio w Polsce, a obowiązki gospodarza pełnił chór WSR z Lublina. Zanim doszło do wspomnianego wyjazdu, zajęło to dużo czasu, a jeszcze więcej wysiłków, bardzo ciernista okazała się ta droga do wymiany kulturalnej. Ale tak wyglądało wszystko w owych czasach. Dodam tylko, że razem z nami był dobry Zespół Pieśni i Tańca Ziemi Lubelskiej, kierowany przez p. Wandę Kaniorową. Chórem WSR, który powstał w 1952 r., kierował jego założyciel - student a później absolwent Wydziału Rolnego - mgr Bogusław Szot. Chór WSR należał wówczas do lepszych studenckich zespołów w kraju.

W urozmaiconym programie naszego pobytu przewidziano występy w różnych miejscach Czechosłowacji, tak aby uczestnicy mogli zwiedzić też kraj. Podróż do Pragi odbyliśmy pociągiem. Narzekaliśmy często na nasze koleje, na zbyt małe szybkości, ale czeskie były nas w tym względzie na głowę. Pociągi osobowe po czesku właki rzeczywiście się wlokły. Niewiele lepiej kursowały pociągi pośpieszne, mimo iż nazywają się „rychliki”. Po terenie Czechosłowacji jeździliśmy wynajętymi autokarami. Oprócz Pragi i okolic przewidziany był wyjazd w zachodnie regiony Czech, potem na Słowację z Tatrami oraz na Zaolzie. Przedostatnia trasa była długa, wiodła z

Pragi aż do miasta Poprad w Kotlinie Spiskiej, a więc przez większą część rozciągniętego równoleżnikowo kraju. Po koncercie wyjechaliśmy w Tatry - do Tatrzaskiej Łomnicy i Smokowca, znanych mi już wcześniej. Pogoda była cudowna, a Tatry urzekły, jak zawsze, swoim pięknem. Przypominają w miniaturze rozległe Alpy. Niezapomniany widok przedstawiały Wysokie Tatry z Kotliny Spiskiej wcześniej rano, tj. po wschodzie słońca. Miało się wrażenie, że to jakaś dekoracja z teatru, były jakby w zasięgu ręki (odległość w rzeczywistości wynosiła powyżej 10 km).

Ostatni etap naszej wędrowki wiodł przez Rużemberk, Żylinę do Ostrawy. To duże miasto powstało w 1945 r. przez połączenie: Ostrawy Morawskiej i Polskiej. Od XVIII wieku ich rozwój był związany z eksploatacją węgla kamiennego. Występy zespołów odbyły się dla Polonii zamieszkałej licznie na Zaolziu - w Karwinie i Trzyńcu, oba występy przyjęto niezwykle serdecznie.

W Karwinie odbywały się one w niedzielę na powietrzu przy słonecznej pogodzie. Byliśmy tylko trochę zaskoczeni, że co chwilę przychodzili do nas miejscowi Polacy z zapewnieniem, iż wszystko będzie w porządku. Nie rozumieliśmy, o co właściwie chodziło, rzecz wyjaśniła się następnego dnia. Byliśmy poproszeni (kierownictwa zespołów) przez konsula polskiego w Ostrawie na rozmowę, interesował się występami zespołów w Czechosłowacji, a zwłaszcza w Karwinie. Obawiał się, czy nie było w Karwinie w czasie występów jakichś incydentów spowodowanych przez Czechów. Wyjaśnił nam również sytuację polityczną na Zaolziu. Dowiedzieliśmy się wtedy, że stosunki między Czechami i Polakami układały się na Zaolziu bardzo źle. Sprawy były łagodzone i wyciszane przez władze polityczne w Pradze i Warszawie. Warto wspomnieć, że napisy np. na sklepiach są na Zaolziu dwujęzyczne (czeskie i polskie). Okazało się też, że dzięki przewidzianym w programie występom na Zaolziu oraz interwencji w związku z tym konsula polskiego w Ostrawie i naszej ambasady w Pradze, doszedł wreszcie do skutku wyjazd obu zespołów do Czechosłowacji.

Zaolzie było od dawna kością niezgody między naszymi krajami. Zajęte przez Czechów gdy powstawało państwo polskie po I wojnie światowej zostało odebrane w 1938 r. Była to fatalna decyzja co do terminu, wspierała bowiem poczynań Niemców; droga przyszło nam za to zapłacić. Prawdą jest też, że Czesi nie przepuszczali transportów z bronią z Francji w czasie wojny polsko-bolszewickiej w 1919-1920 r. My nie popisałiśmy się w 1968 r., udzielając „internacjonalistycznej” pomocy Czechosłowacji, ale wtedy nie my o tym decydowaliśmy. Pewną pociechą był fakt bardzo poprawnego zachowania się naszych wojsk, w przeciwieństwie do rosyjskich czy bułgarskich. Czesi podkreślali to w rozmowie, bojkotowali natomiast przez pewien czas towary bułgarskie.

Watro odnotować, że w 2 tygodnie po powrocie z Czechosłowacji zostałem przez nowego rektora WSR odwołany z funkcji kuratora. Był to rezultat niechęci do mnie sekretarza partii uczelnianej i jego nacisku na powołanego mu rektora, a także niechęci owego rektora do mojego szefa - prof. Dobrzańskiego, któremu właśnie z dniem 31 sierpnia 1959 r. wygasła kadencja rektorska.

Fragment książki prof. Stanisława Uziaka „50 lat w UMCS”, która ukaże się w roku przyszłym nakładem Wydawnictwa UMCS.

MŁODY ADIUNKT W CSRS

Stanisław Uziak

przez Jaworzynę do Szczerbskiego Plesa (jeziora). Po 3 dniach wróciliśmy do Zakopanego. Przyjemny to był wypad, jako że Tatry są zawsze uroczne. Ale nie Tatry były najważniejsze, istotne było to, iż byłem wreszcie za granicą. Czulem się tak jak kilkuletni chłopiec z piosenki idący z harcerską grupą po raz pierwszy „w daleką podróż do bliskiego lasu”.

Smieszna dziś w gruncie rzeczy podróż za tzw. granicę, poprzedzona była ciernistą drogą. Wiele miesięcy wcześniej trzeba było ubiegać się w Wojewódzkim Urzędzie do Spraw Sportu i Turystyki w Lublinie o specjalną książeczkę uprawniającą do wyjazdu w Tatry Słowackie. W Zakopanem trzeba było odstać parę godzin w kolejce, aby wykupić w banku czeskie korony, gdyż chętnych było dużo. Wydaje mi się, że trzeba też było coś załatwiać jeszcze w milicji (pewnie chodziło o kartę przekroczenia granicy). Izolacja obywateli od świata zewnętrznego, nawet w obrębie tzw. obozu socjalistycznego, była wówczas wyjątkowa. Reżim stalinowski nie miał chyba równych sobie w tym względzie w historii świata.

Chciałbym także wspomnieć, że w okresie studiów (chyba w 1946 r.) pojawiła się możliwość zorganizowania dla małej grupy studentów praktyki w gospodarstwach rolnych w Holandii. Gdy dwójka kolegów pojechała do Ministerstwa Rolnictwa w tej sprawie, przedstawiciel resortu zapytał, dlaczego właśnie do Holandii, sugerował Szwecję. Było nam w gruncie rzeczy wszystko jedno, więc przygotowaliśmy odpowiednie wnioski na wyjazd do Szwecji. Czego to nie żądano, wnioski musiały być w kilku egzemplarzach, 15 fotografii, zaświadczenie o stanie majątkowym i że nie zalega się z podatkami, poświadczenie miejsca zamieszkania i inne, których już nie pamiętam. Gdy wnioski mieliśmy już przygotowane, okazało się, że wyjazd do Szwecji nie wchodzi w rachubę. Zaproponowano nam przygotowanie nowych wniosków na wyjazd do Czechosłowacji, co uczyniliśmy. Przez wiele miesięcy nie było żadnej reakcji. W roku następnym otrzymaliśmy informację, że wnioski należy ponowić. Tym razem zrobił to jedynie jeden z kolegów, aby, jak powiedział, nie mieć sobie nic do zarzucenia, oształa miała dosyć. Za parę tygodni kolega ów (Stasio Berger, obecnie emerytowany profesor SGGW) otrzymał zgodę i wyjechał na kilka tygodni do Czechosłowacji. Okazało się, że trzeba było być odpornym i cierpliwym w działaniu. Zapamiętałem tę lekcję na przyszłość.

Po tym pierwszym wypadzie turystycz-

Wyższej Szkoły Rolniczej w Pradze prof. V. Kosilem, równocześnie kierownikiem Katedry Gleboznawstwa w sprawie przyszłej współpracy. Wówczas już istniała taka możliwość, nie trzeba też było wyrabiać paszportu, wystarczyło mieć z milicji wpis do dowodu osobistego (później były to specjalne wkładki). Pieniądże na koszty pobytu zapewniała strona zapraszająca, podróży - uczelnia delegująca. Taką wymianę bezdeewizową praktykowano później z wieloma krajami i między różnymi uczelniami.

W Pradze pracowałem z dr. Lubomirem Pavalem, który zajmował się między innymi minerałami i iltastymi w glebach, interesującymi również mnie. Chciałem zapoznać się z metodyką badań, która należy do trudnych, wymaga też specjalistycznej i różnorodnej aparatury. Przed wyjazdem przygotowałem próbki gleb z terenu Polski, aby przeprowadzić na nich wspólne badania. W Katedrze przyjęto mnie bardzo ciepło, sam zaś dr Pavel okazał się człowiekiem wyjątkowo miłym. Pracowałem prawie codziennie od rana do późna wieczorem. Miałem do oznaczenia na aparacie rentgenostrukturalnym skład mineralogiczny we frakcji iltastej. Ponadto prowadziłem badania przy użyciu innych metod (pomocniczych). Stosunki w Katedrze były sympatyczne, ale na uczelni tak jak w całym kraju mało ciekawe. Wszechwładna partia robiła co chciała, większość pracowników, zwłaszcza młodszy, należała do partii, inaczej nie utrzymaliby się na uczelni. W gleboznawstwie czeskim doszli do głosu młodzi absolwenci uczelni radzieckich, którzy odsunęli starych profesorów, często znanych. Podobnie było w innych dziedzinach. Zakładem Chemii Rolnej (wchodziła w skład Katedry Gleboznawstwa) kierował starszy wiekiem i dobry naukowo docent. Nie mógł awansować na profesora, gdyż nie należał do partii i nie miał zamiaru zapisać się. Starszy brat Pavela kierował Katedrą Biochemii w Bratysławie. Ponieważ naraził się partii, wysłano go na emeryturę (miał około 40 lat), a katedrę zlikwidowano.

Atmosfera w katedrze była koleżeńska, wszyscy traktowali mnie po przyjacielsku. Wielu odnosiło się z sympatią do wydarzeń październikowych w Polsce. Kilkakrotnie zetknąłem się z tym nawet na ulicy, obcy zupełnie ludzie mówili do mnie z zazdrością o zmianie stosunków w naszym kraju. W katedrze były czasem organizowane spotkania koleżeńskie przy lampce wina (wódki raczej nie używano). Byłem też parę razy zapraszany na wieczór do domu Pavela.

Z akademickich aren sportowych

NIEMCY DOSTALI MATA!

W dniach 7-11 listopada we Frankfurcie nad Odrą rozegrano po raz pierwszy indywidualne Niemiecko-Polskie Akademickie Mistrzostwa w szachach. Bezdyskusyjny sukces odnieśli polscy studenci zdobywając wszystkie możliwe medale. Najbardziej wymowny sukces uzyskali zawodnicy AZS UMCS „zabierając” ze sobą trzy medale – dwa wśród mężczyzn oraz jeden w kategorii kobiet.

Już po rozegraniu pierwszej rundy (na wszystkich siedem) wiadomo było, iż główne role odgrywać będą polscy akademicy. Górowaliśmy nie tylko pod względem liczzebności (co ze względu na miejscu rozgrywek wydaje się dziwne), ale także jakościowym (wyższe rankingi naszych zawodników). Mimo iż turniej planowany był na 60 uczestników, ostatecznie do rywalizacji przystąpiły 44 osoby. Z polskiej strony uczestniczyło 26 mężczyzn i 3 kobiety, Niemcy zaś zdolali zmobilizować tylko 14 mężczyzn i ... jedną kobietę.

Wiedząc, że miejscem zbiórki we Frankfurcie jest Uniwersytet Viadrina położony ok. 300 m za przejściem granicznym w Słubicach, granicę przekroczyliśmy... pieszo. I było to bardzo dobre pociągnięcie, bo w autokarze czekalibyśmy w Świecku kilka godzin. Akurat w tym dniu strajkowali kierowcy TIR-ów, skutecznie paralizując przejście graniczne.

Organizatorem Mistrzostw był klub sportowy Europejskiego Uniwersytetu Viadrina, na czele z jego prezesem – Torstenem Bergkiem i pełnomocnikiem ds. sportu uniwersyteckiego – Dietmarem Riedlem. Należy podkreślić, iż zawody zostały zorganizowane profesjonalnie. Szachiści mieli możliwość rywalizacji w reprezentacyjnej sali senackiej uniwersytetu. Przestronna i dobrze oświetlona sala skłaniała do twórczego myślenia. Również miłym dla nas zaskoczeniem były warunki pobytu. Zakwaterowani byliśmy w ośrodku przygotowań olimpijskich i centrum treningowym dla mistrzów świata w takich dyscyplinach, jak boks, zapasy, judo, podnoszenie ciężarów czy kolarstwo. Przestronne dwuosobowe przyjemne pokoje były bardzo dobrym miejscem do wypoczynku przed kolejnymi partiami.

W wolnych chwilach zwiedzamy ciekawe centrum miasta – dopisuje pogoda; słonecznie i ciepło, jak na listopad przyjemne zaskoczenie. Kilka lat po zjednoczeniu Niemiec prawie nie widać już symboli byłego NRD – na ulicach nie ma

już trabantów i wartburgów, a betonowe blokowiska zastępowane są nowoczesną architekturą. Dla niektórych z nas ciekawostką stanowi sam Uniwersytet Viadrina. Powstał 15 lipca 1991 r. w nawiązaniu do tradycji Alma Mater Viadrina – krajowego Uniwersytetu Brandenburgii, jaki istniał już w latach 1506-1811. Studiowali tu m.in.: bracia Humboldtowie, Ulrich von Hutten, Carl Philipp, Emanuel Bach. Wyróżnikiem Uniwersytetu Europejskiego Viadrina jest bliska współpraca z Uniwersytetem im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, a szczytowym osiągnięciem tej współpracy wspólna instytucja – Collegium Polonicum, położone po drugiej stronie Odry w Słubicach. Uniwersytet Viadrina oferuje studia z zakresu nauk prawnych, kulturowych, ekonomicznych, ekonomii oraz ekonomiki międzynarodowej. Ponadto oferowane są następujące studia podyplomowe: uzupełniające w zakresie prawa niemieckiego dla prawników z zagranicy, ochrona europejskich dóbr kultury oraz porównawcze studia środkowoeuropejskie. Dumą Uniwersytetu Viadrina jest biblioteka – najnowocześniejsza w całych Niemczech; posiada ona ponad 300 tys. woluminów oraz prowadzi na bieżąco ok. 2300 czasopism. Biblioteka obejmuje szeroki wachlarz informacji na CD-Romach, dyskach miękich oraz stanowiska pracy wyposażone w PC z dostępem do Internetu. Studiują tu ponad 4 tysiące studentów z ok. 40 krajów. Najliczniejszą grupę narodowościową stanowią Polacy. Uniwersytecki Klub Sportowy Viadrina zrzesza ponad 500 miłośników sportu, a najpopularniejsze dyscypliny to: piłka nożna, piłka ręczna, wioślarstwo i szermierka.

Mistrzostwa w szachach rozegrano systemem szwajcarskim na dystansie 7 rund. Grano tempem 40 posunięć na dwie godziny plus po godzinie na dokończenie partii. Jak na takie zawody to stanowczo za długo, co zresztą potwierdzili wszyscy uczestnicy. Jeżeli zresztą



dodam, iż dwa razy grano dwie rundy dziennie to nawet dla przeciętnego znawcy szachów siedzenie przy szachownicy 12 godzin dziennie z godziną tylko przerwą na obiad wydaje się co najmniej dziwne. Chyba że Niemcy chcieli wziąć nas na „zmęczenie”, ale to im się zupełnie nie udało.

Wyniki końcowe Mistrzostw:

Klasyfikacja kobiet

1. Małgorzata Bednarska 2236 4 pkt. UAM Poznań
2. Magdalena Mąka 2082 2,5 pkt. 22,5 UMCS Lublin
3. Magda Zawadzka 2060 2,5 pkt. 21,0 Uniw. Wrocław
4. Kristine Pews 1884 2,5 pkt. 18,5 Viadrina Frankfurt

Klasyfikacja mężczyzn (pierwsza dziesiątka)

1. Grzegorz Protaziuk 2377 6 pkt. Polit. Warszawa
2. Marcin Myć 2295 5 pkt. 30,5 UMCS Lublin
3. Rafał Łobejko 2383 5 pkt. 28,5 UMCS Lublin
4. Hendrik Reichmann 2211 5 pkt. 28,0 BTU Cottbus
5. Andrzej Zakonnik 2148 5 pkt. 25,5 Uniw. Łódzki
6. Przemysław Koc 2363 4,5 pkt. 33,0 Polit. Gdańsk
7. Jakub Żeberski 2183 4,5 pkt. 28,0 Polit. Wrocław
8. Przemysław Popczyński 2156 4,5 pkt. 28,0 Polit. Warszawa
9. Ekkehard Golf 2013 4,5 pkt. 27,0 Uniw. Mannheim
10. Łukasz Jabłoński 2161 4,5 pkt. 25,5 Akademia Bydgoska

W Mistrzostwach uczestniczyli reprezentanci 13 uczelni z Polski i 8 z Niemiec. Najliczniejszą reprezentację wystawili gospodarze, czyli Viadrina Frankfurt oraz AZS UMCS Lublin – obie uczelnie po 6 osób.

Dariusz Wierzbicki

NOWOŚCI
WYDAWNICZE

1. Anna Różycka-Bryzek, *Freski bizantyjsko-ruskie fundacji Jagiełły w Kaplicy Zamku Lubelskiego*, Lublin 2000, wspólnie z Muzeum Lubelskim, s. 163, wyd. albumowe, kolorowe ilustracje.

2. Bogdan Konopka, *Paris en gris. Szary Paryż*, Lublin 2000, s. 71, album fotograficzny.

3. Róża Ciesielska-Musameh, Anna Trębska-Kerntropf, *Odrodzenie. Podręcznik do nauki historii literatury polskiej dla Polonii i cudzoziemców*, Lublin 2000, s. 128.

4. Andrzej Wojtkowski, *Bibliografia historii województwa lubelskiego*, Lublin 2000, s. 567.

5. Barbara Gawda, *Pismo a osobowość człowieka*, Lublin 2000, s. 109.

6. Jolanta Maria Wolińska, *Agresywność młodzieży. Problem indywidualny i społeczny*, Lublin 2000, s. 162.

7. Stefan Warchoła (red.), *Słowiańskie composita antroponomiczne*, Lublin 2000, s. 321, Rozprawy Słowistyczne XVI.

8. Krzysztof Polit, *Sztuka awangardy w teoriach estetycznych*, Lublin 2000, s. 133.

9. Andrzej Białkowski (red.), *Powszechna edukacja muzyczna a wyzwania współczesności*, Lublin 2000, s. 215.

10. Katarzyna Gurczyńska, *Metafizyczne tezy „Traktatu logiczno-filozoficznego” Ludwiga Wittgensteina*, Lublin 2000, s. 143.

11. Wanda Brzyska (red.), *Ćwiczenia z chemii ogólnej*, Lublin 2000, s. 159.

12. Krzysztof Pomorski, *Mechanika teoretyczna*, Lublin 2000, s. 268.

13. *Ogród Botaniczny UMCS. Przewodnik fenologiczny*, Lublin 2000, s. 172.

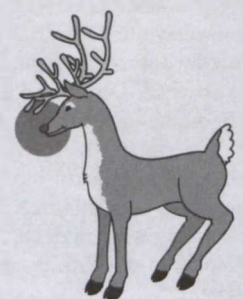
Yacht Club

20 października odbyło się zebranie Zarządu Yacht Clubu UMCS. Tematem głównym było podsumowanie minionego sezonu i przygotowanie jednostek pływających do sezonu żeglarskiego 2001 (remont łodzi i wyposażenia, zakup koniecznego sprzętu). Dyskutowano nad koniecznością uzyskania lokalu na magazynowanie sprzętu i wyposażenia łodzi.

Zarząd podjął decyzję opracowania strony do Internetu (tekst, zdjęcia), która będzie reklamą Yacht Clubu UMCS.

Decyzją Zarządu został przyjęty 1 nowy członek.

Rzecznik Prasowy
Yacht Clubu UMCS



Z życia towarzystw naukowych

Polskie Towarzystwo Botaniczne
w Lublinie – 55 lat historii

Bożenna Czarnecka

Oddział Lubelski Polskiego Towarzystwa Botanicznego został powołany 12 grudnia 1945 roku. Według protokołu nr 1 „na zebraniu stawilo się 29 osób, zapisanych jako członków Towarzystwa Botanicznego, oddziału w Lublinie”. W roku jubileuszowym Oddział liczy 102 członków. W tej liczbie jest 99 członków zwyczajnych (łącznie z 7 zagranicznymi), jeden nadzwyczajny i jeden honorowy – prof. dr hab. Tadeusz Baszyński. Stawia to Oddział Lubelski na piątym miejscu pod względem liczebności wśród 15 oddziałów w kraju. Od chwili powstania w szeregach Oddziału było łącznie co najmniej 210 członków.

Do dnia 1 grudnia 2000 roku odbyło się już 776 posiedzeń naukowych Oddziału. Kolejne, 777. posiedzenie, zaplanowane na 12 grudnia 2000 roku, będzie połączone z Sesją Naukową pod hasłem: „Wkład botaników lubelskich w rozwój nauki II połowy XX wieku”. Dotychczas wygłoszono 762 referaty, 19 spotkań zostało poświęconych dyskusjom na aktualne tematy naukowe lub nad bieżącą działalnością i historią Towarzystwa. Zorganizowano ponadto 20 pokazów filmów i fotografii, a także specjalistycznego sprzętu. Największą aktywność naukową członkowie Oddziału przejawiali w latach 1948-1955, z maksimum (29 posiedzeń) w 1953 roku i minimum (6 referatów) w 1988 roku. Na posiedzeniach wystąpiło ogółem 343 referentów, w tym aż 234 (czyli 68%) zaprezentowało tylko jeden referat lub jego część. Równocześnie 16 referentów występowało 10 i więcej razy (tabela 1). Oprócz referentów członków Oddziału Lubelskiego, na posiedzeniach naukowych wystąpiło wielu znanych botaników i przedstawicieli innych dziedzin nauki z Lublina i całego kraju. Oddział gościł ponadto prawie 60 referentów zagranicznych z 16 krajów: Armenii, Czech, Finlandii, Francji, Holandii, Indii, Kanady, Niemiec, Rosji, Rumunii, Słowacji, Szwajcarii, Ukrainy, USA, Wielkiej Brytanii i Włoch. Jednym z nich był prof. dr Hubert R. Greppin z Uniwersytetu w Genewie (Szwajcaria), doktor honoris causa naszego Uniwersytetu. Dokładna liczba uczestników dotychczasowych posiedzeń naukowych Oddziału Lubelskiego PTB jest dzisiaj trudna do ustalenia, gdyż nie zachowały się wszystkie listy obecności, a niektóre protokoły nie zawierają takich danych. Jednakże udokumentowana liczba uczestników 743 spotkań przekracza znacznie 18 tysięcy.

Problematykę referatów, dyskusji naukowych i projekcji zawartą z pewnymi uproszczeniami w 11 kategoriach, przedstawia rycina 1. Najliczniej reprezentowane były (w nawiasach podano liczbę tematów): szeroko rozumiana biologia (162), fizjologia roślin (144), botanika (139), cytologia i embriologia (82) oraz geobotanika (74). Mniejszy udział miały takie dziedziny badawcze, jak ekologia (42), ochrona przyrody (26), taksonomia (22), mikologia (18) i florystyka (17). Dużą grupę stanowiły problemy ogólne (66), w której to kategorii mieszczą się tematy często wykraczające poza najszerzej rozumianą botanikę czy nawet biologię, realizowane m.in. dzięki współpracy PTB z wieloma innymi stowarzyszeniami naukowymi.

W 55-letniej działalności Oddział Lubelski PTB organizował wspólne posiedzenia z 21 towarzystwami naukowymi oraz studenckimi kołami naukowymi i geografów, a także Akademickim Klubem Ochrony Przyrody (AKOP). Pierwsze miejsce we współpracy z PTB zajmuje Towarzystwo Naukowe Przyrodników im. Kopernika (52 wspólne spotkania), kolejne zaś Polskie Towarzystwo Geograficzne (24), Polskie Towarzystwo Biochemiczne (17), Polskie Towarzystwo Gleboznawcze (11) i Polskie Towarzystwo Zoologiczne (10). Pozostałe stowarzyszenia miały poniżej 10 spotkań wspólnych z Oddziałem Lubelskim PTB, przy czym 9 tylko po jednym.

Działalność członków Oddziału Lubelskiego zaznaczyła się nie tylko w środowisku botanicznym Lublina, ale także na arenie ogólnopolskiej i międzynarodowej. Przejawiało się to m.in. w organizacji zjazdów i konferencji, udziale w pracach Zarządu Głównego PTB i redakcjach czasopism botanicznych oraz komitetów naukowych PAN. Spośród dotychczasowych 51 Zjazdów Towarzystwa cztery odbyły się w Lublinie: 20. (1946), 28. (1954), 37. (1964) i 45. (1980).

Jubileusz 55-lecia Oddziału jest dobrą okazją, aby przypomnieć krótko sylwetki botaników, którzy już odeszli z naszego grona profesorów UMCS i wywodzących się z niego uczelni lubelskich, zasłużonych dla Oddziału Lubelskiego i całego Towarzystwa oraz botaniki polskiej, a niekiedy także innych dziedzin nauki. Przedstawiam ich w porządku chronologicznym, według daty urodzin.

Najbardziej aktywne P.T. Członkowie Oddziału Lubelskiego PTB w latach 1945 - 2000

Lp.	Nazwisko referenta	L. referatów
1	Prof. Dominik Fijałkowski	45
2	Prof. Adam Paszewski	37
3	Prof. Józef Motyka	31
4 - 6	Prof. Zofia Warakomska Prof. Władysław Matuszkiewicz Prof. Jerzy Trojanowski	17
7	Prof. Tadeusz Baszyński	14
8	Prof. Zofia Demianowicz	13
9 - 12	Dr Agnieszka Kadej Prof. Józef Bednara Prof. Marian Michniewicz Prof. Tadeusz Zawadzki	12
13 - 16	Prof. Teresa Rylska Prof. Bohdan Rodkiewicz Doc. Eugeniusz Gawroński Prof. Bożenna Czarnecka	10

Prof. dr Piotr Wiśniewski (1881-1971) współorganizator Oddziału Lubelskiego PTB, członek Zarządu w latach 1945-1948, członek, a następnie przewodniczący Komisji Rewizyjnej (1952-1969). W roku 1961 wyróżniony godnością członka honorowego PTB. Członek komitetu redakcyjnego *Acta Societatis Botanicorum Poloniae* oraz kilku innych polskich towarzystw naukowych. Z UMCS związany od powstania tej uczelni. Organizator i kierownik Katedry, później Zakładu Botaniki Ogólnej Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego. W latach 1945-1948 także kierownik Zakładu Botaniki Farmaceutycznej na Wydziale Farmaceutycznym. Autor 19 rozpraw i artykułów naukowych z zakresu flory roślin naczyniowych, fizjologii rozwoju, morfologii eksperymentalnej i chorób grzybowych roślin.

Prof. dr Stanisław Waśniewski (1886-1951) jeden ze współorganizatorów Oddziału, przewodniczący, a następnie członek Komisji Rewizyjnej (1946-1951). W ośrodku lubelskim pracował od 1935 roku aż do śmierci jako dyrektor zakładu doświadczalnego w Zemborzycach koło Lublina (do 1944 roku), organizator i kierownik Katedry Uprawy Łąk i Pastwisk Wydziału Rolnego UMCS oraz administrator gospodarstw rolniczych zakładów doświadczalnych UMCS w Felinie, Turce i Zemborzycach (1945-1951). Był autorem kilku-nastu publikacji z zakresu mikrobiologii gleby, uprawy i nawodnień łąk i pastwisk oraz doświadczalnictwa roślin uprawnych.

Prof. dr hab. Lucjan Kaznowski (1890-1955) członek-założyciel Oddziału, I wiceprzewodniczący pierwszej kadencji w latach 1945-1946, następnie członek Zarządu (1947-1948). Z Wydziałem Rolnym UMCS związany od 1945 roku do końca życia, najpierw jako kierownik Katedry Uprawy Ogólnej i Hodowli Roślin, potem Katedry Hodowli Ro-

ślin i Nasiennictwa. Twórca pierwszego polskiego banku genów roślinnych w PINGW w Puławach (1920), hodowca wielu odmian roślin uprawnych. Członek Komisji Nauk Rolno-Leśnych PAU oraz PAN. Autor 60 prac naukowych i wielu rozdziałów w podręcznikach akademickich.

Prof. dr hab. Józef Motyka (1900-1984) współorganizator Oddziału, II wiceprzewodniczący pierwszej kadencji Zarządu, przewodniczący w latach 1946-1948, wiceprzewodniczący w latach 1966-1969. Odczytem „Szczegółowa ekologia roślin”, wygłoszonym na pierwszym posiedzeniu Oddziału, zainaugurował serię dotychczasowych 776 spotkań naukowych. Z UMCS związany od 1945 roku. Organizator i kierownik Katedry Systematyki i Geografii Roślin w latach 1955-1970, inicjator powstania i organizator Ogrodu Botanicznego przy Miasteczku Uniwersyteckim. Autor 66 publikacji z dziedziny florystyki, geobotaniki, ekologii roślin, a zwłaszcza lichenologii; 10 pozycji wydawniczych to podręczniki, monografie i flory.

Prof. dr hab. Adam Paszewski (1903-1991) członek PTB od początku jego istnienia, tj. od 1922 roku; przed II wojną sekretarz Oddziału Poznańskiego. Członek-założyciel Oddziału Lubelskiego, jego pierwszy i wieloletni przewodniczący (1945-1980, z przerwą w latach 1946-1948), a następnie honorowy przewodniczący. Znany popularyzator wiedzy, nie tylko botanicznej. W roku 1975 uzyskał godność członka honorowego PTB. Autor blisko 100 publikacji z dziedziny botaniki rozwojowej, z pogranicza mikrobiologii i biochemii, elektrofizjologii oraz rozwoju myśli biologicznej. Inicjator nowych kierunków badawczych, które umożliwiły powstanie kilku jednostek Wydziału. W 1984 roku wpisany w poczet doktorów honoris causa naszego Uniwersytetu.

Prof. dr Zofia Demianowicz (1905-1986) w PTB od momentu powstania Oddziału w Lublinie, członek Komisji Rewizyjnej w latach 1952-1956. Aktywna popularyzatorka wiedzy botanicznej. W latach 1945-1950 starszy asystent w Katedrze Botaniki Ogólnej Wydziału Przyrodniczego UMCS, następnie kierownik Katedry Botaniki Wydziału Rolnego tej uczelni. Zapoczątkowała w Polsce i rozwinęła kierunek botaniki pszczelarskiej. Członek Komisji Botaniki Pszczelarskiej Międzynarodowej Unii Nauk Biologicznych (IUSB). Autorka około 90 publikacji z dziedziny botaniki pszczelarskiej, w tym 46 prac naukowo-badawczych oraz 5 podręczników i skryptów.

Prof. dr Jan Rydzak (1908-1971) – członek Oddziału Lubelskiego PTB od 1947 roku. W roku 1952 wybrany na wiceprzewodniczącego Oddziału. Członek zagranicznych towarzystw naukowych: The British Lichen Society i The American Bryological Society. Od 1948 roku związany z UMCS w Lublinie, najpierw jako pracownik naukowy w Katedrze Systematyki i Geografii Roślin, a od 1963 roku do śmierci jako kierownik Katedry Botaniki Ogólnej. Autor lub współautor 25 rozpraw i artykułów naukowych z dziedziny mikrobiologii, a zwłaszcza lichenologii. Twórca hipotezy, że główną przyczyną ubóstwa flory porostowej w miastach jest zmniejszona wilgotność powietrza.

Prof. dr Kazimierz Matusiak (1913-1994) członek PTB od 1935 roku (Lwów Kraków Lublin). Z Lublinem związany od 1956 roku; do 1962 roku docent w Katedrze Mikrobiologii Ogólnej UMCS, następnie organizator i kierownik Katedry Mikrobiologii Szczegółowej UMCS (1962-1965); kierownik Katedry Botaniki WSR w Lublinie (1958-1970). Członek Komitetów Mikrobiologicznego i Ekologicznego PAN, PAU oraz kilku polskich towarzystw naukowych. Członek rady redakcyjnej *Acta Microbiologica Polonica*, *Acta Hydrobiologica* i *Postępów Mikrobiologii*. Autor 60 prac naukowo-badawczych i popularnonaukowych, głównie z zakresu mikrobiologii, ochrony środowiska, algologii i hydrobiologii.

Prof. dr hab. Bohdan Rodkiewicz (1925-1998) w Oddziale Lubelskim od 1969; wiceprzewodniczący w latach 1973-1983, sekretarz generalny PTB w latach 1976-1977, w następnych trzech kadencjach zastępca przewodniczącego Zarządu Głównego PTB. Przez 10 lat redaktor naczelny *Acta Societatis Botanicorum Poloniae* (1981-1990), później członek rady redakcyjnej tego czasopisma oraz *Phytomorphology*, członek kilku innych towarzystw naukowych oraz

Komitetów Botaniki i Biologii Komórki PAN. Członek honorowy PTB (wyróżnienie uzyskał w 1995 roku). Z UMCS związany do końca życia; kierownik Zakładu Anatomii i Cytologii Roślin w latach 1969-1992. Autor kilku podręczników oraz około 100 prac oryginalnych i przeglądowych z dziedziny genetyki i embriologii roślin kwiatowych.

Prof. dr hab. Bogusław Sałata (1940-1999) członek PTB od 1969 roku, sekretarz Oddziału Lubelskiego (1969-1975), członek Zarządu (1975-1980), następnie przewodniczący Oddziału, a także zastępca przewodniczącego Sekcji Mikologicznej PTB (1980-1989). Członek kilku innych stowarzyszeń naukowych oraz Komitetów Ochrony Przyrody i Botaniki PAN, członek rady redakcyjnej czasopisma *Acta Micologica*. Absolwent i pracownik UMCS w całym okresie działalności naukowej. Autor około 100 publikacji, przede wszystkim monografii i artykułów naukowych, wydawnictw zielnikowych i przekładów z dziedziny mikologii.

Źródła publikowane:

Czarnecka B. 2000. *750 posiedzeń naukowych Oddziału Lubelskiego Polskiego Towarzystwa Botanicznego*. Wyd. UMCS, Lublin.

Jóźwik Z., Kardaszewska E., Nowak M. (red.). 1995. *Księga pamiątkowa Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie*. Wyd. UMCS, Lublin.

Kęsik T. (red.). 1998. *Księga pamiątkowa 25-lecia Wydziału Ogrodniczego Akademii Rolniczej w Lublinie 1970-1995*. Wyd. AR w Lublinie, Lublin.

Pawłowski F. (red.). 1994. *Księga pamiątkowa 50-lecia Wydziału Rolniczego Akademii Rolniczej*. Wyd. AR w Lublinie, Lublin.

Ponadto wykorzystano niepublikowane materiały archiwalne Oddziału Lubelskiego Polskiego Towarzystwa Botanicznego z lat 1945-2000.

Bożenna Czarnecka



Serwis związkowy

RZYM W ROKU JUBILEUSZU

W Roku Jubileuszowym wszystkie drogi prowadzą do Rzymu i zgodnie z tą dewizą wyruszyliśmy do Włoch 45-osobową grupą związkowców „Solidarności” UMCS, członków ich rodzin, przyjaciół i znajomych. Wyjazd miał charakter pielgrzymki, toteż „rząd dusz” sprawował – podobnie jak wielokrotnie wcześniej – ks. Mariusz Górniak.

Po drodze do Gateo a Mare k. Rimini nad Adriatykiem, które miało być bazą noclegową pierwszego i ostatniego etapu naszego pielgrzymowania po ziemi włoskiej, zatrzymaliśmy się w Wiedniu, by podziwiać jego zabytkowe centrum w wieczorno-nocnej scenierii.

Z Gateo a Mare – zanim wyruszyliśmy ku bramom Wiecznego Miasta, udaliśmy się najpierw na zachód, na całonocny wypad do odległego Turynu. Zabytki miasta, wbrew oczekiwaniom, okazały się bardzo interesujące, ale nade wszystko nasz pobyt wiązał się z relikwią Calunu Turynskiego, który został na dwa miesiące wystawiony w katedrze, specjalnie z okazji Roku Jubileuszowego. Wrażenie ogromne – płótno (sindon) przedstawia ewangeliczny wizerunek wszystkich szczegółów umęczonego i ukrzyżowanego ciała Jezusa Chrystusa, potwierdzony już wieloma badaniami nauk doświadczalnych.

W dalszej drodze do Rzymu odwiedziliśmy pięknie położony na zboczu Apeninów Asyż ze wspaniałą architekturą starożytną i średniowieczną, z odrestaurowaną po niedawnym trzęsieniu ziemi bazyliką św. Franciszka, bazyliką św. Klary, a także położoną nieopodal bazyliką Santa Maria degli Angeli – miejscem śmierci św. Franciszka.

Podczas trzydniowego pobytu w Wiecznym Mieście najważniejszym wydarzeniem było spotkanie z Ojcem Świętym w czasie cotygodniowej śródowej audycji generalnej

Wraz z licznymi pielgrzymami z całego świata odwiedziliśmy cztery najważniejsze bazyliki patriarchalne: św. Piotra, zbudowaną nad grobem Apostoła, na terenie cyrku Nerona, gdzie podczas prześladowań zginęło najwięcej chrześcijan; św. Pawła za Murami, wzniesioną nad grobem Apostoła Narodów; św. Jana na Lateranie – „matkę i głowę wszystkich kościołów miasta i świata” diecezjalną katedrę Papieża; Matki Bożej Większej – największy spośród rzymskich kościołów poświęconych imieniu Maryi. Zwiedziliśmy także zbiory Muzeów Watykańskich łącznie z najliczniej odwiedzaną, świeżo odnowioną Kaplicą Sykstyńską. Wielkie wrażenie wywarły na nas wykopane w tufach wulkanicznych katakumby – ogromny (obliczany na 500 000 pochówków) – podziemny cmentarz pierwszych chrześcijan, miejsce ich schronienia i modlitw w czasach prześladowań.

W programie pobytu w Rzymie nie mogło oczywiście zabraknąć zwiedzania zabytków starożytnego imperium, jak: Koloseum, Forum Ro-

manum czy Kapitolu. Dodatkową atrakcją, związaną z zakazem wjazdu autokarów do centrum miasta, stanowiły codzienne dojazdy kolejką i metrem z kempingu położonego nad Tybrem, na północnych peryferiach miasta.

Z Rzymu dalsza trasa prowadziła na południe Włoch. Poprzez Monte Cassino, gdzie złożyliśmy kwiaty na cmentarzu żołnierzy polskich i zwiedziliśmy odbudowany po wojnie klasztor, oraz słynne, położone u stóp Wezuwiusza, odkopane dopiero w 75% spod popiołów Pompeje, dojechaliśmy do położonego nad Zatoką Neapolitańską Sorrento. Tutaj głównie wypoczywaliśmy. Dużą atrakcją był rejs stateczkiem na położoną niedaleko wyspę Capri. Niektórzy z nas zdecydowali się na zwiedzenie słynnej Lazurowej Groty. Lazur wody morskiej oglądany wewnątrz groty robił rzeczywiście duże wrażenie.

Po jednodniowym odpoczynku, zrelaksowani i wypoczęci, wyruszyliśmy w dalszą drogę, w kierunku San Giovanni Rotondo – miasteczka położonego na półwyspie Gorgano, na adriatyckim wybrzeżu Włoch. To miejsce tłumnych pielgrzymek do grobu bł. Ojca Pio, słynnego stygmatyka, który żył tu i działał przez długie lata. Widocznym z daleka znakiem tej działalności jest duży, górujący nad Miastem, nowoczesny kompleks szpitalny, zbudowany dzięki staraniom Ojca Pio.

Po krótkim pobycie udaliśmy się dalej – do Loreto. Ten odcinek drogi pokonaliśmy jadąc malowniczą, pięknie nad samym wybrzeżem położoną autostradą adriatycką. W Loreto program pielgrzymki obejmował zwiedzenie sanktuarium Domku Matki Bożej (zgodnie z tradycją przeniesionego z Ziemi Świętej) oraz największego we Włoszech cmentarza żołnierzy polskich z czasów II wojny światowej.

Następnym przystankiem była jedna z najstarszych w świecie, miniaturowa republika San Marino. Najstarsza jej część, położona na niedostępnej niegdyś skale, stanowi dziś atrakcję turystyczną (i handlową) głównie dla wycieczek z Europy Wschodniej.

Plan ostatniego dnia pobytu na włoskiej ziemi obejmował zwiedzenie Rawenny i przejazd do granicy włosko-austriackiej. W Rawennie, która w IV i V w. była portem morskim oraz stolicą Cesarstwa Bizantyjskiego, zachwyciliśmy się wczesnochrześcijańskimi mozaikami, zwiedziliśmy bazylikę San Vitale oraz grób Dantego.

Po dokonaniu ostatnich zakupów w pobliżu Wenecji dotarliśmy do granicy i poprzez Austrię i Czechy, pełni przeżyć i wrażeń powróciliśmy „na ojczyzny łono”. Na krótko zatrzymaliśmy się jeszcze w Sanktuarium Jasnogórskim, po czym wieczorem cało i zdrowo dotarliśmy do Lublina z wdzięcznością wspominając patronat Komisji Zakładowej „S” UMCS nad naszym wyjazdem.

Andrzej Gibki



Nowości biblioteczne

Praktyka biblioteczna w Niemczech

Krystyna Hudzik

W okresie styczeń-sierpień 2000 r. miałam okazję odbyć praktykę zawodową w Thüringer Universitäts- und Landesbibliothek (ThULB) w Jenie, dzięki uprzejmości jej Dyrektor dr Sabine Wefers.

Historia i zbiory

Biblioteka Uniwersytetu im. Fryderyka Schillera (Alma Mater Jenensis założona została w 1558 r.) jest jednocześnie biblioteką landową i największą biblioteką naukową Turyngii. Jej zbiory liczą ponad 3,8 mln. woluminów i jednostek bibliotecznych: książek, czasopism i innych mediów. Najcenniejszą ich część stanowią rękopisy, metryki uniwersyteckie, spuścizny po uczonych jenajskich, autografy, miedzioryty, inkunabuły, pierwodruki i druki bibliofilskie. Pierwotny zbiór Biblioteki tworzy „Bibliotheca Electoralis” saskiego księcia elektora Fryderyka III, przeniesiona z Wittenberga do Jeny w 1549 r., zawierająca średniowieczne rękopisy oraz druki okresu humanizmu i reformacji. Z biegiem wieków napływały kolejne wartościowe zbiory prywatne. Ofiarodawcami byli, między innymi: Georg Römer (1557), współpracownik Luthra, Wolfgang Maximilian (1883), wnuk Goethego. Cały bogaty księgozbiór historyczny liczy obecnie 1189 inkunabuły i 205 223 tytuły starych druków.

W ciągu ostatnich kilku lat w Bibliotece miało miejsce wiele przemian. Najbardziej widoczną z nich jest gigantyczna wprost rozbudowa i uzupełnianie luk w zbiorach z czasów NRD, zwłaszcza z zakresu nauk humanistycznych. W ramach programu finansowanego przez rządy federalny i landowy oraz dzięki licznym darom prywatnym biblioteka ta w latach 1990-1998 wzbogaciła swoje zbiory o ponad 1,1 mln. jednostek.

System biblioteczno-informacyjny

ThULB (biblioteka główna i 48 bibliotek zakładowych) pracuje w zintegrowanym systemie jednotorowym. System ten polega na tym, że czynności gromadzenia i doboru literatury oraz opracowanie formalne i rzeczowe są centralnie skoordynowane i odbywają się w bibliotece głównej dla wszystkich bibliotek uniwersytetu, a biblioteki zakładowe prowadzą głównie udostępnianie i

informację.

Warto wyjaśnić, że w Niemczech funkcjonują dwa modele biblioteki uniwersyteckiej: przedstawiony powyżej system jednotorowy oraz system dwutorowy (dualny), w którym biblioteka główna i biblioteki zakładowe prowadzą odrębne i własne gromadzenie i opracowanie. System jednotorowy występuje w większości niemieckich bibliotek, zwłaszcza nowych uniwersytetów (zakładanych od lat 70.). Na pracę w tym systemie przechodzą też biblioteki rozbudowujące się i reorganizujące swoje zbiory, uważany jest on bowiem za bardziej ekonomiczny, zapewniający racjonalne gospodarowanie finansami.

ThULB należy do systemu bibliotecznego Gemeinsamer Bibliotheksverbund (GBV) z siedzibą w Getyndze, znanego też jako PICA-Verbund, który skupia 260 bibliotek z 7 landów. Wspólny katalog GBV liczy prawie 13 mln tytułów i 3,3 mln haseł wzorcowych. Daje także użytkownikom możliwość elektronicznego zamawiania kopii lub oryginalnych dokumentów i zapewnia szybkie ich dostarczenie (GBVdirekt). Czas realizacji takiego zamówienia w trybie normalnym wynosi 72 godz. (w przyspieszonym 24 godz.). Dla przykładu cena dostarczenia kopii (do 20 stron) drogą e-mail wynosiła 5 DEM, a przesłanie pocztą książki - 13 DEM. (Z moich obserwacji wynika jednak, że większość czytelników zasypuje zamówieniami wypożyczalnię międzybiblioteczną, która realizowała zamówienia wprawdzie wolniej, ale za małe, symboliczne opłaty).

Katalog komputerowy (OPAC) Biblioteki wykazuje już ponad jedną trzecią jej zbiorów. Zawiera opisy książek, mikroform, dokumentów elektronicznych gromadzonych od roku 1991, czasopism od roku 1950 oraz ponad 215 000 tytułów wydanych w latach 1500-1949 oraz 1976-1991. Tak duża ilość opisów starych druków jest wynikiem prowadzenia retrokonwersji finansowanej przez *Deutsche Forschungsgemeinschaft*

jako projekt „Altbestandserfassung” dla książek wydanych w latach 1500-1850 (finansowane są 4-6 etatów o wysokiej wydajności pracy - 35 opisów dziennie). Retrokonwersja wydań z lat 1851-1949 i nowszych wykonywana jest w ramach środków własnych uczelni oraz biblioteki.

Troska o rozwój „biblioteki digitalnej” wyraża się w ciągłych zabiegach o instalację nowych serwerów i programów. Ze strony domowej Biblioteki użytkownicy sieci uniwersyteckiej mają dostęp do baz danych na CD-ROM i do wersji elektronicznych 9000 tytułów czasopism. W roku 1999 zarejestrowano 75 000 wejść do baz na CD-ROM o łącznym czasie korzystania 22 600 godzin. (Ten stopień wykorzystania baz w sieci wydaje mi się imponujący.) Poszukiwania specjalistycznej literatury online w bazach zewnętrznych poza siecią uczelnianą prowadzą odpłatnie dwaj wyspecjalizowani bibliotekarze. Biblioteka ma dostęp do około 6000 komercyjnych baz danych ze wszystkich dziedzin nauki, korzysta z nich na podstawie specjalnych umów zawartych z 5 firmami, np. DIALOG w USA czy Data Star w Bernie. Wspólnym staraniem Biblioteki i Uniwersyteckiego Centrum Komputerowego była w tym roku instalacja serwera multimedialnego i pełnotekstowego UrMEL (University Multimedia Electronic Library z oprogramowaniem IBM-DB2 Digital Library). W przyszłości ma on służyć gromadzeniu i udostępnianiu danych z działalności naukowej Uniwersytetu, np. tekstów prac magisterskich, dySSERTacji, wykładów (*teleteaching*) i sprawozdań naukowych.

Struktura zatrudnienia.

Specjaliści dziedzinowi

Przejdźmy teraz do spraw struktury zatrudnienia w naukowych bibliotekach niemieckich. Wyróżnia się w niej 3 grupy pracownicze:

1. *Höherer Dienst* (służba wyższa) - fachreferenci, czyli specjaliści dziedzinowi, posiadają ukończone studia uniwersyteckie z danej dziedziny wiedzy oraz 2-letnie zawodowe wykształcenie bibliotekarskie (Referendariat) lub bibliotekoznawcze studia podyplomowe;

2. *Gehobener Dienst* (służba podwyższona) - bibliotekarze dyplomowani, mający ukończoną 3-letnią szkołę wyższą w zakresie bibliotekoznawstwa i informacji naukowej wraz z roczną lub półroczną praktyką;

3. *Mittlerer Dienst* (służba średnia) - asystenci biblioteczni, absolwenci 2-letnich zawodowych szkół bibliotekarskich.

ThULB na koniec ubiegłego roku zatrudniała 20 fachreferentów, 70 bibliotekarzy dyplomowanych i 75

asystentów bibliotecznych i pracowników pomocniczych.

Pozycja zawodowa fachreferentów jest szczególnie wysoka i prestiżowa. Stanowią oni najwyższą uposażoną finansowo grupę. Spośród nich rekrutują się dyrektorzy bibliotek i kierownicy kluczowych oddziałów. Grupę konkurencyjną na polu zadań, kompetencji i kariery zawodowej w stosunku do fachreferentów stanowią dobrze wykształceni bibliotekarze dyplomowani, posiadający wysokie umiejętności wymagane we współczesnym bibliotekarstwie. Są oni dobrymi katalogerami, pracownikami informacji, gromadzenia i udostępniania. Pełnią funkcje kierownicze w mniejszych jednostkach organizacyjnych lub są osobami odpowiedzialnymi za określone zadania.

Do zakresu tzw. klasycznych zadań i obowiązków fachreferentów należą: 1) gromadzenie zbiorów (dobór i profil zbiorów), 2) opracowanie rzeczowe (hasła przedmiotowe na potrzeby OPAC oraz klasyfikacja systematyczna zbiorów do ustawienia w wolnym dostępie), 3) informacja specjalistyczna (wraz z prowadzeniem szkoleń użytkowników w zakresie korzystania ze źródeł elektronicznych), 4) organizacja pracy i zarządzanie (fachreferenci pełnią funkcje kierowników bibliotek zakładowych).

W ThULB system 15 działów (Fachreferatesystem) odpowiada strukturze dziedzin nauki uprawianych na 10 wydziałach Uniwersytetu (tzw. pełnego uniwersytetu, z naukami medycznymi i technicznymi) oraz dodatkowo uwzględnia zadania wynikające z funkcji naukowej biblioteki landowej. Specjaliści dziedzinowi odpowiadają za gromadzenie zbiorów (książek, czasopism, mikroform, mediów elektronicznych) w części merytorycznej, a więc w kwestiach dotyczących doboru i planowego rozwoju. Są oni partnerami do rozmów i kontaktów z pracownikami naukowymi - pełnomocnikami ds. bibliotecznych z określonych dziedzin. Fachreferent wykonuje wiele czynności jako nowoczesny menadżer informacji. Musi być dobrze zorientowany w tych sprawach uczelni, które łączą się z jego działem i mają związek z finansami, chodzi tu na przykład o tworzenie nowych etatów profesorskich i katedr. Zna wysokość środków przydzielonych na podległe mu dziedziny i prowadzi stałą ich kontrolę w skali roku. Z uwagą śledzi zmiany i nowości na rynku mediów. Musi też ciągle aktualizować swoją wiedzę, aby pozostać partnerem do rozmów z naukowcami. Pełni on swoistą funkcję „pomostu” (Brückenfunktion) między biblioteką a uniwersytetem: z jednej strony

współpracuje z instytutami i katedrami jako przedstawiciel biblioteki, z drugiej strony jest reprezentantem i rzecznikiem interesów pracowników naukowych w bibliotece. Z reguły ta współpraca układa się dobrze. Jej zewnętrznym przejawem są chociażby organizowane na początku każdego semestru księgozbiory podręczne dla poszczególnych pracowników naukowych (Handapparate), które zawierają po 2-3 półki aktualnie przez każdego z nich wykorzystywanej literatury, przeważnie zagranicznej. Dla studentów zaś wyodrębniane są także księgozbiory podręczne (Semesterapparate) kompletujące w jednym miejscu literaturę wykorzystywaną aktualnie w dydaktyce. Innym wspólnym przedsięwzięciem profesorów i fachreferentów w latach 90. było zmodyfikowanie i ujednolicenie klasyfikacji w skali całej uczelni. Postanowieniem senatu wszystkie biblioteki zakładowe przeorganizowały swoje zbiory do ustawienia i udostępniania w wolnym dostępie.

Fachreferenci w strukturze biblioteki podlegają bezpośrednio dyrektorowi (są poza oddziałami). Stanowią dla dyrektora sprawny instrument zarządzania jako odpowiedzialni za najważniejsze funkcje biblioteki, które kształtują poziom świadczonych przez nią usług, czyli za gospodarowanie finansami, jakość gromadzonych zbiorów, ich opracowanie rzeczowe i specjalistyczną informację naukową. W zakresie wykonywanych zadań fachreferenci przyjmują wszelkie zapytania - ich adresy e-mail i numery telefonów są w środowisku akademickim powszechnie znane.

W strukturze organizacyjnej Biblioteki wyraźna jest tendencja do tworzenia dużych bloków odpowiedzialnych za realizację całościowych zadań. Dotyczy to między innymi zintegrowanego opracowania książek (Geschäftsgang), stanowiącego połączone gromadzenie, opracowanie formalne i techniczne. Organizacja jego oparta jest na pracy zespołów (Teamarbeit), które wykonują czynności zamawiania, inwentaryzowania, katalogowania i opracowania technicznego książek w zakresie przydzielonych dziedzin, np. Team IV ma przydzielone nauki społeczne, prawo i ekonomię. Daje to przejrzystość całej drogi książki, która także dzięki programowi PICA pozwala konkretnie książkę zlokalizować w każdej fazie jej „obróbki”: przewidziana do zamówienia, już zamówiona, katalogowana aktualnie w danym zespole. W umiejętnościach pracowników ceniona jest fleksybilność wyrażająca się chociażby w zdolności wzajemnego zastępowania się na

stanowiskach w przypadku absencji, tak aby zapewnić ciągłość i szybkość pracy.

Warto wreszcie wspomnieć także o nie występującym u nas jednoosobowym stanowisku pracy na rzecz poprawnych *public relations* biblioteki ze środowiskiem (Öffentlichkeitsarbeit), zwłaszcza z własną uczelnią, ale także szerzej - z miastem i regionem. Zajmuje go osoba doświadczona, dobrze rozeznana w strukturze całego systemu bibliotecznego, która z uwagą śledzi tworzenie nowych katedr i kierunków studiów (należy im niezwłocznie zapewnić księgozbiór), przygotowuje foldery i ulotki informacyj-

moich oczach. Bibliotekarze zapoznali mnie z projektem przeorganizowania zbiorów w ramach nowej koncepcji związanej z przyszłą siedzibą. Koncepcja ta polega na połączeniu licznych bibliotek zakładowych i utworzeniu z nich 4 dużych subbibliotek (Teilbibliotheken), skupionych w kampusie:

1. Biblioteka Centralna zintegrowana z Biblioteką Nauk Humanistycznych
 2. Biblioteka Prawa, Ekonomii, Politologii i Socjologii
 3. Biblioteka Nauk Przyrodniczych, Matematyki, Informatyki
 4. Biblioteka Medycyny.
- Podobne projekty, podyktowane



Anna Pajurek – „Przemiany V”

ne o bibliotece, odpowiada za treściową zawartość i walory estetyczne strony www. Prowadzi również całą informację pisemną na kwerendy napływające z zewnątrz. Czuwa nad jak najkorzystniejszym wizerunkiem i odbiorem biblioteki.

Reforma struktury organizacyjnej

Warunki lokalowe ThULB aktualnie nie są najlepsze. Za rok planowane jest oddanie nowego gmachu w historycznym miejscu dawnej Biblioteki, zniszczonej podczas bombardowań w styczniu 1945 r. Jego kolejne kondygnacje rosną na

wymogami ekonomiki, realizowane są zresztą w Niemczech w kilku innych ośrodkach uniwersyteckich.

„Biblioteka otwarta”

Koncepcję udostępniania realizowaną w bibliotece jenajskiej, podobnie jak w zwiedzanej przeze mnie nowej Bibliotece Uniwersyteckiej w Erfurcie, stanowi wolny dostęp do zbiorów książek i czasopism oraz zapewnienie podłączeń dla komputerów osobistych czytelników. Wyraźnie odchodzi się od typowych dużych czytelni. Organizowane są przede wszystkim miejsca pracy in-

dywidualnej i w małych grupach (pomieszczenia te izolowane dźwiękoszczelną szybą służą też do prowadzenia ćwiczeń). W wypożyczaniu księgozbioru dydaktycznego obowiązuje również samoobsługa (studenci sami wybierają pozycję, rejestrują ją na swym koncie, a następnie przechodzą jeszcze przez bramkę z elektronicznym sygnałem). Procedurę tę w Erfurcie poprzedził okres „oswajania” studentów z zasadą na małym zbiorze podręczników. Kradzieże są niuniknione i niestety częste. Straty te nie zniechęcają jednak bibliotekarzy do idei „biblioteki otwartej”, którą uważają za wymóg dnia dzisiejszego. Budujący jest fakt, że urzeczywistnienie takiej właśnie biblioteki możemy podziwiać u nas w postaci wspaniałej Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego.

Obserwując bibliotekarzy z Jeny miałam wrażenie, że są oni świadomi końca „Galaktyki Gutenberga”, chociaż bynajmniej nie świadczy o tym ilość i jakość gromadzonych przez nich zbiorów naukowych. Była ona dla mnie zaiste imponująca: w ciągu 1999 r. to prawie 90 000 jednostek, w tym ponad 37 000 wol. samych książek pochodzących z kupna! Jenajscy bibliotekarze są przede wszystkim przekonani o konieczności zmian w swoim zawodzie w kierunku nowych mediów, wiedzą, że w przeciwnym razie biblioteka nabierać będzie znamion muzeum. Ich troska o zapewnienie usług w zakresie mediów elektronicznych na zadowalającym poziomie wynika też dodatkowo z obawy przed konkurencją na rynku, z prostej kalkulacji, że te same usługi może zaferować ktoś po niższej cenie. Stąd też nowa specjalizacja kilku bibliotekarzy jako profesjonalistów od licencji i konsorcjów, którzy wyszukują najkorzystniejsze dostępy i ceny, wertując teksty proponowanych umów.

W trakcie praktyki spotkałam się ze strony niemieckich kolegów z dużą życzliwością i otwartością na dzielenie się doświadczeniami. Dzięki nim uczestniczyłam w Kongresie bibliotekarzy niemieckich w Lipsku (20-23 marca), odbyłam jednodniowe wyjazdy do innych bibliotek Turyngii (Universitäts- und Forschungsbibliotheken w Erfurcie i Herzogin Anna Amalia Bibliothek w Weimarze, w celu zapoznania się z ich strukturą i organizacją pracy), miałam także okazję zaliczyć trzy kursy w zakresie wykorzystania Internetu w pracy bibliotekarzy.

W kręgu przyrody

„Pod Bożą i Waszą opieką niech rośnie to drzewko”*

Florian Świąś

Trudno jest zrozumieć, w jaki sposób z kilkumilimetrowego nasionka wyrasta drzewo do półtorczej setki metrów wysokości i średnicy pnia do kilkunastu metrów. W szacunkowym przeliczeniu jest to ponad 58-miliardowe zwielokrotnienie masy nasionka w masę drzewa. Za najstarsze drzewo świata uchodzi obumarły już okaz sosny kolczastej (*Pinus aristata*), żyjącej 7112 lat (masyw White Mountains, Arizona). Do znanych najstarszych żyjących ponad 5000 lat drzew na świecie należy okaz wspomnianego gatunku sosny ościstej. Sosna ta dorosła do wysokości zaledwie kilku metrów i to w stanie półuschniętym. Odkryto ją w wyższych partiach gór w Kolorado, w rejonie Doliny Śmierci. Do drzew o najpotężniejszych pniach i to rosnących często należą afrykańskie baobaby (*Adansonia digitata*) i kalifornijskie mamutowce olbrzymie (*Sequoiendron giganteum*). Jako sensację należy podać że stwierdzono takie przypadki, że przez pnie najpotężniejszych tych drzew przebiegają wydrążone tunele dla szlaków drogowych i kolejowych. Na bezkresnej, trawiastej sawannie istniejące dziuple w olbrzymich pniach baobabów służą tubylcom za kryjówki, więzienia, miejsca schadzek i zabaw. Do najwyższych drzew świata należy sekwoja wiecznie zielona (*Sequoia sempervirens*) dorastająca w Parku Narodowym w Kalifornii do wysokości 132 m. W Australii okazy eukaliptusa królewskiego (*Eucalyphus regnans*) dorastają do 150 m wysokości. Obwód pnia najgrubszego na świecie okazu cypryśnika meksykańskiego (*Taxodium mucronatum*), rosnącego w Meksyku w stanie Oaxaca koło Tule wynosi 42 m o średnicy 13 m. Niektórzy botanicy twierdzą, że to najstarsze drzewo na świecie, to nie wymieniony cypryśnik meksykański, lecz cyprys wielkoszyszkowy (*Cupressus macrocarpa*).

W Polsce najstarsze drzewo reprezentuje cis pospolity (*Taxus baccata*) rosnący w Henrykowie Lubańskim na Dolnym Śląsku. Cis ten już z oznakami wierzchołkowego obumierania żyje ponad 1250 lat (o obwodzie pnia 512 cm, średnicy 165 cm.). Do najpotężniejszych drzew rosnących w kraju należą okazy m.in.: platanu klonolistnego (Chojnice, Dobrycza, Nieborów, Łańcut, 206-268 lat, o obwodach pni mniej i ponad 900 cm), topoli białej (Leszno koło Warszawy, 302 lata, 969 cm obwód pnia) i wiązu szypułkowego (Komorów koło Gubina, 431 lat, 887 cm obwód pnia). Bezspornym naszym krajowym rekordzistą pod względem osiągniętej grubości pnia jest dąb szypułkowy (*Quercus pedunculata*), rosnący w Kadyńcu koło Elbląga. Ten wyjątkowy okaz żyjącego dębu doczekał wieku ponad 670 lat, o obwodzie pnia w pierśnicy wynoszącym 990 cm.

Maksymalna wysokość krajowych drzew rzadko dochodzi do 40-50 m. Najwyższe rozmiary rosnących u nas drzew osiąga świerk pospolity (*Picea abies*) w ekotypie istebniańskim (= świerk istebniański) w borach Beskidu Żywieckiego w okolicach Istebnej. Rekordowa krajowa wysokość świerka istebniańskiego osiąga 56,5 m.

Zadziwiają i te gatunki drzew, które rosną tylko samotnie lub w rozproszeniu, jak i



Jan III Sobieski sadzący drzewa w Wilanowie. Moment, gdy nieznanemu poetą ofiarowuje królowi egzemplarz swojej „Sobiesiady” – kopia obrazu Gersona



Najgrubszy, światowy okaz drzewa – cypryśnik meksykański (*Taxodium mucronatum*), Meksyk, Santa Maria del Tule.

inne, które z łatwością tworzą zwarte i rozległe odstepy leśne. W końcu niepojęte jest i to, że zachodzą aż tak duże różnice w ilości rosnących gatunków drzew w przeliczeniu na jednakowe powierzchnie. W strefie klimatycznej umiarkowanej i chłodniejszej zwarty las liściasty lub iglasty na powierzchni 1 ha tworzy zaledwie od 1 do kilku gatunków drzew, a w tropikalnej dżungli na takiej samej 1 ha powierzchni ich liczba dochodzi do tysiąca gatunków drzew. W końcu nie znamy nawet w przybliżeniu, ile jest gatunków drzew, o wyraźnie zarysowanych się charakterystycznych elementach ich pokroju, jak: strefy korzeniowej, jednego smukłego, zdrewniałego pnia i korony rozgałęzionej, ulistnionej z kwiatami wydającymi nasiona lub owoce. Rosną i liczne gatunki paprotników drzewiastych, a nawet osoblwe drzewiaste trawy – bambusy. Postacie drzew przybierają także określone gatunki roślin zielnych i na pół zdrewniałych z grupy grubo-

szowatych, bromeliowatych i innych, jak np. kaktusy, opuncje, bromelie.

Drzewa chroni i uznaje się za żywe pomniki przyrody jeśli mają wartości historyczno-pamiętkowe, estetyczne lub naukowe. Pojęcie „pomnik przyrody” (Naturdenkmal) po raz pierwszy wprowadził na trwałe do nauki niemiecki przyrodnik, podróżnik Aleksander von Humboldt od czasu swej wyprawy naukowej do Ameryki Południowej w latach 1799-1804. Za pierwszy pomnik przyrody uznał on potężny okaz drzewa smoczego (*Dracena draco*) rosnącego w Wenezueli, ocenianego (z przesadą) na 800-letni okres życia. Następnie pojęcie „pomnik przyrody” w odniesieniu do sędziwych drzew użył nasz Mickiewicz w „Panu Tadeuszu”.

Nawet w przybliżeniu nie znamy, ile w kraju, a tym bardziej w innych częściach świata rośnie drzew sławnych, prawnie chronionych, uznanych za żywe pomniki przyrody. W Polsce znanych jest około 4000 po-

mnikowych okazów drzew. Świeżo odkryte okazy tych drzew zabezpieczamy prawną ochroną, a ich okazy usychające ze starości lub żywe powalone przez wichury – skreślamy z ewidencji. Nader słynne są żyjące sędziwe okazy drzew posadzonych w Ogrodzie Botanicznym w Paryżu przez zasłużone dla świata osobistości, m.in.: przez botanika Jessieu'a (cedr, sosna), filozofa Buffona (platan wschodni) i artystę malarza Vespasiana (judaszowiec wschodni). Godny odwieczenia jest także okaz drzewa robinii akacyjnej posadzony przez zasłużonego dla nauki królewskiego ogrodnika Robina na przydrożnym skwerze w Paryżu. Do tej pory można podziwiać tam również okazy dębu posadzone przez Carota w Mur-de-Bretagne, wierzby - przez Moneta w Giverny, jak i okazy sosny zasadzonej przez Cezanne'a w Tholonnet. Zastanawiająca, wręcz „czysto ludzka” jest historia wielu sławnych okazów drzew. W Irlandii często odwiedzany jest okaz buka zwyczajnego z wydrążonymi na pniu autografami wielu znanych pisarzy (np. Shaw, Yeats). Legendarny XII-XIV-wieczny Robin Hood prawdopodobnie nigdy nie istniał. Ale w lesie Sherwood ma on swoje historyczne miejsce częstego przebywania, z potężnym, rozłożystym dębem pod którym biwakował ze swą drużyną zawiadaczką. Jest to drzewo wyjątkowo troskliwie chronione. Któż z nas nie chciałby mieć przynajmniej jednego liścia lub gałązki z tego drzewa, na pamiątkę ulubionego bohatera powieści z dzieciennych lat? Specyficzny jest także okaz drzewiastej figi z miejscowości Roscoffa w Bretanii. Ponad 400-letnie rosnące tam zdrowe drzewo figowe o nisko rozgałęzionej koronie aż na przestrzeni 600 m² zostało beztrzęsowo ścięte przez prywatnego właściciela placu z tym słynnym drzewem. Niesamowita okazała się historia tysiąca okazów słynnych masowo, okazjonalnie zasadzonych drzew we Francji. Dla uczczenia końca istnienia Królestwa już w pierwszym roku istnienia Republiki sadzono tysiące okazów lip i dębów, jako żywych symboli - „drzew wolności”. Wkrótce pamiątkowe drzewa te stały się symbolem opozycji nowego reżimu. W rewolucyjnym entuzjastycznym wycięto w pień tysiące posadzonych „drzew wolności”, a cudem ocalałe ich okazy – oszczędzono, podziurawiono pociskami. Aby historii stało się zadość niektóre z ocalałych i sędziwych „drzew wolności” nazwano drzewami Napoleona. W końcu i te drzewa, po odnowieniu dynastii Burbonów, manifestacyjnie w większości wycięto. Zagadką jest historia okazu drzewkowatej akacji zasadzonej na Wyspie Wielkanocnej. Okazało się, że wszelkie intensywne i kosztowne próby rozmnożenia tego jednego zasadzonego tam okazu akacji, jak dotąd nie powiodły się. A ileż to milionów młodych jodeł i świerków wycinamy co roku na choinki.

W naszym kraju słynne są drzewa związane z osobistościami świata nauki (Raciborski, Szafer, Jackiewicz, Czerniakowski), artystów malarzy (Wyczółkowski, Matejko). W regionie lubelskim pomnikowy okaz drzewa ofiarowano pamięci najbardziej zasłużonego badacza flory i pioniera ochrony przyrody na Lubelszczyźnie - emerytowanego prof. UMCS Dominika Fijałkowskiego. Jest to pomnik przyrody dębu szypułkowego prawnie chroniony o ustalonej nazwie - „Dąb Dominik”. Sędziwy okaz tego dębu z niewielkimi oznakami obumierania, o obwodzie pnia 380 cm, rośnie przy ścieżce dydaktycznej, na północno-zachodnim skraju Polskiego Parku Narodowego.

Pomnikowe okazy drzew ofiarowano pamięci m. in.: Mickiewicza, Słowackiego, Reymonta. Pomnikowe okazy drzew posiadają i nasi monarchowie, a najwięcej - król Jan III Sobieski.

Sobieski w historii polskiej wstąpił się między innymi jako jeden z najbardziej walecznych obrońców Ojczyzny przed najazdami tatarskimi i tureckimi oraz jednocześnie mecenas sztuki o czynnie okazywanej wielkiej miłości do przyrody ojczystej. Na naszych obecnych i historycznych sąsiadujących ziemiach występują wyjątkowo dużo

zarówno dobrze zachowanych jak już obumarłych szczątków pomnikowych okazów drzew, które według podań i legend związane są z pamięcią Jana III Sobieskiego. Są to żywe pomniki historii polskiej.

Najwiarygodniejsze dane historyczne o zasadzonych drzewach przez Sobieskiego pochodzą ze Śląska Cieszyńskiego i Górnego. Wiąże się to z pobytom króla Jana III Sobieskiego na tych terenach od 20 do 23 VIII 1683 r. podczas spieszania z armią na odsiecz Wiedniowi oblężonemu przez Turków. Między innymi Sobieski – będąc w Gliwicach – na prośbę goszczących go tam O. O. Franciszkanów – własnoręcznie i z dużą fachowością zasadził dwa młode drzewka lipy koło klasztoru Redemptorystów: jedno – dla udokumentowania na tej ziemi swego pobytu, drugie – z okazji dokonanego przy tej sposobności poświęcenia odbudowanego po pożarze klasztoru. „Pod Bożą i Waszą opieką niech rośnie to drzewko” – oznajmił król ten akt zasadzenia drzewa ojcom franciszkanom. Inne, lecz już mniej wiarygodne podanie głosi, że Sobieski zasadził wówczas 12 drzewek lipowych: po jednym dla udokumentowania pobytu swego i towarzyszącemu mu syna Jakuba i dla każdego z 10 żyjących i goszczących go ojców franciszkanów. Nieliczne z tych drzew rosną do dnia dzisiejszego.

Pobyt króla Jana III Sobieskiego na Śląsku godnie uczciła miejscowa ludność polska, licznymi na tę pamięć zasadzonymi drzewkami. Obecnie pomnikowe i należycie chronione okazy zachowanych tych drzew znane są głównie z miejscowości: Rudy (3 lipy i 2 dęby w parku klasztoru Cystersów); Szymocice koło Raciborza (4 lipy obok szosy); Łęszczok (kilka dębów w lesie raciborskim); Grodziec (kilka dębów w parku zamkowym); Harbutowice koło Skoczowa (lipa przy zabudowaniach); Ustron (dąb koło dworca kolejowego); Koszęcin (3 lipy opodal kapliczki); Boronowo (buk w naturalnym lesie); Brynów i Załęże w Katowicach (4 dęby w ogrodach dworskich); Wesoła (dąb przy szosie); Porąbek-Solec koło Nowego Bierunia (kilka dębów nad stawem); Ruda Śląska (2 lipy obok szosy); Makoszowa-Przyszołce (dąb przy szosie); Ochojce (buk w lesie, „drzewko królewskie”, „drzewo Huberta”); Wicza Górna (lipa i kilka dębów na obrzeżu szosy); Leszczyny (buk w lesie, „drzewo tureckie”); Pszczyna – Koszęcin – Boronowo (4 lipy wzdłuż szosy); Borowa Wieś koło Pszczyny (2 lipy obok szosy).

Podania i legendy odnoszące się do drzew pamięci króla Jana III Sobieskiego miały dla ludności polskiej zamieszkującej na Śląsku niebywale dużą wagę patriotyczną. Przede wszystkim drzewa te w przeciągu kilkuset lat były dla ludności polskiej prześladowanej przez Niemców żywymi pomnikami więzy z Krajem i Narodem Polskim oraz otuchą w walce o swą niepodległość. Na Śląsku przy różnych okazjach wpięte gałązki lipy za kapelusze były zewnętrzną oznaką chlubnej przynależności do narodowości polskiej.

Znaczna liczba zabytkowych drzew związanych z pamięcią Sobieskiego znana jest również i innych regionów poza Śląskiem. Jak głoszą podania król Jan III Sobieski – „Lew Polski”, pogromca Tatarów pod Cudnowem, Podhajcami, Kałuszynem. Chocimiem i Lwowem – własnoręcznie zasadził drzewka między innymi w Pilaszkowicach koło Krasnegostawu (aleja lipowa w parku), Zawieprzycach koło Lubartowa (lipa opodal ruin zamku o obwodzie pnia 720 cm i wysokości 17 m, obecnie obumarła), w Ruczewcu na Pomorzu (czterorzędowa aleja lipowa) oraz w Jaworowie na zachodniej Ukrainie ZSRR (2 lipy w parku).

Z innych miejscowości, w których sadzono drzewa na cześć pobytu króla lub odniesionych jego zwycięstw, w pierwszym rzędzie wypada wymienić: Grodziec koło Bielska Białej (kilka dębów w parku zamkowym); Mariańska Puszcza koło Lipna (lipy na cmentarzu kościelnym); Krasna, w województwie krośnieńskim („dąb Sobieskiego”); Sucha koło Krakowa (wiąz „brzost” Sobieskiego,



Baobab (*Adansonia digitata*) na sawannie w Kongo



Wygląd najstarszych, ogołoconych przez wiatr drzew świata – sosny ościstej (*Pinus aristata*). Kalifornia, w rejonie Doliny Śmierci, wzgórze Methuselah Walk



Lubelszczyzna, Zawieprzycy nad Wieprzem, park podworski. Szczątki pomnikowego okazu lipy Sobieskiego o 720-centymetrowym obwodzie pnia i wysokości 17 metrów. Fot. F. Świąś, 1983

ponad 300-letni o obwodzie pnia 605 cm); Szkoło koło Jaworowa na zachodniej Ukrainie („dęby Sobieskiego” w parku Wysocim); Brzeźna na zachodniej Ukrainie (kilka zabytków „dębów Sobieskiego” przy klasztorze oo. Bazylianów); Pomorzany koło Lwowa („dąb Sobieskiego”).

Według utrzymującej się legendy w Mostkach koło Złoczowa (Ukraina), król Jan III Sobieski pod jednym z okazałych dębów – obecnie już nie istniejącym – miał upolować swojego ostatniego jelenia podczas pobytu w tych stronach. Wioska Tymawa w pobliżu Grudziądza na Pomorzu szczyci się sędziwym dębem o obwodzie pnia wynoszącym 3 m, pod którym Sobieski miał spożywać obiad. Natomiast w Szamotułach koło

Poznania zachował się fragment spróchniałego pnia dębu o olbrzymich rozmiarach, pod którym król Sobieski zatrzymał się na odpoczynek podczas powrotu z armią ze swej zwycięskiej 12.IX.1683 r. kampanii wiedeńskiej.

Lipa uchodzi w kraju za niepisane narodowe najbardziej czone drzewo. Jest ona również drzewem o wielu właściwościach symbolizujących miłość. Przede wszystkim jako jedyna z drzew rodzimych wykształca charakterystyczne uformowane liście w kształcie serca. Kwiaty lipy pełne są „rozkosnie słodkiego” miodu. Jak głosi podanie, kołyska Matki Boskiej była z drzewa lipowego. Lipa kwitnie w najpiękniejszym „miodowym” miesiącu. I pod drzewem li-

powym zrodziły się treny Jana Kochanowskiego.

Bogata jest historia i wielu innych słynnych z różnych powodów okazów drzew. Znane są drzewa jako święte, jak np. figowiec (*Ficus sp.*) – dla Hindusów lub Sykomor (*Ficus sycamora*) – dla starożytnych Egipcjan. Zainteresowanie także budzą drzewa magiczne dobrych i złych duchów. Dawniej we Francji i Belgii nigdy nie umieszczano niemowlęcia pod olchą czarną (*Alnus glutinosa*), aby nie porwały go czarownice. Dęby i jesiony uznawane są za drzewa boskie i dobroczynne. W pniach buka Galowie składali popioły swych zmarłych. Na cmentarzach sadzone „placzące” odmiany brzoź i wierzb chronią groby i symbolizują smutek i melancholię.

Mieszkańcy Litwy z okresu przedchrześcijańskiego starym drzewom oddawali hold na równi bogom. Potężne dęby w ręce czcili i podziwiali, a szczególnie za to, że posiadają siłę potężniejszą niż niespodziewane burze, wichry i gromy.

W Sobieskiej Woli, niedaleko Kraśnika, godny zwiedzenia jest zabytkowy park podworski. Jak głosi miejscowa legenda, rosną tam stare lipy zasadzone w rzędach na wzór inicjałów literowych Marysienki Sobieskiej.

Wielu słynnych pisarzy i poetów wyraziło ostatnie pragnienie – pochowania obok drzewa. Jan Jakub Rousseau pragnął spocząć pod topolą, a Musset – pod wierzbą placzącą. Lew Tołstoj prosił o pochowanie między dwoma dębami w rodzinnej miejscowości w wytkłym wiejskim grobie ziemnym. Brzoźowe krzyże najpiękniej sławia i znaczą miejsca mogił partyzantów i żołnierzy, zagubione na polanach leśnych, wśród zagajników i na polach wiejskich.

Warto wspomnieć i o drzewach zlej sławy. Klasycznym przykładem są dwa gatunki sosen amerykańskich: sosny cukrowej (*Pinus lambertiana*) rosnącej w Ameryce Północnej i rosnącej w Kalifornii sosny o przyjętej nazwie gatunkowej *Pinus coulteri*. Cechują się one wyjątkowo dużymi i ciężkimi szyszkami, długości do 60-70 cm i szerokości do 50 cm. W tym przypadku nietrudno sobie wyobrazić tragiczne skutki spowodowane przez niespodziewanie spadającą kilkudziesięciokilogramową szyszkę z korony drzewa, osadzonej na wysokości 50-90 metrów. Niespodziewanie zabijają i powodują różne inne nieszczęścia. Nic też dziwnego, że jedna z tych dwu wymienionych gatunków sosen – *Pinus coulteri* – jako wyjątkowo niebezpieczna dla ludzi i zwierząt przez miejscowych drwali i leśników nazwana jest drzewem „czyniącym wdowami” (widow makers).

Jednak do najpiękniejszych naszych rodzimych drzew należą brzozy, a szczególnie rosnące w trzech następujących gatunkach: brodawkowatej (białej), omszonej i czarnej. Pierwsze dwie rosną najpospoliciej, prawie wszędzie, w lesie i poza nim, a pozostała występuje znacznie rzadziej, w rozproszeniu w różnych miejscach. Brzozy te cechują się przede wszystkim charakterystyczną barwą kory na pniu. Pierwsze dwie białą, a ostatnia – szarą, czarną. Zielone liście tych brzoź w jesieni przepięknie zmieniają barwę o różnym odcieniu żółci, brązu i czerwieni.

Brzozy stwarzają przepiękny, trudny do opisanego krajobraz leśny lub zagajnikowy. Rosną także w rozproszeniu na skraj lasów, na wrzosowiskach, wśród pól i na przydrożach. Kora i liście brzoź przesycone są pachnącymi olejkami eterycznymi o znaczeniu kosmetycznym i leczniczym. W południowej Polsce, a szczególnie w górach w okresie Zielonych Świąt stroi się świeżymi gałązkami brzozy ołtarze świątyni w okresie Bożego Ciała, kaplice przydrożne, okna, bramy i wejścia do chat wiejskich. Znane są przepiękne rosyjskie picieńi o brzożach. Brzozy to gatunki drzew, pod którymi się najlepiej wypoczywa.

Jan III Sobieski, król Polski, 1629; 1674-1696

WIADOMOŚCI UNIwersYTECKIE

Dodatek
Studencki

7

Redagują: *Monika Sędlak, Katarzyna Sławek, Marcin Piotrowski, Krzysztof Karauda*

14 grudnia Klub Kotłownia

zaprasza

ELECTRIC BOOUGIE

To jeden z nielicznych już, młodych lubelskich zespołów. Tworzą go w większości studenci UMCS: Sebastian Adamski, Krzysztof Kamieniecki, Dariusz Kossowski, Mirosław Orgasiński, Adam Ziomka. Każdy z nich ma za sobą „muzyczną przeszłość”, byli członkami różnych zespołów, gdzie uczyli się, nabierali doświadczenia, skąd wnieśli własne, indywidualne pomysły na „swoją” muzykę. Sami o sobie mówią, że ich muzyka to „przestrzeń”, rytm, puls...

Istnieją od roku, lecz mają na swoim koncie spore osiągnięcia: kilka koncertów, płyta demo, zagorzałe grono fanów, a ich niewątpliwym atutem są własne kompozycje i teksty.

Czy trzeba dodawać więcej?

KORUPCJA – JAK JĄ ZWALCZAĆ?

W piątek 24 listopada informacja dnia w Panoramie TVP2 była relacja z konferencji „Korupcja – jak ją zwalczać?”. Dzięki przychylności władz diekańskich, dziesięciu studentów Wydziału Ekonomicznego miało okazję na niej się znaleźć. Do Warszawy z całej Polski zjechało prawie dwustu młodych działaczy społecznych, samorządowych i politycznych, którzy wraz z zaproszonymi gośćmi debatowali o problemach korupcji w Polsce. Konferencja zorganizowana została przez Stowarzyszenie Szkoła Liderów z siedzibą w Warszawie. Odbyła się w Sejmie pod patronatem marszałka Macieja Płażyńskiego, dzięki czemu do rozmowy z młodymi uczestnikami konferencji zasiadli przedstawiciele największych w Polsce partii politycznych, organizacji pozarządowych oraz instytucji międzynarodowych.

Jednym z najważniejszych tematów była kwestia społecznego przyzwolenia na korupcję w Polsce. Zdaniem Marka Nowickiego z Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, to parlament w dużej mierze przy-

czynia się do rozpowszechniania korupcji, uchwalając ustawy, które są niemożliwe do zrealizowania. „Posłowie są tego często świadomi, chcą się jednak przypodobać społeczeństwu. Dobrym przykładem jest tu uchwalona ostatnio ustawa o przeciwdziałaniu narkomanii. Jak można ukarać 150 tys. uzależnionych od narkotyków w Polsce i 2 miliony ludzi, którzy eksperymentują z narkotykami, podczas gdy mamy 60 tysięcy miejsc w więzieniach i tysiąc miejsc na leczenie” – pytał Nowicki. Był on również przeciwny zrównywaniu przez prawo dających i biorących łapówki. „Dający to często ludzie w dramatycznej sytuacji. Jeżeli zdrowie lub życie moich bliskich byłoby zagrożone, a pomoc im uzależniona od tego, czy dam łapówkę, nie wahałbym się tego zrobić” – tłumaczył.

Podobnego zdania był poseł Maciej Jankowski. „Jeśli dający łapówkę zgłasza to odpowiednim organom, nie powinien ponosić odpowiedzialności. Inaczej nie uda się zwiększyć wykrywalności łapówkarstwa.”

Adam Rapacki, zastępca Komen-

danta Głównego Policji, poinformował, że policja w ciągu 10 miesięcy tego roku wykryła 1559 przestępstw korupcyjnych, w których było zamieszanych 727 osób. „To 45-procentowy wzrost wykrywalności w porównaniu z 1999 r., ale zdajemy sobie sprawę, że ujawniamy jedynie promil tego zjawiska” – powiedział. Według Rapackiego, przy wykrywaniu korupcji pomogłoby policji zniesienie progu kwotowego przy „kontrolowanym wręczaniu łapówek”. Chodzi o to, by wybrany policjant mógł pozorować wręczenie łapówki osobie, o której wiadomo, że działa nieuczciwie. „Obecnie ten przepis jest praktycznie martwy. Policja ma bowiem prawo korzystania z niego tylko w przypadku bardzo dużych sum pieniędzy” – uważa Rapacki. Opowiadał się on również za konfiskatą mienia osobie, której udowodniono korupcję.

Według ostatniego sondażu CBOS, co czwarty Polak przyznaje, że w ciągu ostatnich 4 lat zdarzyło mu się wręczyć łapówkę za załatwienie lub przyspieszenie załatwienia jakiejś sprawy. Co drugi wręcza-

NZS chce pamiętać.

Obchody 19 rocznicy stanu wojennego

O tamtych wydarzeniach mówiło się już wiele. Może za dużo, bo jakby spowszedniały. Nie budzą dziś tak wielkiego zainteresowania.

Ale czy pamiętamy o tych, którym zawdzięczamy to, że możemy mówić, co myślimy i myśleć, jak chcemy? Niezależne Zrzeszenie Studentów, utworzone na kanwie wydarzeń sierpnia '80, jest zobligowane swoim pochodzeniem do ciągłego ich przypominania.

Po dwudziestu latach istnienia Zrzeszenia, wiele się zmieniło. Warunki działalności, jej wymiar i kierunki. Niegdyś naczelnym celem była walka o demokrację. Dzisiaj NZS stara się ułatwić życie społeczności akademickiej.

Stąd też różne kierunki działalności NZS UMCS, umożliwiające realizację oczekiwań ze strony studentów. A są to np. Akademickie Biuro Turystyczne, Młodzieżowe Centrum Informacji Europejskiej, Centrum Informacji Akademickiej...

Chociaż świętowanie rocznic jest dla wielu młodych ludzi nudną formą reaktywowania wydarzeń z przeszłości, może jednak warto wziąć udział w obchodach 19 rocznicy wprowadzenia Stanu Wojennego?

Organizatorzy to obok NZS: Fundacja Młoda Demokracja, Ruch Młodych RS AWS, Młodzi

Konserwatyści AWS, Młodzież Chrześcijańsko-Narodowa, Chrześcijańsko-Narodowy Związek Młodzieży, Forum Młodych Chrześcijańskich Demokratów oraz Liga Republikańska.

Uroczystości rozpoczną się 13 grudnia od Mszy Świętej w kościele oo. Jezuitów (vis-à-vis Katedry) – o godz. 15.30. Następnie zostaną złożone kwiaty na Placu Litewskim, o godzinie 17.15 otworzona wystawa pt. „Więźniowie zamku lubelskiego straceni w latach 1944-54”. Uroczystość wzbogaci, spotkanie z cyklu „Przekraczać Mury” (godz. 18.15) oraz koncert Przemysława Gintrowskiego (20.30).

- Jako młode pokolenie, które tak wiele zawdzięcza ofiarności ludzi walczących o suwerenność Polski, tak w latach 40. jak i 50., 80., czujemy się zobowiązani do przypominania swoim rówieśnikom, którzy nie byli światkami tamtych dni, o tych wydarzeniach i ich znaczeniu – mówi Jan Gajewski, jeden z głównych organizatorów, członek NZS UMCS. Dla NZS-u to ważna data. To symbol tego jak kiedyś postępowano z ludźmi, którzy mieli odmienne poglądy od wówczas słusznych i jaką cenę przyszło im za to zapłacić – dodaje.

Agnieszka Oszust
III rok Filologii polskiej

jący łapówkę przeznaczył ją na nieformalne koszty leczenia w państwowej służbie zdrowia. Badania Transparency International sytuują Polskę na 29 miejscu w świecie pod względem powszechności korupcji.

Studenci Wydziału Ekonomicznego UMCS uczestniczący w konferencji, brali udział w specjalistycznych dyskusjach warsztatowych o korupcji w samorządach, biznesie i na uczelniach. Wszędzie dochodzą do wniosku, iż jeżeli korupcji ma nie być, za każdym razem musi istnieć jasność reguł procesów podejmowania decyzji. Mówiliśmy również dużo o fakcie podwójnej moralności Polaków, którzy z jednej strony wychowywani są w poczuciu obowiązku bycia „w porządku” wobec własnej rodziny, a z drugiej uczeni są jak największej życiowej zaradności. Z tego faktu wynikają później sytuacje, w których bez żenady proponuje się przedstawicielom władz samorządów studenckich pół litra wódki za miejsce w akademiku.

(PAP)

Krzysztof Łątka
III rok Zarządzania i marketingu

Z TEATRU NN

LUBELSKA DZIELNICA ŻYDOWSKA

Długie, mroczne korytarze Teatru prowadzą nas przez ulice i zakamarki Lublina sprzed lat, których dawno już nie ma. Tuż przy wejściu wita nas ogromne zdjęcie przedwojennego miasta. I tu spotyka nas pierwsza niespodzianka. Niby znajome mury lubelskiego Zamku, znajome ulice, kamieniczki, a jednak miasto jest inne, nieznane nam...

Żyjemy w pośpiechu. Idąc przez stare miasto, bardzo często obojętnie mijamy stare budynki, szybkoitko przemykamy przez wąskie uliczki. Nie myślimy o przeszłości, zbyt zaabsorbowani jesteśmy teraźniejszością i naszymi własnymi sprawami. A może warto zatrzymać się i choć chwilę poświęcić temu, co było. Trafic do miej-

scia takiego jak to... jak Ośrodek Brama Grodzka Teatr NN, w którym czas nie istnieje. Zatrzymał się i nie ma takiej siły, która poruszyłaby wskazówki zegarów. Kurz pokrył wszelkie ślady istnienia. Wielki Zegarmistrz dawno zapomniał o tym zakątku. I dobrze. Wystarczy przejść przez namacalną, murowaną granicę, jaką stanowią ściany Ośrodka, aby w jednej chwili przedostać się do przeszłości, do nieznanego i zapomnianego świata.

Do czasów II wojny światowej Brama Grodzka była punktem granicznym pomiędzy chrześcijańską a nieistniejącą już dziś żydowską częścią miasta. Spotkały się w nim dwa światy, dwie kultury i religie.

Prosto z „ulicy” trafiamy do niesamowitego miejsca. Skok do przeszłości. Przenosimy się w czasie. Trafiamy do Lublina lat przedwojennych. Do miejsca tak bliskiego nam jak Lublin, ale jakże mało znanego lub w ogóle zapomnianego. Magiczne miejsce. Kurtyna idzie w górę i zaczyna się przedstawienie, lecz nie ma sceny, nie ma aktorów. A raczej nie ma zwyczajnej sceny i zwykłych aktorów... a mimo to przedstawienie trwa. Z mroków niebytu nagle wyłaniają się coraz wyraźniejsze sylwetki bohaterów dnia codziennego. Zwykłych ludzi, którym inni zwykli ludzie zgotowali okrutny los.

Na wystawie pojawia się konstrukcja będąca teatrem wyobraźni, w któ-

rym możemy odnaleźć dźwięki, obrazy i słowa wprowadzające nas w klimat dawnego Lublina. To tu możemy usłyszeć miasto, którego już nie ma, odnaleźć charakterystyczne dźwięki ulic i targów...

Ludzie wspominają swoich sąsiadów, swoje rodzinne domy i ulice, sklepiki ulicznych sprzedawców, przywołują zapamiętane z dzieciństwa smaki, zapachy i kolory dawnego Lublina. Czasami miejsca te już dawno zostały zniszczone i istnieją tylko w ich pamięci... Ulica Nowa, Szeroka, Kowalska – zapomniane przez wszystkich, nieistniejące na współczesnych mapach Lublina – w murach „Ośrodka Bram Grodzka – Teatr NN” one ożywają. Fotografiami dawnego Lublina towarzyszą fragmenty tekstów literackich, opisy zaczerpnięte ze starych przewodników oraz opowieści o mieście – relacje osób zebrane w ramach programu „Historia mówiona”.

Monika Sędlak

HONOROWE KRWIODAWSTWO
U FILOZOFÓW

15 listopada w UMCS została przeprowadzona po raz drugi Akcja Honorowego Krwiodawstwa. Inicjatorem pierwszego (12 kwietnia) i obecnego przedsięwzięcia był Samorząd Studentów Wydziału Filozofii i Socjologii, tym razem do akcji włączył się również Samorząd Studentów Wydziału Humanistycznego.

Kwietniowa frekwencja sprawiła, że Regionalne Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa z ochotą znów udostępniło swój sprzęt i personel medyczny. Cenny „płyn życia” mógł oddać każdy, kto cieszy się dobrym stanem zdrowia i oczywiście chciał to zrobić. Wśród około 200 osób, które zgłosiły się 15 listopada, spotkać można było studentów wszystkich

uczelni wyższych Lublina. Nie zabrakło także pracowników naukowo-dydaktycznych UMCS oraz etatowych honorowych krwiodawców.

Po zakończeniu akcji została rozlosowana nagroda specjalna w postaci roweru górskiego, którego szczęśliwą posiadaczką stała się przedstawicielka najliczniej obecnej „słabej płci” – studentka III prawa UMCS Joanna Kraska.

Organizatorzy dołożą wszelkich starań, żeby w planowanej na wiosnę kolejnej edycji Akcji Krwiodawstwa dysponować lepszymi warunkami lokalowymi oraz większą liczbą stanowisk do oddawania krwi.

Jarosław Joniec

CO MOŻE WYNIKNAĆ Z MIESZANIA WINA
Z WODĄ?

Żyjemy w dobie dominacji telewizji jako środka przekazu informacji i kształtowania obrazu świata, także świata ludzi, którzy żyli wiele wieków temu. Wychodząc z tego założenia grupa pracowników Zakładu Historii Starożytnej UMCS oraz studentów postanowiła wykorzystać to medium do propagowania wiedzy i poszerzenia znajomości antyku. Pomysł ten przybrał szybko realny kształt w postaci nieformalnego towarzystwa Amatorów Antyku, nazwanego z grecka „Krateridzo”, co oznacza „mieszanie wody i wina w kraterze”. Woda i wino w zamyśle twórców to jakby dwa sposoby mówienia o antyku – poważnie i frywolnie. Tak jak niegdyś starożytni mieszały wodę z winem, tak dziś „Amatorzy Antyku” chcą prowokować do dyskusji nad epoką Homera, Aleksandra Wielkiego, Cyncerona i szalonych cesarów. Inspiracją do niej stają się plastyczne obrazy, niejednokrotnie wielkich twórców w historii kina, te autorskie lub dążące do pełnego obiektywizmu wizje świata starożytnego. Właśnie bowiem tło historyczne, w mniejszym zaś zakresie kwestie natury czysto filmoznawczej, są przedmiotem zainteresowania Amatorów Antyku. W zamyśle inicjatorów dyskusje te mają integrować studentów historii, eu-

ropeistyki, archeologii i kulturoznawstwa, którzy mogą przecież w różny sposób oceniać tę samą rzeczywistość historyczną. Doskonałym przykładem wymiany różnych opinii była dyskusja zorganizowana po projekcji filmu R. Scott'a „Gladiator” na temat zaprezentowanej w nim epoki. Sama projekcja jest pierwszym z konkretnych dokonań „Krateridzo” i odbyła się przy dużej frekwencji (ponad 300 osób) w kinie „Bajka” (29 listopada). Zainteresowanie tym spotkaniem przerosło najsmielsze oczekiwania organizatorów, którzy wobec tego, poza satysfakcją, czują się zobowiązani i zapowiadają równie interesujący ciąg dalszy. Nasze plany nie ograniczają się jedynie do projekcji filmowych (przygotowujemy cykl prezentacji wielkich kinowych produkcji inspirowanych antykiem), ale również panelowych dyskusji na tematy związane ze starożytnością, a stanowiące swego rodzaju tabu (jak na przykład: pocałunek w kulturze antycznej, prostytutka cmentarna w Rzymie, młodociani żołnierze w rzymskich legionach, obyczaje starożytnych żeglarzy, przekupstwa wyborcze i wiele innych wywołujących równie wielkie emocje). O konkretnych związanych z realizacją planów będziemy informować. Zapraszamy.

KOŁA NAUKOWE

KOŁO UKRAINISTÓW

Koło Naukowe Studentów Filologii Ukrainkiej, istniejące od 1993 roku, prowadzi różnorodną działalność, która pozwala studentom rozwijać i pogłębiać swoje zainteresowania filologiczne.

Organizowane są odczyty i prelekcje o tematyce ukraińskiej, które prowadzą zarówno autorytety w tej dziedzinie. np. prof. dr hab. M. Lesiów czy prof. dr hab. F. Czyżewski, jak też sami studenci. Działacze Koła mają możliwość przedstawienia swoich prac na sympozjach czy konferencjach. Ukraińscy z UMCS zaznaczyli swoją obecność na Międzynarodowej Konferencji Nauk w Opolu, Ogólno-

polskiej Konferencji Naukowej na Wołyniu. Przewodnicząca Koła Ewelina Grabon jako jedna z pięciu osób z Polski wzięła udział w międzynarodowym szkoleniu-konferencji „The Minority – course 1999”. Ambicje samodzielnej pracy naukowej studenci mogą zaspokoić poprzez prowadzenie dokumentacji terenowej w zakresie kultury ludowej. Koło poszczycić się może udokumentowaniem kultury ludowej Łemkowszczyzny, Podlasia i Chełmszczyzny. Do sporych osiągnięć zaliczyć można także pracę nad *Atlasem etnolingwistycznym Pobuża*. Liczne obozy dialektyczne (m.in. Kraszczyn, Bartne) są podstawą prac nad

tomikiem materiałów etnolingwistycznych i dialektologicznych. Obóz w Bartnym w lipcu 1999 roku, był kontynuacją współpracy z Uniwersytetem w Łucku. Koło utrzymuje i rozwija kontakty z wieloma organizacjami, m.in. z Kołami Naukowymi Słowistów i Folklorystów Uniwersytetu Opolskiego, z Kołem Naukowym Etnolingwistów UMCS, z Kołem Naukowym Studentów Filologii Ukrainkiej KUL, z Fundacją Batorego oraz Teatrem NN – Ośrodek Brama Grodzka.

Ukraińscy są współorganizatorami cyklu imprez „Spotkania kultur”, w ramach których zapoznać się można

z poezją i muzyką ludową Ukrainy. Odbyły się wieczory poezji Mili Łuczak, St. Szewcenki, W. Barny, połączone z koncertami kapel ukraińskich: Serencza, Drewutnia.

Poza tym Koło przygotowuje imprezy okolicznościowe, np.: wieczór kolęd bądź też projekcje filmów przybliżających problematykę ukraińską.

O działalności i osiągnięciach Koła Naukowego Ukraińców można pisać wiele dobrego, wszystko to jednak zasługa „starego” zarządu, który 21 marca przekazał swe obowiązki nowo wybranemu. Czy będzie kontynuował dobre tradycje poprzedników – czas pokaże.

Kinga Dierzak
II rok filologii ukraińskiej

WYPRAWA
ETNOLINGWISTÓW

6-8 listopada grupa studentek filologii polskiej należących do Studenckiego Koła Naukowego Etnolingwistów miała przyjemność zaprezentować referaty na II Międzynarodowej Konferencji Studenckiej w Cieszynie. To już czwarta wyprawa naukowa etnolingwistów na tego typu spotkania w ciągu ostatnich dwóch lat. Poprzednie miały miejsce w Opolu (V 1999), Poznaniu (IV 2000) i ponownie w Opolu (V 2000).

Organizatorem konferencji byli studenci – członkowie Koła Naukowego Etnologów, działającego pod przewodnictwem prof. dr. hab. Daniela Kadłubca na Uniwersytecie Śląskim (filia w Cieszynie), nadrzędnym zaś tematem spotkania – „Funkcje folkloru we współczesności”.

Do Cieszyna zjechali młodzi ludzie reprezentujący polskie i zagraniczne ośrodki uniwersyteckie, m.in. liczna grupa studentek folklorystyki i regionalistyki Uniwersytetu Konstantego Filozofa w Nitrze, studentki międzywydziałowych indywidualnych studiów humanistycznych Uniwersytetu Warszawskiego, czy reprezentanci Uniwersytetu Opolskiego. Grupa lubelska liczyła pięć osób, w tym trzy referentki.

Spotkanie rozpoczął prorektor Uniwersytetu Śląskiego ds. filii w Cieszynie prof. dr hab. Alojzy Kopiczek. Tematyka prezentowanych prac, pomimo iż skoncentrowana wokół pojęcia folkloru, była różnorodna. Referaty podejmowały za-

gadnienia: językowego obrazu świata, motywów sakralnych w folklorze współczesnym, współczesnej demologii, wspólnotowości funkcji pieśni, komunikacji folklorystycznej w środowisku studenckim, czy też folklorystycznego charakteru określonych zjawisk kulturowych. Różnorodny był również materiał stanowiący podstawę prac i poddany w nich szczegółowej analizie. Pojawiły się więc elementy gwary pogranicza polsko-ukraińskiego, gwara studencka, opowieści ludowe, przysłowia, związki frazeologiczne, repertuar wokalny Polaków na Wileńszczyźnie, wiersze, anegdoty czy też pieśni solidarnościowe. Wystąpieniom towarzyszyła dyskusja, która wniosła wiele cennych uwag do prezentowanych zagadnień.

Stdentki z Lublina (V rok Filologii polskiej) przedstawiły 3 referaty: Anna Kaczan „Obraz anioła i diabła w przysłowia i związkach frazeologicznych”, Małgorzata Żakowska „Obraz człowieka i jego ciała w gwarach pogranicza polsko-ukraińskiego”, Ewelina Jędrasek „Folklorystyczny charakter twórczości solidarnościowej”.

Części naukowej towarzyszyła część integracyjna. Wieczorem odbyło się spotkanie z „żywym” folklorem tradycyjnym i studenckim. Wyprawa okazała się więc bardzo owocna pod względem naukowym i towarzyskim.

Ewelina Jędrasek

W bibliotece uniwersyteckiej, za okładką podręcznika „Molekularne podstawy inżynierii genetycznej” odnaleziony został list. Był częściowo nieczytelny, jakby pisano go drżącą ręką. Niektóre słowa były rozmyte. To, co udało mi się z niego odtworzyć, zamieszczam poniżej – ku przestrodze wszystkim entuzjastom nauk przyrodniczych.

Aneta Wysocka

Najmilsza moja!

Nie wiem, jak na tym świecie pojawiłaś się, ku wiecznej radości serca mego. Z opowiadań czcigodnej matki znam natomiast mojego losu koleje, które opowiedzieć Ci muszę, zanim wyjawię cel tego pisania.

Życie moje rozpoczęło się pod słońcem ojczystym w siedemdziesiątych latach wieku naszego. W nie modyfikowanej genetycznie, a jednak złotej i chabrami przepłatanej pszenicy, rodzice moi skryli się, by w samotności lipcowego popołudnia miłość wzajemną sobie okazać. I na nic zdała się giętka witka, ręką babki mojej z łoziny ułamana i do wymierzenia sprawiedliwości córce nieposusznej służąca. Zakiełkowałem pod sercem matczynym i, nim księżyc dziewięć razy kształt swój zmienił, świat ten jasny ujrzałem po raz pierwszy. Jakże innym był on od dzisiejszego! [Tu tekst nieczytelny.] By ciało moje w zdrowiu rosnąć mogło, utrudzona dłoń matki na szklanej tarce przyrządzała mi posilną papkę z niemodyfikowanej marchewki i złocistych, pęsetą genetyka nieskalanych jabłek. Mijały miesiące, a mnie wśród nocnych cierpień wyróżnęły się pierwsze zęby, bym mógł spożywać delikatne mięso kurcząt, które dziobały wyłącznie ziarno o takim DNA, jakie miało zboże przez Noego w arce ocalone. Kiedy – odwiecznym porządkiem rzeczy – twarz moją pokrył ciemny meszek, spotkałem Ciebie, Miła, źródło mych uczuć najtkliwszych. Tymczasem w sekretnych laboratoriach szykowano nam zgubę. Oprawcy w białych fartuchach – krótkowzroczni, bo cały swój wiek dojrzały przy mikroskopach spędzający – rozszyfrowali genom ludzki i do publicznej wiadomości, na użytek nędznych modyfikatorów go podali.

Dlaczegoż stało się to teraz właśnie, kiedy – zgodnie z prawem Natury – pod twoim sercem winno rychło zakiełkować ziarno miłością moją do życia powołane?! Biada nam! Bo czyż oprzesz się pokusie zmodyfikowania swego dziecięcia na obraz i podobieństwo gwiazdy filmowej? A jeśli nawet zdołasz się oprzeć, jakąż przyszłość może mieć to dziecko, które nigdy nie skosztuje pokarmu przez Naturę danego, a w metaboliczny tańcuch jego ciała włączać się będą białka przez pychę ludzką stworzone? Zadumaj się nad moją mową gorzką, która piołunem jest dla ust, a dla serc ościeniem. I idź do klasztoru!

Uwagi proszę przelać na adres: prospero1@poczta.onet.pl

SPIRALA MARZEŃ

Pracownia Działań Plastycznych ACK „Chatka Żaka” gościła w październiku wystawę jednej z najciekawszych postaci polskiego życia artystycznego ostatnich lat dwudziestu – Ryszarda Tomczyka. Tak twórca, jak jego prace, pojawili się w Lublinie po raz pierwszy.

Na artystycznej mapie Polski Elbląg objawił się w połowie lat 60. Zaiśniał dzięki uporowi Gerarda Kwiatkowskiego, któremu w roku 1961 ówczesne władze miasta przekazały w użytkowanie ruiny kościoła p.w. Najświętszej Marii Panny, usytuowane pomiędzy ZAMECHEM a skwerami, przykrywającymi szczątki Starego Miasta.

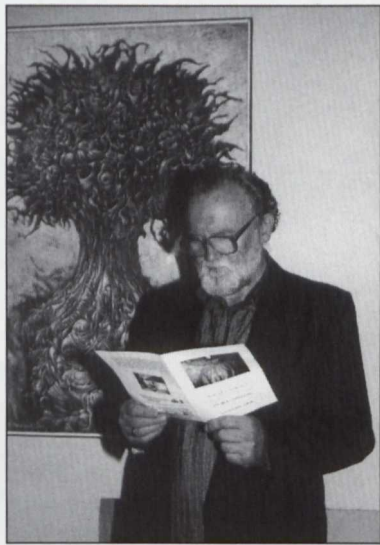
W cztery lata później Gerard, wspólnie m.in. z Marianem Boguszem zorganizował I Biennale Form Przestrzennych, wykorzystując potencjał przemysłowy ZAMECHU, co elitom tamtych lat bardzo odpowiadało. Następne edycje Biennale, dalekie od pierwotnych założeń, utwierdzały jednak, pozycję Galerii EL i samego miasta w niepisanym rankingu wydarzeń i miejsc „twórczych”.

Od 1976 roku Galeria EL przechodziła proces adaptacji do nowych potrzeb, trwający do roku 1982. Od 1974 roku nie stał już na jej czele Kwiatkowski, który wyjechał do Niemiec. W roku 1980 jako komisarz „Elki” (jeszcze w remoncie) debiutował przyjaciel Gerarda dr Ryszard Tomczyk.

Pojawienie się kolejnego twórcy jako szefa placówki galleryjnej zapowiadało kontynuację działań z lat 60. Wróżyło również kłopoty z rajcami i wojewodą elbląskim. Urzędnik, postawiony na czele galerii, był i jest nadal ideałem dla każdej ekipy rządzącej. Zwłaszcza gdy fundusze, przeznaczone na jej działalność, nie pochodzą z kiesy prywatnej. Jeśli zaś placówkę wystawienniczą prowadzi artysta z zacięciem społecznika-regionalisty – jak to się stało w tym przypadku – istnieje niemal pewność, że stworzy on własny program pracy i będzie walczył z urzędnikami o jego realizację.

Pierwszą rzeczą, na jaką Ryszard Tomczyk się nie zgodził, było wtłoczenie galerii w system BWA. Naciski ponawiano wielokrotnie – bez skutku jednak. W dodatku nowa wersja nazwy (Galeria EL stała się Centrum Sztuki Galeria El) – zobowiązywała.

Przeglądam stare, poźółkłe nie-



co, numery wydawanego przez dra Tomczyka kwartalnika „Galeria EL”. On najlepiej obrazuje działalność elbląskiego malarza jako „galernika”.

Stan wojenny miał zatowizować społeczeństwo, wbrew temu, skupił je tylko. Wielu artystów wybrało wówczas dobrowolne milczenie. Unikali mass mediów, wystawiali w kościołach, książki wydawali za granicą lub w podziemiu. „ELka” była wyjątkiem, jednym z niewielu miejsc, gdzie piętno OFICJALNOŚCI nie przynosiło wstydu ani posądzeń o kolaborację. By tak się stało, Ryszard Tomczyk musiał odbyć wiele rozmów w największych ośrodkach twórczych i tłumaczyć, że milczenie sław jest władzom tylko na rękę. Nieobecność prawdziwych osobistości sztuki pozwoli bowiem na wykreowanie posusznych partii miernot. (Tomczyk miał rację – część z tych miernot do dziś chadza w glorii chwały).

Dzięki tym wielce dyplomatycznym podróżom Elbląg po raz drugi stał się czymś w rodzaju miasta wolnych artystów. Tam można było mówić i robić to, za co gdzie indziej czekałyby co najmniej długie tłumaczenia w wiadomym urzędzie. Fakt, próbującej już po cichu rozmawiać z podziemną „Solidarnością” PZPR takie miejsce było potrzebne, niczym przez lata Kazimierz Dln. Z jedną różnicą. Nad Wisłą malarze i poeci popijali i odpoczywali, w Elblągu – przedstawiali swój dorobek lub go tworzyli.

Tomczyk wykorzystał szansę „wentyla bezpieczeństwa” i zderzał ze sobą skrajnie niekiedy różne twórcze indywidualności. W jazzie – saksofonistę „Disneya” Bochniarza i trębacza Jędrka „Pułkownika” Przybielskiego, na polu teatru powagę Sceny Plastycznej KUL z groteską Grupy 80 łódzkiego Teatru „Pstrąg” (jedno z wcielenń Krzysztofa Skiby), w plastyce instalacje „Di” Mączak i wielkie płótna Czesława Tumielewicza.

Bywało różnie. Kłóciliśmy się tam, podziwialiśmy, popijaliśmy gin. Ale ci, którzy chcieli, mogli przy ul. Linki 6 czuć się jak w domu. Nie wszyscy próbowali – na to jednak nie ma sposobu.

Trudno jest łączyć ze sobą prace zaiste różnorakie. Niektórym się to udało. Ryszard Tomczyk na pewno działał, wędrując wzdłuż własnej spirali marzeń. A czas sprzyjał politykom, nie malarzom, którym chce się jeszcze dramaty pisać, recenzować przedstawienia miejscowego teatru, wydawać wspomniany już kwartalnik i „Rocznik Elbląski”, zbierać wspomnienia powojennych osadników. Na węzle kolejowym w mieście Galerii EL zginęło wtedy w „wypadkach przy pracy” 14 działaczy „Solidarności”. Ludzie się bali, szef „Elki” jakby nie za bardzo.

Udało mu się m.in. storpedować z kilku przyjaciółmi radosny pomysł urbanistyczny władz partyjnych, by piękny kościół p.w. św. Mikołaja zasłonić przed oczyma patrzących z okien komitetu piętnastopiętrowymi wieżowcami. Nic wtedy dziwnego, że nie doczekał w galerii rozmów „okrągłego stołu” i w 1987 roku przekazała ją Andrzejowi Szadkowskiemu. Po jego przedwczesnej, śmierci były kościoły przy ul. Linki stał się królestwem Zbyszka Opalewskiego. Obaj odeszli w stronę czystego wystawiennictwa i Centrum Sztuki Galeria EL stało się jednym z typowych przedsięwzięć komercyjno-twórczych.

Skończyła się też świetność teatru i partnera „Elki” z czasów Biennale – ZAMECHU, a sama galeria ledwie ocalała, po dziesiątkach protestów, które kierowaliśmy na ręce Episkopatu z całego kraju (i nie tylko), gdy chciał ją przejąć na potrzeby Kościoła biskup połowy Wojska Polskiego. Nie mogę sobie zresztą przypomnieć, by którykolwiek z biskupów dorzucił złotówkę do odbudowy budynku w latach 60. i remontu w przełomie lat 70/80.

Można tedy było zaprosić dra Ryszarda Tomczyka do Lublina tylko po to, by powspominał. „Elkę” – Gerarda i swoją, tamten czas, tamtych ludzi. Podobny wykład winien zgromadzić słuchaczy tak z IWA, jak liceów plastycznych Lublina i Nałęczowa.

Szefowa Pracowni Działań Plastycznych „Chatki Żaka” wybrała „innego” Tomczyka – malarza. Pracownia zresztą coraz ambitniejszymi przedsięwzięciami wpisuje się w życie uczelni i miasta. Tomczyk znany jest głównie na zachodzie i północy Polski, tam wystawia i sprzedaje. Podobnie w Niemczech. „Gdyby mieszkał w Krakowie czy w Warszawie – mielibyśmy go lekko raz na miesiąc w TV1” – powiedział red. Kajetan Wojtysiak, oglądając album prac twórcy. Na szczęście nie mieszka i nie daje się wmanipulować w szaleńczy wyścig ku karierze i chwale. Ogląda świat z pozycji Elbląga i ukochanych Borów Tucholskich. Nie jest to bynajmniej pozycja outsidersa – w płótnach Ryszarda Tomczyka sygnalizowane są wszystkie zmyry, trapiące dziś polskich humanistów. Nieważne bowiem, skąd się patrzy, istotne są to – w jaki sposób.

Sam malarz tak zestawiał wybrane prace, by odbiorcy mogli, w wielkim, acz koniecznym skrócie, prześledzić zmiany, jakim ulegały one przez ostatnie lat dwadzieścia. Od tzw. biomów poprzez fascynację Leśmianem do obrazów na podłożu papierowym, gdzie radość tworzenia widać chyba najbardziej.

Kim właściwie jest Ryszard Tomczyk? Cóż, potrafi sporo i to w wielu dziedzinach. Na Wybrzeżu jednym kojarzy się z obrazami i galerią, innym z działalnością regionalistyczną, jeszcze inni postrzegają go jako ciętego publicystę i naczelnego kilku nienajgorszych pism (takich np. „Regionów” życzyłbym Lublinowi). I właściwie tak zostać powinno. Każdy ma prawo do innego oglądu rzeczy i ludzi. A jeśli nasuwa się uważnemu Czytelnikowi termin „humanista”, to z pewnością nie w dzisiejszym, okrojonym znaczeniu. Gdy jednak dodać do niego jeszcze słowo „przedwojenny” – tenże uważny Czytelnik zrozumie. Droga pasji i marzeń konsekwentnie kroczy przecież tak niewielu...

Lech L. Przychodzki

UNIWERSYTECKIE KRAJOBRAZY



Fot. Maciej Przysucha

Redaguje kolegium: Marek Jędrych, Elżbieta Mulawa-Pachoł (redaktor naczelny). Stale współpracują: Beata Ajza, Alicja Cięszczyk-Chmiel, Zofia Gieroba, Maria Młynarska, Ewa Nowak, Małgorzata Samujło, Artur Staszek, Iwona Adach, Nina Zielińska, Jerzy Żywicki. Adres redakcji: Wydawnictwo UMCS, 20-031 Lublin, Plac Marii Curie-Skłodowskiej 5, p. 1411, tel. 537-53-76, faks 537-53-02. Skład i łamanie: **Bifolium**, Lublin. Druk: Zakład Drukarski i Poligraficzny „Tekst”, 20-344 Lublin, ul. Wspólna 19.

ISSN 1233-216X



9 771233 216001

